PRENUMERATA
wspólnoty
Zapisy do 20 września na poczcie lub u listonosza.

Pierwsze miejsca dla wieńców ze Stoczka i Małkowa

strona 23

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

7 - 13 września 2021 r. ■ nr 36 (302) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Kici, kici, tłusty kocie

STR. 5

- wybrzmiało na sesji Rady Miejskiej.

Syn starosty na wykopie.pl

„Wykopalisko”, które powstało na podstawie sprawy opisanej przez „Wspólnotę Łęczyńską”, zdobyło aż 2907 głosów i znalazło się w czołówce najlepiej ocenianych informacji ostatnich miesięcy.

s. 2

ŁĘCZNA Ulica Kasztelańska jak bezpańska - tonęła w błocie

Fot.UM w Łęcznej

s. 20

CYCÓW „Dożynkowo” to nowy festiwal folkloru regionalnego

29 sierpnia, Cyców, I Festiwal Kultury Wsi Polskiej „Dożynkowo”

Fot.GDK w Cycowie

s. 22

BOGDANKA Przepustki i stypendia dla uczniów z Łęcznej i Ostrowa

Prezesi kopalni i uczniowie, którzy chcą pracować w Bogdance

Fot.LW Bogdanka

s. 6

Spiczyn ma nową strażnicę

s. 24

LUDWIN Kosmiczne otwarcie biblioteki

s. 23

R E K L A M A

Syn Sebastiana Szałachowskiego w Górniku

17-letni Michał Szałachowski przyszedł do zielono-czarnych z Motoru Lublin

s. 16

N 1280
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
36
9 772450 441108

eprasa.pl f1b4348052

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Wpisy na podstawie naszych ustaleń biją rekordy popularności w ogólnopolskim serwisie

Syn starosty przestrzega przed pisaniem komentarzy na jego temat

„Wykopalisko", które powstało na podstawie sprawy opisanej przez „Wspólnotę Łęczyńską", zdobyło aż 2907 głosów, dzięki czemu trafiło na stronę główną tego popularnego ogólnopolskiego serwisu i znalazło się w czołówce najlepiej ocenianych informacji ostatnich miesięcy.

Przypomnijmy, że pod koniec lipca informowaliśmy o drugiej dotacji z publicznych pieniędzy dla Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FRPŁ).

Powołany przez Piotra Glińskiego, ministra kultury i dziedzictwa, Narodowy Instytut Wolności najpierw przyznał łęczyńskiej fundacji 235,5 tys. zł (w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich Priorytet 1a), a następnie 380 tys. zł (Priorytet 4).

Tematy „Wspólnoty" na wykopie.pl

„Wspólnota" jako pierwsza napisała o tym, że założycielem FRPŁ jest syn starosty łęczyńskiego i działacz PiS, Karol Niewiadomski. To właśnie on 21 stycznia br. podpisał akt notarialny, dający początek działalności fundacji, która już w lutym br. złożyła wnioski o dofinansowanie, czyli w czasie ubiegania się o dotację istniała zaledwie miesiąc. W pierwszym konkursie otrzymała maksymalną liczbę punktów, w tym za doświadczenie, które oceniano zresztą w obu konkursach.

Informacja o ogromnym dofinansowaniu przyznanym przez agencję powołaną przez polityka PiS dla fundacji utworzonej przez lokalnego działacza tej partii i syna starosty z PiS biła rekordy popularności w serwisie www.wykop.pl, gdzie użytkownicy publikują jednozdaniowe informacje „wykopane" z innych serwisów.

Ustalenia „Wspólnoty" „wykopał" lewicowy działacz z Łęcznej, Hubert Znajomski, który na wykopie posługuje się nickiem „Cukrzyk 2000".

Zaraz po naszej publikacji o drugim dofinansowaniu w wysokości 380 tys. zł dla FRPŁ wrzucił on na ogólnopolski serwis taki wpis: „Syn starosty z PiS dostaje 600 tysięcy złotych od Glińskiego i będzie pozywał każdego, kto sprawę skomentuje".

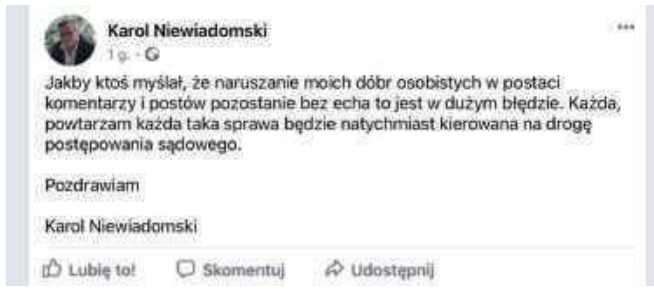

Fot. facebook

Ten wpis syna starosty tylko wzburzył falę komentarzy internautów z całej Polski

Do tego wpisu Znajomski dołączył komentarz zamieszczony przez Karola Niewiadomskiego na Facebooku: „Jakby ktoś myślał, że naruszanie moich dóbr osobistych w postaci komentarzy i postów pozostanie bez echa, to jest w dużym błędzie. Każda, powtarzam, każda taka sprawa będzie natychmiast kierowana na drogę postępowania sądowego".

Informacja gorąca jak ogień

„Wykopalisko", które powstało na podstawie sprawy opisanej przez „Wspólnotę Łęczyńską", zdobyło aż 2907 głosów, dzięki czemu trafiło na stronę główną tego popularnego ogólnopolskiego serwisu i znalazło się w czołówce najlepiej ocenianych informacji ostatnich miesięcy. Informacja okazała się gorąca jak ogień, dlatego przy niej, obok liczby głosów internautów, pojawił się płomień.

Pod tym „wykopaliskiem" internauci z całej Polski opublikowali aż 148 komentarzy, w których wyrazili swoją ocenę co do dużej dotacji dla fundacji syna starosty.

A groźba pozwów opublikowana przez Karola Niewiadomskiego jeszcze bardziej wzburzyła tę falę komentarzy.

„Lekką ręką pół bańki wyciągają z budżetu"

Oto niektóre z ocen użytkowników wykopu: „Pytanie, skąd i dlaczego ktoś dostaje wielkie kwoty pieniędzy, jest naruszaniem dóbr osobistych. Logika PiS-owców" – napisał użytkownik wykopu podpisany jako „SynGilgamesza",

„Pisowcy tak na szybko budują swoją „klasę średnią".

Żyć, nie umierać" („Rohr"),

„Strach to wykopać! („Hugh_Mungus"),

„aż człowiek żałuje, że żadnego wysoko postawionego pisowca ni ma w rodzinie",

„Pamiętajcie, nie wolno mówić o tym, że syn starosty PiS, Karol Niewiadomski, dostał 600 tys. zł z hajsu podatników na fundację, którą założył pół roku temu. Pamiętajcie („andrzej-lukasz-pawlusiewicz").

Dużą popularność na wykopie zyskała też inna informacja – również zamieszczona tam przez Huberta Znajomskiego - „Syn starosty z PiS nie ponosi kosztów za wynajem lokalu w starostwie", która również powstała na podstawie ustaleń „Wspólnoty".

Kamil Kulig

Czy Karol Niewiadomski jest asystentem wiceministra finansów?

Zachodzi „konieczność przeprowadzenia dodatkowych ustaleń" - tak ministerstwo odpowiada na nasze pytania, m.in. o to, czy pracuje w nim Karol Niewiadomski.

Od lewej wiceminister finansów Piotr Patkowski i starosta Krzysztof Niewiadomski w czasie niedzielnych dożynek powiatowych w Puchaczowie. Obaj wręczali nagrody laureatom konkursów dożynkowych. Na dożynkach obecny był także syn starosty, Karol Niewiadomski

W ciągu ostatnich dwóch lat Karol Niewiadomski zdążył już pracować u wiceministra Artura Sobonia, a także w państwowych Polskich Kolejach Państwowych i w Centrum Spotkań Kultur, instytucji zarządzanej przez urząd marszałkowski, w którym władzę sprawuje PiS

Jak twierdzi nasz informator związany z PiS, syn starosty łęczyńskiego z tej partii, Karol Niewiadomski jest od niedawna asystentem młodego wiceministra finansów Piotra Patkowskiego.

Patkowski przyjeżdża na wiele wydarzeń organizowanych przez starostwo łęczyńskie lub na które jest zapraszany starosta Krzysztof Niewiadomski. Jego syn zawsze jest blisko niespełna 30-letniego wiceministra.

Ostatnio Patkowskiego i Karola Niewiadomskiego można było razem zobaczyć m.in. na sobotnim otwarciu biblioteki w Ludwinie i niedzielnych dożynkach powiatowych w Puchaczowie. W korowodzie dożynkowym Karol Niewiadomski szedł zaraz za wiceministrem Patkowskim.

W związku z informacją o nowej pracy Karola Niewiadomskiego już 25 lipca br. wysłaliśmy do ministerstwa finansów kilka pytań w trybie dostępu do informacji publicznej. Spytaliśmy, czy Karol Niewiadomski rzeczywiście pracuje w ministerstwie, na jakim stanowisku, kiedy został zatrudniony, w oparciu o jaką umowę, czy na jego stanowisko ogłoszony był konkurs, z jakiego powodu Karol Niewiadomski został zatrudniony w ministerstwie oraz jakie jest jego doświadczenie i wykształcenie.

Fot. Dominik Smagała

Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności
Informacja jest prosta. Nie widzę podstaw do przedłużania terminu

Czekamy na odpowiedź

Póki co jednak na żadne z tych pytań nie uzyskaliśmy odpowiedzi. „Informuję, że Pana wniosek o udostępnienie informacji publicznej nie może zostać rozpatrzony w terminie określonym w art. 13 ust. 1 ustawy (niezwłocznie, do 14 dni – przyp. KK) z uwagi na konieczność przeprowadzenia dodatkowych ustaleń w tej sprawie. Przewidywany termin załatwienia sprawy – 24 września 2021 roku" – odpisała nam Urszula Sojka, zastępca dyrektora biura ministra w ministerstwie finansów.

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy Krzysztofa Jakubowskiego, prezesa Fundacji Wolności z Lublina, której misją jest popularyzacja jawności i zasad dobrego rządzenia celem zwiększania wpływu mieszkańców na samorząd lokalny.

- Moim zdaniem informacja, o którą państwo wnioskują, jest prosta, a nie przetworzona, dlatego powinna być udostępniona nie później niż w ciągu dwóch tygodni. Nie widzę podstaw do przedłużania terminu – mówi prezes Fundacji Wolności.

Czy minister finansów doszuka się w swoich kadrach Karola Niewiadomskiego? - być może dowiemy się jeszcze w tym miesiącu.

Bo sam syn starosty nie odebrał od nas telefonu i nie odpowiedział na pytanie o to, czy i jaką funkcję pełni w ministerstwie.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Pani Ania pyta, czy jest Pan przykładem łęczyńskiego tłustego kota?" - zwrócił się do radnego Mariusza Fijałkowskiego (PiS) burmistrz Leszek Włodarski.

Czytaj na s. 5

LICZBA TYGODNIA

103

uczestników, członków kapel i zespołów śpiewaczych oraz solistów zgłosiło się do I Festiwalu Kultury Wsi Polskiej „Dożynkowo", który odbył się w Cycowie.

Czytaj na s. 22

eprasa.pl f1b4348052

Motocykliści nie tylko hałasują. W Łęcznej zebrali 22 litry krwi

Ponad 250 motocyklistów przyjechało do naszego miasta na akcję Motoserce. Krew można było oddać w specjalnym autobusie, który stanął przy Rynku I, a także w punkcie stacjonarnym, na który swoją salę udostępnił urząd miejski. Na popularnym placu z fontannami stanęły food trucki, były dmuchańce dla najmłodszych i święto kolorów.

Kamil Kulig

Jedną z osób, które oddały krew, był Adrian Czubacki. - Chcę pomóc innym, potrzebującym krwi. Ostatnio oddawałem ją kilka lat temu, a dzisiaj zobaczyłem autobus i przyszedłem - mówi pan Adrian

Ulicami Łęcznej przejechała parada motocyklistów

Uczestnicy święta kolorów obrzucali się kolorowym proszkiem z mąki kukurydzianej

Tuż po wystrzale kolorowych proszków

Kamil Taracha,
prezydent łęczyńskiej grupy motocyklowej Patria

MOTOCYKLIŚCI NIE SĄ TACY ŹLI

W czasie dzisiejszej imprezy udało się zebrać 22 litry krwi, dzięki czemu pobiliśmy nie tylko swój rekord, ale też tegoroczny rekord Motoserca na Lubelszczyźnie. Krew potrzebna jest nie tylko dla motocyklistów, ale też m.in. wszystkich ludzi po wypadkach samochodowych, przechodzących operacje. Niestety, tego najcenniejszego daru życia, czyli krwi nie możemy wyprodukować. Dlatego prowadzimy takie akcje i będziemy prowadzić. W samej paradzie uczestniczyło ponad 170 motocykli, a na imprezie naliczyliśmy w sumie ponad 250. Przyjechały zorganizowane grupy motocyklowe z całej wschodniej Polski, od Suwałk po Bieszczady. Cieszymy się, że na Motoserce przyszły rodziny z dziećmi, bo ta impreza jest również po to, by ludzie zobaczyli, że motocykliści nie są tacy źli i tylko hałasują, ale też pomagają

Marcin Molesztak,
sekretarz klubu honorowych dawców krwi LW Bogdanka

W LECIE BRAKUJE KRWI

Do tej pory oddałem 125 litrów krwi. Warto promować honorowe krwiodawstwo, bo w ten sposób pomagamy ludziom. Jest duże zapotrzebowanie, mamy nadal okres letni, jest dużo wypadków, do tego dochodzą operacje planowane. Jeden człowiek oddaje trzy jednostki krwi, a na operacje jest potrzebnych aż siedem jednostek, a w czasie letnim nie ma zajęć na studiach i w szkołach, gdzie prowadzone są liczne zbiórki krwi. Dzisiaj rozdajemy pakiet podarunków dla osób, które oddały krew jako dodatkową zachętę, tym bardziej że dzisiaj jest sobota, czyli dzień wolny od pracy. Przypomnę, że honorowi dawcy krwi, którzy oddadzą sześć litrów krwi, mają 33 proc. zniżki w autobusach i pociągach. Nie wspomnę już, że od stycznia ubiegłego roku mamy dwa dni wolnego

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie ustnego przetargu nieograniczonego.

Chciała zarobić na sprzedaży e-booka. Straciła ponad 1300 zł

31-letnia mieszkanka gminy Milejów jest kolejną ofiarą oszustwa na portalu aukcyjnym.

Kobieta wystawiła do sprzedaży czytnik e-book, który wyceniła na 320 zł. Już po kilku minutach od wstawienia ogłoszenia za pośrednictwem komunikatora internetowego Whats App skontaktowała się z nią potencjalna klientka, która deklarowała chęć kupna wystawionego przedmiotu.

Oszustka oznajmiła, że zapłaciła już za czytnik i przesyłkę, powiedziała też, mieszkance gminy Milejów, że aby odebrać pieniądze za musi wejść w link, który przesłała oszustka.

- 31-latka weszła w podany link, gdzie podała dane swojej karty i przez to kobieta, zamiast zarobić na sprzedaży wystawionego towaru, straciła z konta ponad 1300 zł – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

R E K L A M A

W roku przedszkolnym 2021/22 w PRZEDSZKOLU NIEPUBLICZNYM „ANIOŁEK" W ŁĘCZNEJ realizowany będzie projekt

„Innowacyjna edukacja w Przedszkolach Aniołek"

W ramach projektu realizowanego we współpracy z Fundacją Polonii „Macierz" otrzymaliśmy dofinansowanie, w związku z którym rozszerzyliśmy ofertę przedszkola w Łęcznej o dodatkowe zajęcia realizowane w celu wyrównania stwierdzonych deficytów, jak również dodatkowe zajęcia pozwalające na zwiększenie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym.

W przyznanym grancie edukacyjnym obejmującym wsparciem rodziców dzieci, które zostaną zapisane jako nowi wychowankowie do naszych przedszkoli w Łęcznej i Kijanach możliwe będzie dofinansowanie kwot czesnego i zmniejszenie ich opłaty do kwoty 200zł dla rodziców nowozapisanych dzieci do przedszkola (w okresie IX 2021-VIII 2022),

Wszystkie dzieci, chodzące do Przedszkoli „Aniołek" korzystać będą mogły z doposażenia placówek w nowe pomoce dydaktyczne w zakresie neuroedukacji i objęcie tą zaawansowaną metodą edukacyjną.

Grant przeznaczony również zostanie na doposażenie placówki w najnowocześniejszy sprzęt antywirusowy

i antybakteryjny: robot mobilny ANTYVIR, a także cykl szkoleń z zakresu pedagogiki twórczości oraz programów edukacyjno- kulturowych i neurodydaktyki dla nauczycieli naszych przedszkoli oraz realizację programów:
- neurodydaktyki ,
- kulturowych,
- artystycznych,
- historycznych.

ZAPRASZAMY DO ZAPISYWANIA DZIECI!!!

Ilość miejsc projektowych jest ograniczona, jedynym warunkiem rekrutacyjnym jest wiek 2,5-5 lat , liczy się kolejność składania zgłoszeń!!!

Kontrabanda u 67-latka z gminy Milejów

Mężczyzna miał na swojej posesji m.in. 25 sznurów z suszącymi się liśćmi tytoniu.

W poniedziałek, 30 sierpnia łęczyńscy kryminalni w jednej z miejscowości na terenie gminy Milejów przeszukali posesję 67-letniego mężczyzny.

- Ujawnili 25 sznurów z suszącymi się liśćmi tytoniu, kilkanaście paczek papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy, krajankę tytoniową, ponad 600 sztuk pustych paczek na papierosy, kilka tysięcy gilz oraz maszynki do produkcji papierosów i metalowy młynek do tytoniu – mówi st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Łącznie funkcjonariusze zabezpieczyli około 60 kilogramów tytoniu. Ponadto ustalili, że mężczyzna wprowadzał do obrotu handlowego papierosy bez ostrzeżenia zdrowotnego na opakowaniach.

67-latek został zatrzymany. Usłyszał w sumie cztery zarzuty. Grozi mu grzywna, ograniczenie wolności albo pozbawienie wolności do roku.

Kamil Kulig

R E K L A M A

eprasa.pl f1b4348052

Rozmowa z Mirosławem Makarewiczem, dyrektorem SPZOZ w Lubartowie

W listopadzie rusza oddział pediatryczny. Znalazłem specjalistów i kandydata na ordynatora

Szpital ma nowego zastępcę dyrektora. Przeorganizowane zostało funkcjonowanie karetek pogotowia, zatrudniono nowych ratowników. ZOL-u nie będzie, będą za to remonty oddziałów i utworzenie rehabilitacji. Wraca zawieszony oddział pediatryczny.

W Podczas naszej ostatniej rozmowy zapowiadał Pan, że zatrudni nowego zastępcę dyrektora szpitala ds. medycznych. Czy już ktoś zajął to stanowisko?

- Powołaliśmy komisję konkursową i ogłosiliśmy konkurs na to stanowisko. Na czas trwania konkursu, bo też nie można przewidzieć, jaki będzie jego finał, powierzyłem funkcję pełniącego obowiązki lekarzowi z zewnątrz. Myślę, że przystąpi też do tego konkursu. To doktor Tomasz Kędra, lekarz pracujący w poradni rodzinnej w CMR w Lubartowie. Nie jest związany z żadnym szpitalnym oddziałem. Jest dla mnie ogromnym wsparciem w sprawach medycznych. Bardzo dobrze orientuje się w przepisach.

W W wielu miejscach w Polsce protesty prowadzą ratownicy medyczni. Czy w Lubartowie też tak się dzieje?

- Ratownicy wspomnieli w pierwszym tygodniu mojego urzędowania, że noszą się z takim zamiarem, ponieważ uważają, że zostali skrzywdzeni przez poprzednią dyrekcję jeśli chodzi o dodatek ministerialny, który wywalczyli i ustalenie ich wynagrodzenia zasadniczego. I w mojej ocenie ratownicy byli skrzywdzeni. Zostali niesprawiedliwie zaliczeni do innej grupy zawodowej, niż powinni. Ich żądania były co prawda zbyt wygórowane, ale minimum, które powinni otrzymać, im się należy. Zauważyłem jeszcze inny problem. Według ustawy zespół ratownictwa medycznego musi się składać z co najmniej dwóch ratowników, w przypadku, gdy jeden z ratowników jest też kierowcą i ma do tego uprawnienia. I u nas nie było ratowników, którzy posiadają takie uprawnienia. Posiłkowano się kierowcami z transportu. W zespole jeździły więc trzy osoby: dwóch ratowników i kierowca co mnożyło koszty. Nieprawidłowością było to, że część ratowników była zatrudniona jednocześnie na umowę o pracę i umowę cywilno-prawną. Być może nikt im nie wyjaśnił, że to wbrew Kodeksowi Pracy. Nie mogę dopuścić, że ratownik pracuje przez 72 godziny bez przerwy w tym samym zakładzie pracy.

W Więc po to były te umowy, by można było brać tak dużo dyżurów?

- Myślę, że tak. Naliczane na tych umowach kwoty były kosmiczne. Nie ma mojej zgody na tego typu stan. Zachęciłem ratowników, by ci, którzy mają tylko umowę cywilno-prawną, przeszli na umowę o pracę. To jest podstawowa forma zatrudnienia, szczególnie w szpitalu. Wtedy łatwiej planować i obsadzać dyżury. Bezpieczeństwo pacjentów jest na pierwszym miejscu. A poczucie takiego bezpieczeństwa daje pracownik zatrudniony na umowę o pracę. Bo pracuje w określonym reżimie godzin, pod nadzorem. Jak ktoś jest na zleceniu, to wybiera sobie godziny pracy, które mu pasują. Nazwano mnie cudotwórcą, bo nagle znalazły się osoby do pracy. Pocztą pantoflową poszła wiadomość, że w pogotowiu w Lubartowie można pracować na umowę o pracę. W ciągu tygodnia otrzymałem kilkanaście podań o pracę od wykwalifikowanych ratowników medycznych z uprawnieniami do kierowania karetką. Wybór miałem ogromny. Koordynator pogotowia powiedział: mamy już wystarczająco dużo pracowników, mamy pozapełniane dyżury. Dotychczas ratownicy wypracowywali nawet 300 godzin miesięcznie na umowach cywilno-prawnych. Po zatrudnieniu nowych ratowników, nikt teraz nie przekroczy 160 nadgodzin pracy rocznie.

W Ratownicy są usatysfakcjonowani wynagrodzeniem, które udało się wynegocjować?

- Wyszli ze spotkania z uśmiechem. Była moja dobra wola, ich dobra wola. Znaleźliśmy kompromis. Przygotowywane jest porozumienie z ratownikami, które zostanie podpisane.

W Czy umowy o pracę, w porównaniu do umów zleceń, nie są dużo większym obciążeniem finansowym dla pracodawcy, czyli szpitala?

Mirosław Makarewicz
dyrektor SPZOZ w Lubartowie

- Oddział pediatryczny uruchamiamy 1 listopada. Znalazłem specjalistów i kandydata na ordynatora. Będziemy mieli czterech lekarzy

- Przy pełnej obsadzie, bez wypracowywania przez pracowników dużej liczby nadgodzin, będzie to zdecydowanie korzystniejsze. Średnio ratownik medyczny wypracowywał miesięcznie 8-9 tys. zł brutto na umowie zlecenie. A ratowników jest 45. Proszę sobie to przeliczyć. Załogi karetek wypracowywały bardzo dużo godzin, m.in. dlatego, że brakowało ratowników, którzy mieli uprawnienia do kierowania karetką. Nie wiem, dlaczego osoby z takimi kwalifikacjami nie były tu dopuszczane do pracy.

Średnio ratownik wypracowywał miesięcznie 8-9 tys. zł brutto na umowie zlecenie. A ratowników jest 45

W Udało się wypracować koncepcję lokalizacji zakładu opiekuńczo-leczniczego, na który otrzymano rządową dotację w wysokości 4 mln zł?

- Wystąpiłem do Zarządu Powiatu z pismem o zagospodarowanie tych pieniędzy na inny cel, niż ZOL. Taki zakład jest potrzebny. Ale są problemy lokalowe. W szpitalu można utworzyć zakład na 30 miejsc. To jest nieopłacalne ekonomicznie, szpital będzie do tego bardzo dużo dokładał. Będzie trzeba w przyszłości pomyśleć o innej lokalizacji ZOL-u. Te pieniądze należy natychmiast zagospodarować na inne cele, pilniejsze. By poprawić dostępność do rehabilitacji, na którą mieszkańcy muszą czekać nawet dwa, trzy lata. Ordynator oddziału ortopedii przyznał, że pacjenci „zalegają" na łóżkach. W ramach procedury operacyjnej możemy jedynie przeprowadzić mu lekką, ogólnoustrojową rehabilitację. A potem wypis i szukaj sobie biedny pacjencie rehabilitacji. A gdybyśmy mieli rehabilitację, to taki pacjent by na nią trafił i NFZ jeszcze by za to zapłacił. Jednocześnie zwolniłby łóżko na oddziale, co zwiększyłoby dostępność do zabiegów dla kolejnych pacjentów. Poradni rehabilitacyjnej w szpitalu nie ma, bo od stycznia szpital nie mógł znaleźć lekarza. Mirosław Makarewicz znalazł lekarza w ciągu dwóch godzin. Wystarczy tu i tam zapytać. Od 14 września lekarz będzie przyjeżdżać dwa razy w miesiącu, by zobaczyć, jak to będzie z odzewem społeczeństwa. Jak będzie poradnia oraz oddziały ortopedyczny i rehabilitacyjny, to wtedy ma to sens. Dlatego należy utworzyć oddział rehabilitacji ogólnoustrojowej i neurologicznej ze sprzętem i salą gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia.

W Jak wygląda sytuacja oddziału ortopedycznego?

- Oddział ortopedyczny od 20 lat potrzebuje remontu. Od trzech lat lekarze wręcz na kolanach proszą, by coś z tym zrobić. Oddział jest bardzo mały, pacjenci „zalegają" na łóżkach, a potrzeby są ogromne. Niewielkim kosztem, wykorzystując środki przeznaczone na ZOL, można utworzyć oddział ortopedyczny w pustostanie po oddziale okulistycznym na trzecim piętrze. A w miejsce oddziału ortopedycznego można utworzyć oddział rehabilitacji. Kolejna sprawa: bardzo zaniedbany jest dach szpitala. Już drugiego dnia zgłoszono mi: „leje się z dachu, musimy podstawiać wiadra". Rzeczywiście, to jest tragedia. Jak można coś remontować, nie zaczynając od dachu? Również za pieniądze, które miały być przeznaczone na ZOL, chcę wyremontować dach. Do tego już sposobem gospodarczym, z własnych pieniędzy, budujemy salę poudarową. Będą tam trzy lub cztery w pełni monitorowane łóżka. Do tego trzy łóżka neurologiczne. To jest nam potrzebne jak tlen. A wystarczyło logistycznie zagospodarować pomieszczenia, które były albo pustostanem, albo niewłaściwie dysponowane, np. tylko na gabinety.

W Utworzenie rehabilitacji, przeniesienie ortopedii, załatanie dachu i sala poudarowa. Co dalej?

- Potem zajmiemy się laryngologią. Po laryngologii chciałbym utworzyć oddział diabetologii i leczenia otyłości oraz cukrzycy kobiet ciężarnych. Ośrodków z takimi oddziałami w Polsce jest bardzo mało. A mamy w ramach oddziału chirurgii pododdział bariatrii, czyli leczenie otyłości poprzez zmniejszanie żołądka. Mamy specjalistów i sprzęt. Ordynator chirurgii jest w tym zakresie wysokiej klasy specjalistą. Na br. ma zaplanowanych 70 takich operacji, już wykonał ich 50. A kolejka jest ogromna, jednak z braku możliwości, np. braku anestezjologów, musi odsyłać pacjentów gdzie indziej. Chcemy działać kompleksowo.

Pieniądze przeznaczone na ZOL należy natychmiast zagospodarować na inne cele, pilniejsze. M.in. by poprawić dostępność do rehabilitacji

W Jaka przyszłość czeka zawieszony jesienią ub.r. oddział pediatryczny?

- Uruchamiamy go 1 listopada. Podobno niemożliwością było znalezienie lekarzy specjalistów po tym, jak ordynator odszedł na emeryturę. Ja uważnie słucham, co się dzieje w województwie, gdzie się zamykają oddziały pediatryczne. Znalazłem specjalistów i kandydata na ordynatora. Będziemy mieli czterech lekarzy. Konkurs nie jest tu konieczny. Ordynatorem będzie młody człowiek ze specjalizacjami do diagnostyki, diagnostyki obrazowej płuc dzieci i pulmonologii. Zrobimy mu gabinet diagnostyczny, w którym będziemy mogli diagnozować dzieci pod kątem pulmonologiczno-kardiologicznym. Patrzę na to kompleksowo. Otworzymy poradnię pediatryczną w izbie przyjęć. Przejrzałem dane za lata 2018-2019 i w okresie jesiennym, sezonu m.in. grypy, obłożenie wynosiło 50-60 dzieci miesięcznie. Taki oddział jest niezbędny, razem z pediatryczną izbą przyjęć.

Rozmawiał Dominik Smagała

Pijany 15-latek uciekał motorowerem przed policją

- W niedzielę, 29 sierpnia, tuż przed godziną 22 policjanci, którzy patrolowali Firlej, zauważyli motorowerzystę, którego sposób jazdy mógł wskazywać na to, że znajduje się pod działaniem alkoholu. Mundurowi chcieli zatrzymać pojazd, wydając sygnały świetlne i dźwiękowe. Kierujący motorowerem marki Kymco nie zważając na te polecenia dalej kontynuował jazdę. Mundurowi zatrzymali go na ulicy Cmentarnej w Firleju - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Okazało się, że 15-letni chłopak ma w organizmie ponad promil alkoholu. Został przewieziony do Komisariatu Policji w Kocku. Na miejsce zostali też wezwani rodzice 15-latka. Teraz chłopak za swoje zachowanie odpowie przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich.

Marcin Kusyk

Park w Lubartowie będzie nosił imię Książąt Sanguszków

O nadanie parkowi w Lubartowie imienia Książąt Sanguszków Lubartowskie Towarzystwo Regionalne starało się od 1997 r. LTR podkreśla zasługi tego rodu dla Lubartowa. To m.in. przebudowa pałacu w stylu barokowym, budowa kościoła św. Anny, współfinansowanie kościoła oo. Kapucynów pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Sanguszkowie byli właścicielami Lubartowa, za czasów księcia Pawła Karola Sanguszki zmieniono nazwę miasta z Lewartowa na Lubartów. W 2021 r. przypada rocznica śmierci Józefa Paulina Sanguszki, syna Pawła Karola i Barbary.

30 sierpnia Rada Miasta jednogłośnie przyjęła uchwałę o nadaniu parkowi imienia Książąt Sanguszków.

Marcin Kusyk

GAMA

SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1918

PROMOCJA Z GAMĄ:
07-13.09.2021

1. Jogurt naturalny ZOTT 200 g - 1,19 zł
2. Przekąska Kiri serek z paluszkami DANONE - 2,49 zł
3. Woda Rodowita 1,5 l - 1,39 zł
4. Chleb żytni 500 g (produkcja własna) - 3,85 zł

eprasa.pl f1b4348052

Kici, kici, czy jest tu tłusty kot?

Pytanie, czy radny Fijałkowski jest przykładem łęczyńskiego tłustego kota, a burmistrz Włodarski panią Anią z Łęcznej, która o to pyta, wybrzmiało podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 26 sierpnia.

Fot.screen z You Tube

26 sierpnia, sesja RM w Łęcznej, burmistrz Leszek Włodarski (na zdjęciu - przy stole, drugi od okna) odczytuje list dotyczący radnego Mariusza Fijałkowskiego

W punkcie „Sprawozdanie burmistrza z prac między sesjami" po odpowiedziach na pytania radnych burmistrz, Leszek Włodarski, poinformował, że otrzymał pismo od pani Ani, mieszkanki Łęcznej, która prosi o przeczytanie go na sesji.

List z pytaniami

„Panie burmistrzu, 3 lipca na kongresie PiS prezes Jarosław Kaczyński ganił partię za szerzący się w jej szeregach nepotyzm. Zatrudnianie na państwowych posadach żon, mężów, kuzynów czy pociotków uznał za jedno z największych zagrożeń oraz zjawisk bardzo szkodliwych. Nawiązując do powyższych słów, bardzo proszę pana burmistrza o skierowanie pytania w moim imieniu do radnego Mariusza Fijałkowskiego na najbliższej sesji Rady Miejskiej, licząc na uczciwą słowną odpowiedź z jego strony.

Panie radny Mariuszu Fijałkowski, w złożonym przez pana oświadczeniu majątkowym za 2020 rok można przeczytać, że od 27 listopada 2020 roku jest pan członkiem Rady Nadzorczej Spółki VENUS Sp. z o.o. z siedzibą w Mrzeżynie w województwie zachodnio-pomorskim, której podstawowa działalność to hotele i podobne obiekty zakwaterowania. Już sama odległość jest zastanawiająca, czyżby nie zasługiwał pan na spółkę z województwa lubelskiego? Ciekawy jest również fakt, że jedynym z największych ujawnionych w KRS wspólników spółki, w radzie której pan zasiada, jest Huta Łabędy Spółka Akcyjna w Gliwicach, spółka skarbu państwa. Czy jest to przypadkowy zbieg okoliczności, czy może jest to nagroda za poparcie posła na sejm pana Artura Sobonia w wyborach parlamentarnych i przyjęcie legitymacji PiS? Myślę, że nieprzypadkowym jest również fakt, że podmiotem wykonującym prawa z akcji spółki jest Ministerstwo Aktywów Państwowych. Ministerstwo, w którym pan Artur Soboń jest w kierownictwie. Kończąc, zadaję pytanie, licząc na uczciwą odpowiedź z pana strony. W jaki sposób znalazł pan zatrudnienie w Radzie Spółki? Czy, przywołując słowa prezesa Kaczyńskiego, jest pan przykładem łęczyńskiego tłustego kota? Z poważaniem - pani Ania z Łęcznej".

Nawet pan nie sprawdził

Rzeczywiście o członkostwie w radzie nadzorczej w spółce Venus można przeczytać w oświadczeniu majątkowym Fijałkowskiego. W 2020 roku otrzymał za to 3383 zł. W kwietniu 2021 roku został wykreślony ze składu.

Z jego odpowiedzi udzielonej burmistrzowi wynika, że obecnie w tej radzie nadzorczej nie zasiada.

- Podejrzewam, że ta pani Ania z Łęcznej nazywa się Leszek Włodarski, ale nie szkodzi, bo mogę spokojnie na to odpowiedzieć - odparował Mariusz Fijałkowski. - Otóż nie jestem członkiem rady nadzorczej spółki Venus w Mrzeżynie, to po pierwsze. Po drugie, posiadam stosowne kompetencje i zasiadam w radzie nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Batorego. Pan takich kompetencji nie posiada, przykro mi, ja takie kompetencje posiadam. Co do odległości, proszę pana, ja nie muszę żebrać w łęczyńskim samorządzie o pracę dla żony czy dla siebie. To jest ta różnica. Ja zarabiam na własnej działalności i nie jestem zatrudniony w żadnej państwowej instytucji. Ja zarabiam na siebie. Ja wiem, że to dla pana dziwne, bo pan zawsze był na publicznej posadzie. Proszę sobie dać z tym spokój, bo nawet pan nie sprawdził w KRS-ie, że nie jestem członkiem rady nadzorczej tej spółki.

- List od mieszkanki! - żachnął się. - Wstydź się Pan!

W innym momencie sesji, rozpoczynając swoją wypowiedź, zwrócił się do obecnych: - Panie przewodniczący, pani Aniu z Łęcznej...

Burmistrz zapytany o wątpliwości radnego co do autorstwa listu odpisał „Wspólnocie":

„Radnemu Fijałkowskiemu zabrakło moralnej odwagi, żeby merytorycznie odpowiedzieć na pytanie zadane przez mieszkankę Łęcznej. Zamiast tego plątał się w odpowiedzi, atakując moją osobę. Nie zabrakło mu jednak śmiałości, aby zaraz później mieć czelność obwiniać innych radnych o brak odpowiedzialności politycznej. Jak dla mnie hipokryzja w najwyższym wydaniu".

W spółce Węglokoks Kraj Serwis usłyszeliśmy, że osoba o imieniu i nazwisku - Mariusz Fijałkowski - został nominowany do Rady Nadzorczej tej śląskiej spółki będącej częścią Grupy Kapitałowej Węglokoksu w marcu br. Trwa procedura rejestracji nowego członka w gliwickim sądzie.

Spółka Venus w Mrzeżynie, dawniej Ośrodek Wypoczynkowy "Hutnik", należy do grupy Huta Łabędy S.A, która - tak jak i Węglokoks Kraj Serwis - także wchodzi w skład Grupy Kapitałowej Węglokoks zrzeszającej przedsiębiorstwa z sektora górniczego, hutniczego, energetycznego i logistycznego.

Jolanta Chwałczyk

Trzy pytania do Artura Sobonia, sekretarza stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych

Czy nasz radny jest przykładem tłustego kota, o którego Pan zadbał?

Jak skomentuje Pan pytanie, jakie padło na sesji w Łęcznej - o to, czy radny Mariusz Fijałkowski jest przykładem tłustego kota, o którego zadbał Pan, Panie Ministrze?

Pan doktor Mariusz Fijałkowski posiada stosowne uprawnienia do tego, aby zasiadać w radach nadzorczych spółek skarbu państwa. Cieszę się, że osoba dobrze przygotowana do pełnienia tego typu funkcji spełnia taką rolę. Mogę powiedzieć, że – jeśli ktokolwiek się do mnie zwróci - będę wspierał każdego zdolnego, przygotowanego człowieka w tym, aby się zawodowo rozwijał. Na tyle, na ile mogę i potrafię.

Radny zrezygnował z członkostwa w radzie jednej spółki, by - jak mówi się w Łęcznej - zasiąść w radzie innej.

Nie znam powodów rezygnacji. Tych podmiotów, szczególnie spółek zależnych w grupach, jest tak dużo, że trudno byłoby aż tak dokładnie śledzić, kto aktualnie zasiada w radzie nadzorczej której spółki. Rozumiem, że w Łęcznej budzi to zainteresowanie, bo chodzi o radnego, ale ja aż tak dokładnie tych zmian nie śledzę. Jest w MAP aparat, który pilnuje, by wszystko odbywało się zgodnie z jasno określonymi procedurami.

Fot.MS

Artur Soboń
wiceminister aktywów państwowych
poseł PiS na sejm VIII i IX kadencji

W liście pada sugestia, że członkostwo w RN to nagroda za udzielone Panu poparcie i wstąpienie do PiS.

Jeszcze raz powtórzę: kibicuję i jestem gotów wspierać każdą osobę przygotowaną, by pracować dla dobra Polski, która ma takie zdolności, kompetencje i aspiracje.

Trzy pytania do Mariusza Fijałkowskiego

„Chodziło o wywołanie sensacji, a wyszła kompromitacja"

Podczas sesji ustosunkował się Pan do odczytanego listu, powątpiewając w jego autorstwo, ale nie odpowiedział na zadane w liście pytania. Czy - cytując jedno z nich - członkostwo w RN spółki Venus, z którego Pan w kwietniu zrezygnował, było „nagrodą za poparcie posła na sejm pana Artura Sobonia w wyborach parlamentarnych i przyjęcie legitymacji PiS"?

To oczywista bzdura. Poparłem posła Sobonia, ponieważ uważam jego działania za dobre dla Polski, dla Lubelszczyzny i powiatu łęczyńskiego. Insynuacje o jakichś nagrodach, to kolejny atak zaaranżowany przez ludzi ze środowiska „Wspólnej Sprawy". Jak to się skończyło, widzieliśmy wszyscy podczas sesji. Włodarski ośmieszył się tym paszkwilem. Nie zadał sobie nawet trudu sprawdzenia, czy Fijałkowski jest w radzie nadzorczej, czy też go nie ma. Chodziło o wywołanie sensacji, a wyszła kompromitacja.

Dr Mariusz Fijałkowski (PiS), przewodniczący Komisji Finansów i Budżetu RM w Łęcznej Zaczynał w młodzieżówce SLD. Następnie lider Lepszej Łęcznej. Swój akces do PiS zgłosił widowiskowo - podczas konwencji wyborczej Artura Sobonia w Łęcznej. W wyborach burmistrza był kontrkandydatem i Teodora Kosiarskiego, i Leszka Włodarskiego

Drugie pytanie brzmiało: „W jaki sposób znalazł Pan zatrudnienie w radzie spółki?". Zechce Pan na nie odpowiedzieć?

Przeszedłem normalną procedurę, otrzymałem pozytywną opinię Rady do spraw Spółek z udziałem Skarbu Państwa i państwowych osób prawnych. Szukanie sensacji w takim naborze świadczy o skąpej wiedzy co do warunków, jakie stawia się przed kandydatami. Posiadam odpowiednie kompetencje, które nie tak łatwo zdobyć, więc nie powinno dziwić, że z nich korzystam. Nie mam się czego wstydzić. Nie muszę szukać pracy w Łęcznej i, podobnie jak niektórzy radni, błagać burmistrza o zatrudnienie w gminnej administracji dla siebie czy żony, w zamian za bezgraniczną wierność. Jestem przedsiębiorcą, a także wykładowcą akademickim, pracuję na dwóch etatach. Nie utrzymują mnie podatnicy.

Trzecie pytanie pochodzi od „Wspólnoty"- czy to Pan jest członkiem RN Węglokoks Kraj Serwis, w której składzie - na stronie internetowej spółki - figuruje Mariusz Fijałkowski?

Wszelkie informacje możecie Państwo znaleźć w KRS. Nie chciałbym Was wyręczać w tej kwestii. Jestem przekonany, że podobnie, jak moi oponenci ze „Wspólnej Sprawy", dokładnie śledzicie Państwo mój życiorys polityczny i zawodowy. Znamienne w tej kwestii jest to, że kiedyś próbowano przedstawiać Fijałkowskiego jako bezrobotnego, a dziś krytykuje się go za to, że pracuje i rozwija się zawodowo, korzystając z umiejętności i wiedzy, którą posiada.

eprasa.pl f1b4348052

Przepustki i stypendia Bogdanki dla uczniów z Łęcznej i Ostrowa

Bogdanka będzie kontynuować współpracę ze szkołami kształcącymi potrzebnych kopalni specjalistów - list intencyjny w tej sprawie podpisali w ub. tygodniu prezesi LWB i RG Bogdanka oraz dyrektorzy Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej i Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim.

Fot.LW Bogdanka

Najlepsi absolwenci mogą liczyć na zatrudnienie w Bogdance

List dotyczy programu, którego celem jest wyłonienie spośród absolwentów szkół partnerskich trzech osób, które otrzymają „Przepustkę do pracy w Bogdance" oraz siedmiu kolejnych, które zostaną zatrudnione w RG Bogdanka, spółce świadczącej usługi z zakresu wykonywania prac górniczych, budowlanych oraz realizowania dostaw.

Program realizowany będzie przez trzy lata, do końca sierpnia 2024. To druga edycja. W pierwszej, w latach 2017-2020 dzięki „przepustce do pracy" zatrudniono 57 osób, a stypendium naukowe fundowane przez LWB otrzymały 192 osoby.

TOP 3 LWB i 7 RGB

Liczą się wyniki w nauce. Pod uwagę brani są absolwenci ze średnią ocen z przedmiotów technicznych nie niższą niż 4,50 oraz progiem punktowym z egzaminu zawodowego o wysokości powyżej 70 proc. z części pisemnej i 80 proc. z części praktycznej.

Wybór dziesięciu najlepszych absolwentów (TOP 3 LWB i 7 RGB) odbędzie się w dwóch etapach. Pierwszy wyłoni 15 absolwentów, którzy osiągnęli najwyższą liczbę punktów. W ramach drugiego przeprowadzony zostanie proces rekrutacyjny zgodnie z polityką kadrową LWB. Najlepsi absolwenci mogą liczyć na zatrudnienie w Bogdance.

W trakcie nauki uczniowie mogą ubiegać się o stypendium wysokości 1 tys. zł na semestr. Stypendiów będzie 20, 16 wypłaci LWB, 4 – RGB. Uczniowie wyróżnieni przez RGB będą mieli także możliwość otrzymania bonu szkoleniowego – w sytuacji niewykorzystania stypendium w formie pieniężnej, otrzymają dodatkowe 25 proc. do jego wartości, które później będą mogli wykorzystać na wybrane przez siebie szkolenie techniczne lub zawodowe.

6300 miejsc pracy
Aktualnie w RG Bogdanka zatrudnionych jest blisko 700 osób. W całej Grupie Kapitałowej Bogdanka - ponad 5600. Kopalnia to jeden z największych pracodawców Lubelszczyzny.

Dyrektorzy i uczniowie

ZSG w Łęcznej kształci m.in. w zawodach technik mechanik czy technik elektryk. Maria Jarmuł-Snopek, wicedyrektor ZSG w Łęcznej ocenia: - Stypendia dla młodzieży są pomocą, ale przede wszystkim motywacją do kształcenia i rozwoju. Otwarta droga do pracy czy podjęcie studiów specjalistycznych to są wymierne efekty naszej współpracy.

- Jesteśmy wdzięczni Bogdance za to, że pomaga uczniom najpierw w zdobywaniu wiedzy, a później w zdobywaniu pracy. W czasie transformacji wspólnie odpowiadamy na wyzwania. W tym roku uruchomiliśmy kierunek technik urządzeń i systemów energii odnawialnej, aby iść w tym kierunku, w którym podąża firma – stwierdził Ryszard Smerdel dyr. ZS w Ostrowie Lubelskim.

- Dla mnie to przede wszystkim motywacja do dalszej nauki – mówi Gracjana Dziadko, uczennica III kl. ZS w Ostrowie Lubelskim.

- Pieniądze są ważne, ale mnie interesuje przepustka. To moje marzenie, choć zdaję sobie sprawę, że nie jest to łatwa praca. Stypendium przeznaczam na rozwój, chcę studiować, kształcić się dalej, a później pracować w Bogdance – mówi Hubert Kaczmarczyk, uczeń III kl. ZS w Ostrowie Lubelskim.

oprac. jch

Krystyna Hoduń i „Młode Rozkopaczewianki" wysoko na festiwalach w Bukowinie Tatrzańskiej i Kazimierzu

Śpiewają wspólnie od kilku miesięcy, a na koncie już mają sukcesy na ogólnopolskich festiwalach folkloru polskiego w Bukowinie Tatrzańskiej i Kazimierzu. Zespół powołała i szkoli muzycznie mistrzyni pieśni ludowej, Krystyna Hoduń z Rozkopaczewa.

Do udziału w Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru Polskiego 55. „Sabałowe Bajania" w Bukowinie Tatrzańskiej 6-8 sierpnia zespół „Młode Rozkopaczewianki" i solistkę Krystynę Hoduń zakwalifikował Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie. Wyjazd grupy z Rozkopaczewa sponsorowali - burmistrz Ostrowa Lubelskiego - Józef Gruszczyk, Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A., Bank Spółdzielczy w Lubartowie oraz Grzegorz Malinowski z Rozkopaczewa. Na zdjęciu zdobywczyni II miejsca Krystyna Hoduń z dziewczynkami, laureatkami wyróżnienia z pluszowym prezentem od dumnego burmistrza Ostrowa Lubelskiego

Na Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru Polskiego 55. „Sabałowe Bajania" w Bukowinie Tatrzańskiej grupa wokalna z Rozkopaczewa wystąpiła w dwóch kategoriach - grupa śpiewacza dziecięca, czyli „Młode Rozkopaczewianki", zdobywając wyróżnienie wraz z nagrodą rzeczową. W kategorii solistka - Krystyna Hoduń została laureatką II nagrody. Sam udział w festiwalu i pobyt w Tatrach był dla"Młodych Rozkopaczewianek", a także i pani Krysi wspaniałą przygodą. Dla dziewczynek był to pierwszy wspólny wyjazd.

- Najbardziej podobało mi się to, że nam dobrze wyszedł nasz śpiew i to, że mogłam posłuchać, jak śpiewają inni. Zobaczyłam góry i dużo zieleni - mówi Wiktoria Pachała.

- Cieszę się bardzo, że mogłam brać udział w takim Festiwalu z naszą grupą, podziwiać piękne góry i co jeszcze Ciocia (tak dziewczynki się do pani Krysi zwracają) napisze - że już nam się marzy pojechać znowu w przyszłym roku, nawet na trochę dłużej niż teraz - podkreśla Majka Zbiciak.

- Miło spędziłam tych kilka dni. Wszystko było dobrze, świetna atmosfera, a co najważniejsze, byłyśmy zadowolone z naszego występu. Trochę emocji było w oczekiwaniu na wyniki, ale wyszło super! - dodaje Oliwka Puchacz.

- Zadowolona jestem z tego, jak śpiewałyśmy na scenie podczas tego Festiwalu, a potem jak wychodziłyśmy po odbiór dyplomu i nagrody - nie kryje Weronika Smyk.

- Ogólnie podobało mi się wszystko, co tu widziałam, oprócz występów były kąpiele i wody termalne, fajerwerki na polanie plenerowej - było co podziwiać - uważa Oliwka Florek.

- Muszę powiedzieć, że było bardzo fajnie, nasz udany występ, cioci też. Było wiele innych atrakcji, dobre noclegi - wyżywienie, obok stadnina i jazda konna - kto chciał, to korzystał z tego - przyznaje Amelka Puchacz.

- Gościnność samych gospodarzy była niespotykana, mieli nawet „lekarstwo" na ból żołądka lub zęba - śmieje się „ciocia" Krysia, Mistrzyni folkloru.

Uwieńczeniem jej pracy był udział i kolejny sukces grupy na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych 27 sierpnia w Kazimierzu, gdzie wokalistki ludowe zaśpiewały w kategorii „Duży - Mały". Krystyna Hoduń jako solistka zdobyła tam I miejsce! Gratulujemy!

„Młode Rozkopaczewianki" i Krystynę Hoduń będzie można zobaczyć już 8 września podczas Dożynek Gminno - Parafialnych w Ostrowie Lubelskim, gdzie zaśpiewają m.in. „Pognała wołki na Bukowinę", „Oj nie wies Marysiu" oraz „Lecą żurawie". W obecnym składzie zespołu występują: Oliwia Florek, Weronika Smyk, Wiktoria Pachała, Oliwia Puchacz, Amelia Puchacz i Maja Zbiciak.

Magdalena Sych

Kolejne złoto i srebro z Mistrzostw Polski dla Weroniki Dajek z Lubartowa

30 sierpnia w Rzeszowie odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów i Młodzików w Szachach Błyskawicznych. Klub LUKS Lubartów reprezentowała Weronika Dajek, która dzień wcześniej wywalczyła Wicemistrzostwo Polski w Szachach Szybkich do lat 8. Turniej był bardzo mocno obstawiony przez utytułowane zawodniczki z całej Polski z m.in. MKS MOS Wieliczka, UKS „Hetman" Częstochowa, KSz Polonia Wrocław czy KSz Jagiellonia Białystok. W ostatniej rundzie Weronika wygrała swoją partię i tym samym została Mistrzynią Polski Juniorów i Młodzików w szachach błyskawicznych w grupie dziewcząt do lat 8.

Serdeczne podziękowania
dla Dyrekcji, Nauczycieli
i Pracowników Regionalnego
Centrum Edukacji Zawodowej
w Lubartowie; Dyrekcji
i Pracowników Powiatowego
Urzędu Pracy oraz wszystkim
bliskim, znajomym i przyjaciołom,
którzy wzięli udział
w uroczystościach pogrzebowych

ś.p. Wiesława Pankowskiego

składają córki

eprasa.pl f1b4348052

Szczury wielkości kota! Plaga w Kocku

Fot.Anna Jakoniuk

– Usłyszałam, jak coś gryzie kurek w syfonie. Wyciągnęłam kurek, zobaczyłam nadgryziony i zadzwoniłam do firmy deratyzacyjnej - opowiada mieszkanka osiedla, pokazując to miejsce. - Przyjechał pan z klatką, którą umieściliśmy w brodziku, do tego porozstawiałam specjalne lepy, do których się przykleił, kiedy wyszedł z odpływu. Dzieci jeszcze długo bały się chodzić do łazienki

Fot.Anna Jakoniuk

Dziura o głębokości ok. 40 cm, wykopana przez szczury. - Niektórzy mieszkańcy wyrzucają swoje odpadki np. resztki jedzenia bezpośrednio obok domu, najlepiej komuś pod płot – mówi wzburzona mieszkanka

Szczury wychodzące z odpływu w brodziku, ślady mokrych łapek na kafelkach w łazience. Mieszkańcy Kocka mają już dość nieproszonych gości w swoich domach.

Mieszkańcy jednego z kockich osiedli, między ulicą Polną a Mickiewicza, w pobliżu nowego posterunku policji, nie mogą poradzić sobie z plagą szczurów.

- Gryzonie terroryzują nasze osiedle - twierdzą wprost. Wystraszeni, próbują walczyć z plagą na własną rękę, nie wiele to jednak pomaga. Szkodniki pojawiają się nawet w ciągu dnia i nic sobie nie robią z obecności ludzi. Przeraża również rozmiar tych zwierząt.

Kto dokarmia gryzonie?

- Myślałam, że to kot, bo był taki wielki. Wyskoczył z zarośli i zaczął biec w moją stronę. Dopiero z bliska dostrzegłam, że to ogromny szczur, największy, jakiego kiedykolwiek widziałam - opowiada jedna z mieszkanek osiedla. - Rozłożyliśmy truciznę na swojej posesji, ale to nie załatwi przecież problemu – dodaje.

Szczury od lat stanowiły problem, jednak teraz sytuacja się zaostrzyła. Według mieszkańców winne są stare studzienki rewizyjne. W nich najpierw namnożyły się gryzonie. W tej chwili nieczynne studzienki zostały w większości przez mieszkańców zasypane, ale problem pozostał, a nawet zaczął wymykać się spod kontroli.

Niestety na niektórych podwórkach można zauważyć prawdziwe jadłodajnie dla tych gryzoni. W takich okolicznościach szczury na pewno się nie wyniosą.

- Niektórzy mieszkańcy wyrzucają swoje odpadki np. resztki jedzenia bezpośrednio obok domu, najlepiej komuś pod płot – mówi wzburzona mieszkanka. - Osobiście widziałam panią, która wychodzi z domu i wylewa zlewki z garnka prosto pod płot sąsiadów. Na zwrócenie uwagi nie reaguje. Oprócz szczurów jest jeszcze fetor, już nie mówię o tym, jak to wygląda.

Szczury wchodzą do domów rurami kanalizacyjnymi

- Sąsiad mi powiedział, że u niego wyszedł w nocy przez sedes, były ślady mokrych łapek na kafelkach. U mnie w mieszkaniu nie widziałam, ale jestem spanikowana. Sprawdzam wszystkie otwory. Kiedyś, kilka lat temu mieliśmy szczura w domu. Polowanie trwało dwa dni. Do dziś mam dreszcze na to wspomnienie – mówi jedna z mieszkanek osiedla.

Takich opowieści jest więcej. – Usłyszałam, jak coś gryzie kurek w syfonie. Wyciągnęłam kurek, zobaczyłam nadgryziony i zadzwoniłam do firmy deratyzacyjnej - opowiada inna kobieta. - Przyjechał pan z klatką, którą umieściliśmy w brodziku, do tego porozstawiałam specjalne lepy, do których się przykleił, kiedy wyszedł z odpływu. Dzieci bały się chodzić do łazienki jeszcze przez kilka miesięcy.

Myślałam, że to kot, bo był taki wielki. Wyskoczył z zarośli i zaczął biec w moją stronę

Mieszkańcy radzą sobie, jak tylko mogą i czasem udaje im się pozbyć gryzonia. Wzywają fachowców, próbują łapać sami.

Według regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Kocka deratyzacja powinna być przeprowadzana dwa razy do roku, dotyczy to jednak budynków wielorodzinnych.

- Dotychczas nie mieliśmy takich zgłoszeń - mówi Maciej Tracz zastępca burmistrza. - Jeżeli tylko jakieś się pojawi, zaraz będziemy interweniować. Dotyczy to również wizji lokalnej na posesjach, dotyczącej wyrzucania i gromadzenia odpadków.

Pracownicy urzędu radzą, by każdy przypadek zauważenia szczura najlepiej niezwłocznie zgłaszać. To jedyny sposób na szybkie opanowanie sytuacji.

Szczury mogą być bardzo niebezpieczne dla człowieka, bowiem przenoszą kilkadziesiąt chorobotwórczych zarazków.

Anna Jakoniuk

Wójt gm. Puławy ma nowego zastępcę

Od 1 września zastępcą Kamila Lewandowskiego jest Wojciech Gibaszek. Ostatnio był związany z branżą energetyczną. Wojciech Gibaszek jest absolwentem pedagogiki na UMCS w Lublinie. Pracował w PGNiG S.A. W latach 2012-2016 prowadził własną działalność gospodarczą jako przedstawiciel handlowy spółki ENEA S.A. Potem do 2019 pracował w Holandii przy budowie instalacji energetycznych. Po 2019 roku wrócił do prowadzenia własnej działalności gospodarczej, wykonując instalacje fotowoltaiczne.

Przypomnijmy, Lewandowski objął stanowisko wójta po wygranej w przedterminowych wyborach, które odbyły się w czerwcu.

Wojciech Gibaszek jest następcą Norberta Staszaka, który przez kilka ostatnich lat pełnił funkcję zastępcy wójta gminy Puławy. Rozstał się z gminą po tym, jak po skazującym wyroku sądu mandat stracił wcześniejszy włodarz Krzysztof Brzeziński

Od momentu przejęcia kierownictwa w gminie stanowisko zastępcy wójta pozostawało nieobsadzone, aż do dziś.

Marta Pietroń

Lublin24.pl

Chciała zainwestować w akcje

Ponad 30 tysięcy złotych straciła 74-letnia mieszkanka Lublina. Kobieta znalazła w internecie ofertę zakupu akcji giełdowych znanego koncernu naftowego. Telefon odebrał mężczyzna podający się za maklera. Podczas rozmowy kobieta przystała na ofertę inwestycji i zdecydowała się przelać 900 złotych na wskazany numer rachunku bankowego.

Dodatkowo podała swoje dane, które miały być niezbędne do zakupu akcji. Niedługo później seniorka dowiedziała się w swoim banku, że ktoś zaciągnął na jej dane kredyt w kwocie 16 tysięcy złotych. W związku z tym kobieta postanowiła wyjaśnić sytuację i odzyskać pieniądze. Ponownie zadzwoniła do fałszywego maklera. Niestety mężczyzna i tym razem zdołał zmanipulować seniorką, która by ratować swoje pieniądze, przelała na rachunek bankowy kolejne 15 tys. zł.

Przyniósł narkotyki na komisariat

Mieszkaniec Lublina przyniósł na komisariat reklamówkę i oświadczył, że podczas spożywania alkoholu otrzymał ją na przechowanie od kolegi. Pakunek miał należeć do syna znajomego, który obawiał się przeszukania policji. 58-latek nie pytał, co jest w środku, jednak zapach wydobywający się z wnętrza skojarzył mu się z marihuaną. Było tam ponad 50 gramów marihuany. Kryminalni zatrzymali 21-latka, który usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków.

Poszukiwana wpadła w Lublinie

Policjant w trakcie urlopu zauważył w Lublinie poszukiwaną i podejrzaną o dokonanie siedmiu oszustw. 23-latka od maja do sierpnia kontaktowała się z osobami, które wystawiały na jednym z portali ogłoszeniowych sprzęt elektroniczny. Następnie przedstawiała sfałszowane potwierdzenie przelewu i odbierała sprzęt, za który w rzeczywistości nie zapłaciła. Łącznie kobieta wyłudziła sprzęt o wartości ponad 10 tysięcy złotych.

Śmierć rowerzysty

79-letni mieszkaniec Lublina jadąc rowerem po chodniku w kierunku ulicy Droga Męczenników Majdanka, w pewnym momencie przewrócił się i upadł na chodnik. Niestety, pomimo prowadzonej reanimacji, życia rowerzysty nie udało się uratować.

red.

Strzelał do przystanków, bo posprzeczał się z dziewczyną

19-letni mieszkaniec gm. Żyrzyn strzelając z broni pneumatycznej, zniszczył osiem przystanków autobusowych w kilku miejscowościach. Mężczyzna przyznał się.

Mężczyzna uszkodził wiaty w Borysowie, Kośminie, Osinach, Strzyżowicach oraz w Żyrzynie, strzelając z broni pneumatycznej. Jak tłumaczył policjantom, powodem jego agresywnego zachowania była sprzeczka z dziewczyną. Straty wstępnie oszacowano na 40 tys. zł.

- My jako gmina zgłosiliśmy sprawę na policję oraz do ubezpieczyciela, który pokryje nam szkody w ramach polisy ubezpieczeniowej, to już problem firmy ubezpieczeniowej, czy w ramach regresu odzyska kwotę wypłaconego odszkodowania od sprawcy - mówi Andrzej Bujek, wójt gminy Żyrzyn, który dodaje, że nie wszystkie wiaty są ubezpieczone.

- Gmina jest zainteresowana, żeby wstawić wszystkie rozbite szyby przed zimą, mamy informację, że sprawca przyznał się do rozbicia szyb i albo pokryje koszty w ramach postępowania ugodowego, albo będziemy egzekwować zwrot kosztów wymiany oszklenia w ramach postępowania sądowego powyżej kwoty uzyskanego odszkodowania od ubezpieczyciela - dodaje samorządowiec.

Zgodnie z kodeksem karnym, uszkodzenie mienia zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat pięciu.

Dominik Kęsik

Fot.KPP w Puławach

Tak wygląda jeden z przystanków na terenie gm. Żyrzyn, który został uszkodzony przez 19-latka. Teraz za swój czyn odpowie przed sądem. Sprawca prawdopodobnie będzie musiał pokryć szkody

Pijany na skuterze. Zareagowała kobieta

Miał ponad 2,5 promila alkoholu. Został zatrzymany dzięki reakcji przypadkowej kobiety.

Mowa o 46-letnim mieszkańcu gminy Opole Lubelskie, który kilka dni temu wpadł w ręce policji. Stało się to w Dębinach.

Mężczyzna jechał skuterem całą szerokością jezdni. Zobaczyła to przypadkowa kobieta, która nie miała wątpliwości, że jadący skuterem jest nietrzeźwy. Zatrzymała jego pojazd, odebrała kluczyki i zadzwoniła na policję.

46-latek rzucił się do ucieczki. Nie zdołał jednak uciec mundurowym. Za jazdę skuterem na „podwójnym gazie" grozi mu do dwóch lat więzienia.

eprasa.pl f1b4348052

Z kranów popłynęła czysta woda dopiero w niedzielę wieczorem

Opole Lubelskie sparaliżowane. 10 tys. mieszkańców pozbawionych czystej wody, odwołane wesela, zamknięte piekarnie

Fot.Agnieszka Gołębiowska

Takich kolejek Opole Lub. nie widziało od dawna. Punkt poboru wody pitnej przy ul. Kraszewskiego początkowo był oblegany, później sytuacja się unormowała i wodę można było dostać bez czekania

Fot.Agnieszka Gołębiowska

W czwartek, 2 września pracownik OPK na parkingu przy ul. Fabrycznej w Opolu Lub. na bieżąco zaopatrywał mieszkańców w wodę

Z miejscowych sklepów masowo zaczęła znikać woda, mieszkańcy najchętniej kupowali tę w 5-litrowych butelkach.

Strażacy z OSP rozwozili wodę butelkowaną osobom starszym, przewlekle chorym czy niepełnosprawnym

Fot.Agnieszka Ciekot

Henryk Piłat,
prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego

- Dziękuję zaprzyjaźnionym gminom, ich gospodarkom komunalnym za wypożyczenie cystern. Będziemy jeździć z wodą, dopóki będzie taka potrzeba. Uważam, że na skażenie wody duży wpływ miały ostatnie intensywne opady deszczu, ale też nielegalne łączenie studni prywatnych z wodociągami publicznymi. Przepraszamy mieszkańców za wszystkie niedogodności i utrudnienia

POWIAT OPOLSKI: Woda w wodociągu w Opolu i Wandalinie uległa skażeniu. Wykryte zostały bakterie z grupy coli. Około 10 tys. mieszkańców przez kilka dni nie mogło korzystać z wody z kranu, pitna woda dostarczana była beczkowozami.

1 września Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Opolu Lub. poinformował, że woda w miejscowościach: Opole Lubelskie, Wola Rudzka, Niezdów, Grabówka, Jankowa, Zajączków, Wandalin, Ludwików, Białowoda nie nadaje się do spożycia, ponieważ wykryto w niej bakterie z grupy coli. Woda nadawała się tylko do spłukiwania toalet.

Beczkowozy na ulicach

Beczkowozy z wodą pitną już po godzinie 15 w dniu wykrycia bakterii zaczęły kursować po ulicach Opola i okolicznych miejscowościach.

- Pierwszy beczkowóz tuż po godz. 15 został skierowany do Zakładu Karnego w Opolu Lub. - mówił Henryk Piłat, prezes OPK.

Mobilne punkty z wodą pitną stały przy szkołach podstawowych nr 1 i nr 2, na parkingu koło przychodni przy ul. Fabrycznej oraz na ul. Kraszewskiego.

- Informacja o skażeniu wody w Opolu Lubelskim i kilku pobliskich miejscowościach dotarła do nas chwilę po godzinie 15. W związku z tym, zamiast jechać do domu, musiałem zostać w pracy i będę pracował całą noc, rozwożąc wodę - powiedział nam w środę, 1 września, pracownik OPK w Opolu Lub.

Informacja o skażeniu wody wśród mieszkańców Opola Lub. i okolic rozeszła się błyskawicznie, głównie poprzez media społecznościowe i pocztą pantoflową. Informacje w formie ogłoszeń zostały rozwieszone na terenie miasta dopiero wieczorem i następnego dnia, 2 września rano.

- My też dowiedzieliśmy się o tym od sąsiadów, w godzinach popołudniowych - opowiadali mieszkańcy bloków z ulic Kraszewskiego i Puławskiej, którzy zgromadzili się po godz. 20 z wiaderkami i butelkami przy beczkowozie. Oficjalnych wypowiedzi nie chcieli udzielać, ale nie szczędzili gorzkich słów. - Trochę późno zostaliśmy poinformowani, całe szczęście, że dziś, a nie po kilku dniach. W innym wypadku przez cały ten czas pilibyśmy truciznę! - dodawali.

Woda zniknęła ze sklepów

Z miejscowych sklepów masowo zaczęła znikać woda, mieszkańcy najchętniej kupowali tę w 5-litrowych butelkach. Już po godzinie 16 zakup takiej wody w opolskich marketach graniczył z cudem.

Od 2 września beczkowozy sukcesywnie poruszały się po mieście. Objazdowe beczki z wodą stanęły także w miejscowościach Wola Rudzka, Niezdów, Grabówka, Jankowa, Zajączków, Wandalin, Ludwików, Białowoda. O ich usytuowaniu decydowali sołtysi. Strażacy z OSP rozwozili wodę butelkowaną osobom starszym, przewlekle chorym czy niepełnosprawnym. Osoby takie mogły kontaktować się z pracownikami Centrum Usług Społecznych w Opolu Lub. i informować o swoich potrzebach.

- Od gospodarek komunalnych z zaprzyjaźnionych gmin - m.in. z Józefowa, Wilkowa i Chodla, wypożyczyliśmy cysterny do rozwożenia mieszkańcom terenów, na których woda jest skażona, wody pitnej - powiedział Henryk Piłat, prezes OPK. - Będziemy jeździć z wodą pitną do skutku, do kiedy będzie taka potrzeba.

Od czwartku Opole Lub. i pobliskie miejscowości ze skażoną wodą zostały częściowo sparaliżowane. Sanepid zakazał tam sprzedaży mięsa, wędlin i pieczywa - wyjątek stanowiły produkty fabrycznie zapakowane. Nie działały restauracje i lokale gastronomiczne. Zamknięto szkolne stołówki. Pod znakiem zapytania stanęły zaplanowane na weekend wesela i inne imprezy okolicznościowe.

Przez deszcz i nielegalne przyłącza

Prezes OPK o potencjalnym źródle skażenia mówi, że może to mieć związek z ostatnimi obfitymi opadami deszczu i nielegalnym przyłączaniem prywatnych studni z wodociągiem publicznym, co jest niezgodne z prawem. Prace naprawcze mające na celu przywrócenie odpowiedniej jakości wody już trwają.

- Jeżeli wszystko się dobrze potoczy, to koło weekendu będziemy mieć informację o tym, czy woda nadaje się do spożycia - dodał Piłat.

Próbki wody ponownie pobrano w piątek, 3 września. W niedzielę, 5 września Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Opolu Lub. poprzez komunikat zamieszczony na stronie internetowej poinformował mieszkańców, że woda uzdatniana podczas procesu dezynfekcji nadaje się już do spożycia i może być bez ograniczeń wykorzystywana do przygotowywania posiłków, mycia owoców i warzyw, mycia naczyń oraz do kąpieli.

Podobne komunikaty pojawiły się po godz. 20 także na stronie OPK. Wodę można już pić bez ograniczeń. Jednak sieć wodociągowa w dalszym ciągu jest dezynfekowana podchlorynem sodowym, więc woda może mieć jeszcze specyficzny zapach i smak chloru.

Agnieszka Gołębiowska

Pogotowie przeciwpowodziowe w nadwiślańskich gminach. Woda w Wiśle powoli opada

Fala wezbraniowa na Wiśle opuściła już nasz region. Nie wyrządziła większych szkód. Mieszkańcom dały się we znaki mniejsze rzeczki.

W piątek wojewoda lubelski ogłosił na terenie trzech nadwiślańskich powiatów: kraśnickiego, opolskiego i puławskiego pogotowie przeciwpowodziowe. Od soboty obowiązywało ono również w powiecie ryckim.

Jednocześnie wojewoda zobowiązał samorządowców i wszystkie służby odpowiedzialne za zabezpieczenie przeciwpowodziowe do podejmowania niezbędnych czynności organizacyjnych i technicznych w celu zminimalizowania zagrożenia, jakie mogła przynieść wysoka woda.

Na wodowskazie w Annopolu w piątek przekroczony został stan ostrzegawczy o 10 cm i wynosił 510 cm. O kolejne 20 cm podniósł się w niedzielę. A w poniedziałek zaczął stopniowo opadać i wynosił 520 cm.

W weekend fala przechodziła przez powiat opolski. Tu jak zawsze największy niepokój odczuwają mieszkańcy Basoni i Wałowic w gminie Józefów nad Wisłą, gdzie wałów nie ma.

- Gdy w piątek wizytowaliśmy odcinek w Basoni, to jeszcze brakowało około dwóch metrów, żeby woda zaczęła wdzierać się na drogę, na której zawsze układane są worki z piachem, także było jeszcze bezpiecznie. Natomiast dobra informacja jest taka, że poziom wody już spada. W Zawichoście obniżył się o ponad dwa metry – usłyszeliśmy w poniedziałek od bryg. Dariusza Popka, komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim, który po ogłoszeniu pogotowia przeciwpowodziowego osobiście wizytował wały przeciwpowodziowe na Wiśle.

Większego zagrożenia w fali wezbraniowej, która w sobotę przechodziła przez łaziski odcinek Wisły, nie widziały też miejscowe władze.

- Nie powoduje ona większego zagrożenia. Podtopienia mogą wystąpić, ale zależy to od tego, jak długo będzie utrzymywał się wysoki stan wody. W moim mniemaniu mieszkańcy nie powinni czuć się zagrożeni poprzez tę sytuację – uważa Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

W gminie Wilków również – jak zapewniał nas wójt – nic złego się nie działo, jeśli chodzi o podniesiony poziom wody w Wiśle.

Ale mieszkańcom kilku wiosek po ostatnich intensywnych opadach deszczu dały się mocno we znaki małe rzeczki, takie jak Jaworzanka i Wrzelówka.

- Zostały podtopione pola. Zalane są łąki w Żmijowiskach, Kosiorowie i Dobrym. Zalane zostały również budynki mieszkalne w Polanówce i Wólce Polanowskiej, gdzie z brzegów wystąpiła Jaworzanka. W piwnicy w Urzędzie Gminy też mamy wodę. Pojawiła się ona po ostatnich intensywnych deszczu – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

W piątek poziom wody w Wiśle w Puławach podniósł się o ponad pół metra. Wczoraj (6 września) przekroczony był w dalszym ciągu stan ostrzegawczy o 66 cm i wynosił 516 cm. Do przekroczenia stanu alarmowego brakowało 36 cm. W ciągu doby (niedziela/poniedziałek) woda w Wiśle na puławskim odcinku opadła o 10 cm.

Mimo iż w poniedziałek w Wiśle woda zaczęła już opadać, to na terenie nadwiślańskich powiatów w dalszym ciągu obowiązuje pogotowie przeciwpowodziowe.

AC

eprasa.pl f1b4348052

- Oni tę świnię maltretowali ze 20 minut. Samo uderzenie siekierą wykonywał radny, nie potrafił jej zabić – opowiada nasza Czytelniczka

Nielegalne świniobicie na podwórku radnego. Kiełbasy i szyneczki nie będzie.

MIĘSO ZAREKWIROWANE

POWIAT OPOLSKI: Ubój nie został zgłoszony, a właściciel nie posiadał uprawnień do dokonywania go na użytek własny - twierdzi Inspekcja Weterynaryjna. - Ja się na ten temat nie wypowiadam – ucina Piotr R., radny Rady Gminy w Wilkowie.

Fot. Nadesłane

W ubój zaangażowane były trzy osoby, co widać na zdjęciu jakie otrzymaliśmy. Radny Piotr R. trzymał miskę, do której lała się krew z zabitej świni. - Samo uderzenie siekierą wykonywał radny, nie potrafił jej zabić – twierdzi nasza Czytelniczka

Radosław Bartler,
zastępca powiatowego lekarza weterynarii w Opolu Lubelskim
- Prowadzimy postępowanie w sprawie uboju na użytek własny bez spełniania wymagań. Właściciel nie zgłosił nam zamiaru uboju, a miał taki obowiązek

asp. szt. Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Dostaliśmy zgłoszenie mówiące o tym, że na jednej posesji w gminie Wilków dokonywany jest ubój świni bez zezwolenia i w niewłaściwych warunkach

Do nielegalnego uboju świni w miejscowości Kąty doszło w poniedziałek (30 sierpnia) po południu. To drugie takie zdarzenie w tym roku w powiecie opolskim. Ale w tym przypadku pikanterii całej sprawie nadaje fakt, że świniobicie zorganizowane zostało u radnego. I - jak wszystko wskazuje - niezgodnie z obowiązującymi przepisami.

„Mordowali tę świnię"

O tym co się wydarzyło na podwórku radnego zawiadomiła nas Czytelniczka, świadek zdarzenia. Przesłała nam też zdjęcie i krótki film nakręcony telefonem komórkowym. Widać na nim trzech mężczyzn pochylonych nad leżącą na ziemi świnią. Dwóch mężczyzn trzyma świnię, a trzeci – radny trzyma w ręku miskę, do której strumieniem leje się świńska krew. Przygląda się temu stojącą z boku starsza kobieta.

Zdaniem naszej Czytelniczki to w jaki sposób świnia była zabijana wołało o pomstę do nieba.

- Oni przywieźli tę świnię wcześniej, była przykryta, kwiczała. A potem zaczęła wydawać pisk, taki jak przy uderzeniu. Po chwili znowu. I tak cały czas kwiczała. Oni tę świnię maltretowali ze 20 minut. Samo uderzenie siekierą wykonywał radny, nie potrafił jej zabić – twierdzi nasza informatorka.

Z pomocą przyjść mieli inni mężczyźni.

- Oni ją dzióbali nożem w krtań, a ona się ruszała. Oni jej nie zabijali tylko mordowali – relacjonuje.

Jak twierdzi nie było to pierwsze świniobicie na podwórku radnego. Odbywać mają się one co roku, przed zbiorem chmielu.

Policja u radnego

O odbywającym się świniobiciu na podwórku radnego powiadomiona została policja.

- Dostaliśmy zgłoszenie mówiące o tym, że na jednej posesji w gminie Wilków dokonywany jest ubój świni bez zezwolenia i w niewłaściwych warunkach – potwierdza asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce skierowany został patrol. Policjanci powiadomili o zdarzeniu powiatowego lekarza weterynarii. I póki co na tym policyjne czynności się zakończyły.

- Sprawę przekazaliśmy Inspekcji Weterynaryjnej, która będzie wykonywała dalsze czynności – dodaje.

Ubój niezgłoszony

Ale póki co powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim wszczął własne postępowanie wyjaśniające w sprawie świniobicia w Kątach. Nad głową radnego zbierać zaczęły się czarne chmury.

- Prowadzimy postępowanie w sprawie uboju na użytek własny bez spełniania wymagań. Właściciel nie zgłosił nam zamiaru uboju, a miał taki obowiązek – mówi Radosław Bartler, zastępca powiatowego lekarza weterynarii, który był na miejscu i zastał ubitą świnię.

- Leżała na otwartej przestrzeni, na granicy wiaty i podwórka – dodaje.

Inspekcja Weterynaryjna gromadzi dowody w sprawie i czeka na wyjaśnienia od Piotra R. Na ich złożenie mieszkaniec gminy Wilków ma dwa tygodnie.

- Musimy sprawdzić, czy ten pan ma zarejestrowane gospodarstwo czy nie, czy świnia była kupiona ze świadectwem, od kogo została kupiona, czy była wcześniej zbadana, a także kto dokonał uboju niezgodnego z przepisami o ochronie zwierząt, czy miał uprawnienia – tłumaczy.

Jeśli się okaże, że uboju dokonywała osoba nieposiadająca wymaganych uprawnień albo ubój przebiegał w sposób niehumanitarny, to w takim przypadku w grę wchodzi naruszenie przepisów Ustawy o ochronie zwierząt i sprawą zajmą się organy ścigania.

Powiatowy lekarz weterynarii potwierdza, że właściciel świni ubijanej 30 sierpnia nie posiadał uprawnień do dokonywania uboju na użytek własny.

- Zgłosimy sprawę na policję, aby ustalali kto faktycznie ubijał – poinformował w piątek „Wspólnotę" Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim.

Radny milczy

Dzień wcześniej chcieliśmy porozmawiać z radnym. Nie był skory jednak do rozmowy z mediami. Próbowaliśmy dowiedzieć się, dlaczego dokonał nielegalnego uboju.

- Ja się na ten temat nie wypowiadam. Dziękuję – uciął Piotr R. po czym rozłączył się.

Radny już odczuł po kieszeni świniobicie. W związku z tym, że ubój był nielegalny i mięso nie zostało przebadane przez weterynarza, tusza poszła na utylizację, a jej koszty pokryć musiał właściciel świniaka.

Radny musi liczyć się też z karą finansową za niespełnienie warunków weterynaryjnych przy uboju trzody chlewnej. Jej maksymalna wysokość wynosi pięć tys. złotych.

W tym roku w powiecie opolskim stwierdzony został jeden przypadek nielegalnego uboju świni na użytek własny. Rolnik, który nie spełnił wymaganych warunków weterynaryjnych dostał karę w wysokości 500 zł.

W ub.r. podobnych przypadków było cztery. Najniższa kara wyniosła 400 zł, najwyższa 700 zł.

Kiedy ubój jest legalny

Inspekcja Weterynaryjna zapewnia, że rolnicy mogą zabić w swoim gospodarstwie świnię, ale pod warunkiem, że spełnią określone warunki.

Po pierwsze, rolnik musi prowadzić gospodarstwo. Po drugie, kupił świnię legalnie ze świadectwem lub też sam ją wyhodował. Po trzecie, zgłosił do powiatowego lekarza weterynarii zamiar uboju, i mięso zostało zbadane przez służby weterynaryjne przed i po uboju. Po czwarte, mięsa nie sprzeda innym osobom, tylko sam spożytkuje we własnym gospodarstwie. A samego uboju musi dokonać osoba z uprawnieniami. Wówczas można mówić o legalnym uboju.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl f1b4348052

ROZMOWA Z Dariuszem Kowalukiem, złotym medalistą Igrzysk Olimpijskich w Tokio

Mistrz Dariusz Kowaluk wrócił do domu: Nie wytrzymałem. Popłakałem się

Sportowiec nie spodziewał się aż takiego powitania. Hala Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego wypełniła się po brzegi. W miniony czwartek do rodzinnej Komarówki Podlaskiej przyjechał Dariusz Kowaluk.

Fot. Jakub Hapka

2 września mieszkańcy Komarówki Podlaskiej powitali złotego medalistę ostatnich Igrzysk Olimpijskich Dariusza Kowaluka, który wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 metrów. Do swojej rodzinnej miejscowości przyjechał po raz pierwszy od czasu zakończenia olimpiady

25-latek kilka tygodni temu wraz z drużyną wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 metrów w lekkiej atletyce podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio.

Uczniowie trzymali baner z napisem „Witaj Mistrzu". Jak na wybitną postać przystało, do placówki wszedł po czerwonym dywanie w towarzystwie rac używanych najczęściej podczas meczów piłkarskich.

Gromkie brawa sprawiły, iż lekkoatleta nie wytrzymał. Rozpłakał się w towarzystwie mamy Teresy oraz taty Mirosława. Wójt Komarówki Podlaskiej Ireneusz Demianiuk przyznał Kowalukowi okolicznościowy medal „Zasłużony dla gminy Komarówka Podlaska" oraz nagrodę finansową w wysokości 10 000 złotych.

Nie mogło zabraknąć pierwszej trenerki naszego przedstawiciela Grażyny Głowackiej oraz szkoleniowca z czasów występów w barwach MKS-u Żak Janusza Wilczka, który „wydłużył" dystans Darkowi do 400 metrów. Początkowo nasz złoty medalista Igrzysk Olimpijskich zmagał się na krótszych dystansach.

Pytań nie było końca. Kowaluk cierpliwie i z uśmiechem na twarzy mówił, co lubi jeść, ile zarobił za złoty medal wywalczony w Tokio. Był również czas na wspólne zdjęcia, jak również każdy mógł wziąć autograf od mistrza.

W Powrót do rodzinnej miejscowości po zdobyciu krążka był ważnym wydarzeniem w Twoim życiu?

- Bardzo ważnym. Pojawiłem się w Komarówce Podlaskiej po raz pierwszy od przylotu z Igrzysk Olimpijskich. Nie spodziewałem się aż takiego mega zorganizowanego spotkania. Emocje jakie mi towarzyszyły można porównać do tych, których doświadczyłem w Japonii. Przywitanie odbyło się w hali sportowej. Gdy usłyszałem gromkie brawa, jak również ujrzałem tłum ludzi, nie wytrzymałem. Łzy same poleciały. Nie byłem w stanie się opanować. To niecodzienne wejść do obiektu po czerwonym dywanie. Niesamowite uczucie, kiedy ktoś wita ciebie w taki sposób.

- Uporem, zawziętością udowodniłem, że słabsze miejsce do treningu nie wyklucza robienia postępów i zajścia na szczyt

W Razem z Tobą byli rodzice. Jak oni odebrali fakt, iż mają syna, który osiągnął życiowy sukces?

- Rozmawiałem z rodzicami w dniu wywalczenia złotego medalu. Mówiłem im, że będą musieli się trochę przestawić, przyzwyczaić. Z pewnością mój sukces będzie oznaczał ich większą rozpoznawalność.

W Zainteresowania sportem przeszły na Ciebie z rodziców?

- Tata kiedyś grał w piłkę, ale bardziej amatorsko, hobbystycznie. Pierwszą osobą z rodziny, która przychodzi mi do głowy i miała styczność z szeroko rozumianą kulturą fizyczną był brat rodzony mojego ojca. Wyczynowo uprawiał boks i kolarstwo. Wujek Roman odszedł z tego świata trzy tygodnie temu. Po wszystkich tegorocznych startach chciałbym zadedykować ten sezon w szczególności właśnie jemu, całej mojej rodzinie oraz trenerom moich sukcesów.

W Podczas spotkania był czas na zadawanie pytań mistrzowi. Które najbardziej zaskoczyło?

- Powiem szczerze, że dzieci i młodzież świetnie się przygotowała. Pojawiły się pytania od tych najprostszych, w stylu co lubię jeść do bardziej przemyślanych w stylu, jakie cele wyznaczam sobie na przyszłość.

W No i musiał pojawić się wątek finansów...

- Odpowiedziałem, iż wywalczenie złotego medalu pozwoli mi odebrać nagrodę w wysokości 90 000 złotych. Dzieci były zszokowane, ale też zapewne zrozumiały, że sport pozwala zarobić godne pieniądze. Jestem przykładem osoby, która będąc z małego ośrodka, dzięki uporowi i systematyczności osiągnęła bardzo wiele, bo jak inaczej określić fakt, zdobycia złota na Olimpiadzie.

W Masz już kasę na koncie?

- Jeszcze nie. Środki powinienem dostać w połowie września po spotkaniu w Polskim Komitecie Olimpijskim.

W Kilka dni temu prezydent kraju Andrzej Duda wręczył odznaczenia państwowe olimpijczykom z Tokio. Dlaczego wśród zaproszonych nie było Twojej osoby?

- W tym czasie miałem kolejny start. To nie przepadnie (śmiech - przyp. red.). Będziemy mieli spotkanie za kilkanaście dni. Wspólnie z paraolimpiczykami.

W Z tego co wiem, otrzymasz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski...

- Piękna sprawa. Bardzo się cieszę. To będzie coś pięknego, niespotykanego.

W Kiedy pojawiłeś się w rodzinnej miejscowości?

- Pierwszego września w bardzo późnych godzinach. Miałem kilka godzin na sen, a później wspomniane powitanie.

W A w piątek miałeś start w Drużynowych Mistrzostwach Polski...

- Dokładnie. Startowałem na 100 i 400 metrów. Cieszę się, bo w obu występach okazałem się najlepszy. Na krótszym dystansie „wykręciłem" rekord sezonu.

W To chyba nie przypadek?

- Czuję, że jestem w dobrej dyspozycji. W połowie sierpnia pobiłem „życiówkę" na 400 metrów. W Szczecinie pobiegłem 45,44 s. To 14. wynik w historii naszego kraju.

W Miałeś czas, by przejść się po Komarówce?

- Niezupełnie. Pobiegłem na stadion, żeby zrobić trening. Po obowiązkach odwiedziliśmy babcię i dziadka. Mówili, iż sąsiedzi już przyszli z wiadomością, że mnie widzieli, gdy przebiegałem przez Komarówkę (śmiech - przyp. red.). Tutaj każdy zna każdego, a wiadomości rozchodzą się szybciej niż prędkość internetu (śmiech - przyp. red.).

W Podczas treningu pojawiły się wspomnienia?

- Jak zawsze. Trenowanie na naszym żużlowym obiekcie, który jest daleki od ideału jest wyjątkowe. Początkowo nie miałem super warunków do doskonalenia swoich umiejętności, ale uporem, zawziętością udowodniłem, że słabsze miejsce do treningu nie wyklucza robienia postępów i zajścia na szczyt.

W Podczas treningu pojawił się ktoś z mieszkańców?

- Dwójka biegaczy. Porozmawialiśmy. Otrzymałem gratulacje. Cieszę się, że w Komarówce jest coraz więcej aktywnych fizycznie. Tych niezdecydowanych zapraszam na obiekt, by poćwiczyć dla samego siebie. Polecam.

W Kiedy teraz pojawisz się w domu?

- Przede mną kilka startów. Skupiam się na dobrych wynikach. A kiedy będę na dłużej? Z pewnością na święta Bożego Narodzenia i teraz w połowie września. Wtedy będzie czas, by pobyć dłużej wśród bliskich i znajomych.

W Ale z tego co wiem, w najbliższych dniach zagościsz w naszym regionie?

- Dokładnie. 8 września mam spotkanie z prezydentem Białej Podlaskiej Michałem Litwiniukiem. Później udam się do I LO, gdzie się uczyłem. Będę miał okazję spotkać się z obecnymi uczniami „Kraszewskiego".

W Były to fajne czasy?

- Bardziej podobają mi się czasy studenckie. A w liceum było w porządku. Prawie nikt nie robił mi pod górkę, oprócz jednego nauczyciela historii, który otwarcie mówił, że w sporcie nic nie osiągnę i po co ja marnuje czas na trenowanie. Większość nauczycieli była bardziej wyrozumiała.

mp

Kopronowie z odznaczeniami

W minionym tygodniu w Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie medalistów Igrzysk Olimpijskich z Tokio z najważniejszymi ludźmi w kraju. Wśród zaproszonych była Malwina Kopron wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem Kopronem. 27-latka i dziadzio odebrali Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Puławianka podczas olimpiady w Japonii wywalczyła brązowy medal w rzucie młotem

eprasa.pl f1b4348052

Mateusz Morawiecki zainaugurował nowy rok szkolny w Branicy Radzyńskiej

Zdjęcie z premierem na początek roku szkolnego

GMINA RADZYŃ PODL.: Wspólnie z uczniami i nauczycielami Szkoły Podstawowej w Branicy Radzyńskiej uroczyście premier Mateusz Morawiecki rozpoczął nowy rok szkolny.

Fot.(McM)

Pamiątkowe zdjęcie z premierem uczniów rozpoczynających nowy rok szkolny

Ogólnopolskie rozpoczęcie roku szkolnego 2021/2022 odbyło się pod Radzyniem Podlaskim. - Oby już nigdy żadna pandemia nie zakłócała normalnego toku funkcjonowania szkoły - mówił szef rządu.

Minister edukacji Przemysław Czarnek był pełen optymizmu.– Optymizm wynika z faktu, że spotykamy się w tym szerokim gronie, że wracamy do wspólnoty szkolnej, że wracamy do normalności. Chcemy, aby ta normalność trwała przez cały rok szkolny – mówił. I ostrzegał:

- Musimy cały czas pamiętać, że jesteśmy w pandemii koronawirusa, musimy pamiętać, że cały czas niebezpieczeństwo jest wokół nas - mówił Czarnek.

Mateusz Morawiecki
premier
- Oby już nigdy żadna pandemia nie zakłócała normalnego toku funkcjonowania szkoły

Fot.(McM)

Uroczystą mszę świętą odprawiał biskup siedlecki Kazimierz Gurda

Fot.(McM)

Na wydarzeniu pojawił się premier Mateusz Morawiecki, minister edukacji Przemysław Czarnek oraz m.in. posłowie, Dariusz Stefaniuk, Marcin Duszek oraz senator Grzegorz Bierecki, wojewoda Lech Sprawka

Całkowicie nowa placówka

Uroczystość miała miejsce w nowo wybudowanej szkole. Historia Szkoły Podstawowej w Branicy Radzyńskiej sięga roku szkolnego 1938/1939. Lekcje i zajęcia odbywały się w zabytkowym pałacu. Z powodu złego stanu budynku, został on wyłączony z użytkowania. 1 września 2018 roku szkoła została tymczasowo przeniesiona do budynku Centrum Kulturalno-Rekreacyjnego w Branicy Radzyńskiej. Budowa nowego obiektu rozpoczęła się w grudniu 2019 i trwała rok.

Nowy obiekt daje możliwość pracy jednozmianowej. W szkole funkcjonuje jeden oddział przedszkolny, do którego uczęszcza 14 dzieci. Z kolei w ośmiu oddziałach szkolnych uczy się łącznie 49 uczniów.

„Mamy dobrego premiera"

Na dofinansowanie budowy nowej szkoły rząd przeznaczył ponad 1,8 mln zł.

Radości z nowego obiektu nie ukrywał Wiesław Mazurek, wójt gminy Radzyń Podlaski. W wakacje 2018 roku dotarła do niego wiadomość, że stary budynek szkoły nie będzie mógł być użytkowany od nowego roku szkolnego.

- Zrobiło mi się bardzo smutno. Ale los pomagał. Zjawił się w naszej gminie poseł Marcin Duszek, który mówił, żeby się nie martwić, bo pozyskamy pieniądze i wybudujemy szkołę. Był już koniec wakacji, rok budżetowy skończony. Mówił, żeby pamiętać, że mamy dobrego premiera i nas nie zostawi - mówił wójt. - Udało się przekonać premiera, żeby zainwestował kolejny raz w gminę, by zbudować obiekt szkoły. Nasi uczniowie musieliby jechać przynajmniej 12 km do innej szkoły. Szkoła dla społeczności jest sercem miejscowości. Determinacja rodziców i uczniów była tak duża, że nie można było się zawahać, by zbudować nowy obiekt - podkreśla ze wzruszeniem.

(McM)

Zwłoki w przydrożnym rowie

Ciało mieszkańca powiatu puławskiego znaleziono przy jednej z dróg w gminie Żyrzyn.Na zwłoki 1 września ok. godziny 14.00 natknęła się osoba z rodziny mężczyzny, która powiadomiła o wszystkim Komisariat Policji w Kurowie. - Zwłoki były częściowo zanurzone w wodzie. Zostały zidentyfikowane przez członków dalszej rodziny - mówi Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Jak informuje szef puławskiej prokuratury wstępne oględziny nie wskazują na to, aby do śmierci mężczyzny przyczyniły się osoby trzecie. Ciało decyzją prokuratora zostało skierowane na sekcję do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, dzięki której będzie możliwe wskazanie prawdopodobnej przyczyny śmierci. Nieżyjący mężczyzna to 66-letni mieszkaniec Kotlin w gminie Żyrzyn.

Marta Pietroń

Narkotykowa szajka rozpracowana

Mieszkaniec powiatu puławskiego i dwaj mieszkańcy powiatu opolskiego będą odpowiadać za wprowadzenie do obrotu znacznej ilości narkotyków i udzielanie środków odurzających oraz substancji psychotropowych. To efekt pracy kryminalnych z puławskiej komendy. Najpierw wpadł 23-letni mieszkaniec gminy Wąwolnica, którego peugeota policjanci zatrzymali na terenie gminy Nałęczów. W aucie odnaleźli 300 gramów suszu marihuany oraz niewielką ilość białego proszku. 23-latek trafił do aresztu, a proszek na badania. Wkrótce mundurowi namierzyli kolejne osoby, trudniące się wprowadzaniem do obiegu substancji odurzających. - Zatrzymani zostali dwaj bracia z powiatu opolskiego w wieku 19 i 25 lat oraz trzy inne osoby. W trakcie przeszukań i zatrzymań realizowanych na terenie województwa lubelskiego i podlaskiego, policjanci zatrzymali łącznie 6 osób i zabezpieczyli prawie pół kilograma narkotyków, marihuany oraz różnego rodzaju substancji psychotropowych - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. Mieszkańcy pow. opolskiego i 23-latek z pow. puławskiego trafili do aresztu. Wobec trzech pozostałych osób, którym zarzuca się posiadanie narkotyków sąd zastosował dozór policyjny.

Marta Pietroń

Mieszkaniec gminy Nałęczów napadnięty przez 22-latka z sąsiedniego powiatu

Fot.KPP Puławy

W takim stanie policjanci znaleźli skradzione mieszkańcowi gm. Nałęczów auto, porzucone w lesie w Wąwolnicy

Mieszkaniec gminy Karczmiska w powiecie opolskim siłą zmusił go do oddania samochodu, który potem rozmontowany porzucił w lesie pod Wąwolnicą. Do zdarzenia doszło w ostatni weekend sierpnia na terenie gminy Nałęczów. Poszkodowany mieszkaniec tej gminy zgłosił policji, że został napadnięty.

- Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że sprawca uderzając go kilkakrotnie z pięści w twarz, zmusił go do opuszczenia pojazdu marki BMW, zabrał mu kluczyki i odjechał - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy policji w Puławach.

Wraz z samochodem przepadły telefon, portfel i dokumenty. Mieszkaniec gminy Nałęczów wycenił straty na 2 tys. zł. Policjanci ustalili, że za wszystkim może stać 22-latek z gminy Karczmiska. Znaleźli także skradziony przez niego samochód, który mężczyzna porzucił w lesie w Wąwolnicy. Niestety auto nie nadawało się do jazdy, bo zostało rozmontowane. - Policjanci przedstawili 22-latkowi zarzuty dokonania rozboju oraz wypowiadania gróźb pobicia pokrzywdzonego w celu zmuszenia go do zaniechania powiadomienia organów ścigania o zaistniałym na jego szkodę przestępstwie. W sprawie zniszczenia samochodu, zarzuty usłyszały cztery inne osoby, które zostały objęte dozorem policji - wyjaśnia podkom. Rejn-Kozak. Mieszkaniec gm. Karczmiska najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie. Grozi mu nawet 12 lat odsiadki.

Marta Pietroń

Śmiertelny wypadek w Łaziskach

Tragiczny piątek na drogach powiatu opolskiego. Na drodze wojewódzkiej 747 na wysokości Łazisk śmierć poniósł kierowca fiata. Tożsamość ofiary początkowo była nieznana. Po godzinie 16 rzeczniczka opolskiej policji przekazała nam informację.
- Ofiarą jest 50-latek z Poniatowej. Poniósł śmierć na miejscu – mówi asp. szt. Edyta Żur.
Mężczyzna jechał fiatem od strony Kolonii Łaziska w kierunku Łazisk. Do celu nie dojechał. Kierowany przez niego samochód z nieustalonych przyczyn zjechał z drogi do przydrożnego rowu, gdzie dachował.
Na miejscu policjanci wykonywali czynności procesowe i zabezpieczali ślady. Pojawiły się utrudnienia w ruchu

Fot.Policja

eprasa.pl f1b4348052

43. rocznica koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej

Tłumy pielgrzymów w „lubelskiej Częstochowie”

WĄWOLNICA: W ostatni weekend - 4 i 5 września - Wąwolnica przeżyła istne oblężenie. Pielgrzymi przybyli, żeby podziękować Matce Bożej Kębelskiej za dobra i uzdrowienia, jakich doświadczyli. Wierni składali też prośby o łaski dla siebie i swoich bliskich.

Fot.Agnieszka Gołębiowska

W niedzielę, 5 września Plac Różańcowy wypełniony był niemal po brzegi. W Sumie Pontyfikalnej w Wąwolnicy uczestniczyły tysiące pielgrzymów z różnych stron Polski

Objawienie Matki Bożej w Kęble

W 1278 r. w Kęble (w pobliżu Wąwolnicy) Matka Boża objawiła się podczas najazdu Tatarów, którzy po złupieniu Lublina ruszyli w stronę Wąwolnicy. Założyli obóz we wsi Kębło, przetrzymywali w nim jeńców oraz zrabowane łupy, m.in. figurę Matki Boskiej, którą postawili na głazie. Według podań w tym samym czasie pod wodzą Ottona, dziedzica Wąwolnicy, Polacy wygrali bitwę pod Głuskiem Opolskim. Gdy pokonani Tatarzy próbowali uciec, zabierając łupy, ukazała im się Matka Boska zstępująca z lipy, a sama figura zaczęła się unosić. Na ten widok najeźdźcy natychmiast się wycofali, porzucając broń, łupy i jeńców. W 700. rocznicę tego objawienia, w 1978 roku, odbyła się uroczystość koronacji koronami papieskimi Figury Matki Bożej Kębelskiej.

Po wstawiennictwo Matki Bożej Kębelskiej

Choć do Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy przez cały rok przyjeżdżają wierni, to największą popularnością cieszą się uroczystości odpustowe. Można na nich spotkać ludzi z przeróżnymi intencjami - dziękczynnymi i błagalnymi. Pielgrzymów przyciągają świadectwa niezwykłych łask, którymi Matka Boża obdarzyła już wielu ludzi. - W młodości bywałam tu często, ostatnio byłam dwa lata temu - opowiada pani Katarzyna z Warszawy. - Zauważyłam, że jest trochę mniej ludzi. Ja jestem tu ze względu na łaski. Bezpośrednio jeszcze niczego nie wyprosiłam, ale wierzę, że jest tu jakaś siła. Sama słyszałam o łaskach uzdrowienia, nawrócenia - dodaje.Wszystkie cudowne łaski i uzdrowienia są skrupulatnie dokumentowane przez ks. infułata Jana Pęzioła, który już od 43 lat prowadzi Księgę Łask, jakie spłynęły na ludzi za wstawiennictwem Matki Bożej Kębelskiej. Najwięcej łask jest związanych z nowotworami, ale jest też dużo świadectw dotyczących wyjścia z alkoholizmu, czy nawróceń.

To trzeba poczuć osobiście

To miejsce ma niezwykłą moc. Jego magię może poczuć każdy, kto je odwiedzi. - Tego nie da się opisać, trzeba tego doświadczyć osobiście - mówią zgodnie zgromadzeni w Wąwolnicy pątnicy. Od wielu lat w Wąwolnicy tradycją jest świętowanie rocznicy koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej w pierwszą niedzielę września. Dlatego miniony weekend miejscowość zapełniła się pielgrzymami z całej Polski.

- To jest dla mnie szczególne miejsce. Przyjeżdżam tu od lat i modlę się przede wszystkim o zdrowie dla siebie i swojej rodziny - opowiada pani Wiesława z Krasnegostawu.Do Sanktuarium przybywają ludzie w różnym wieku - starsi, młodsi, spotkać można dużo rodzin z małymi dziećmi. Wielu ludzi do Wąwolnicy idzie piechotą, znaczna część przyjeżdża rowerami.

- Przyjechałem z Lublina rowerem z całą grupą. Jechaliśmy prawie dwie godziny. Dwa lata temu osobiście usłyszałem świadectwo kobiety, która opowiadała o swoim uzdrowieniu. Ogólnie wielu ludzi w tym miejscu się nawróciło, zerwało z alkoholem. U mnie na razie jest wszystko w porządku, przyjechałem tu z intencją uzdrowienia mojej córki - mówi pan Szczepan z Lublina.

Fot.AG

Wiesława Węgrzyn
z Opole Lub. z wnuczkiem

Przyjeżdżam do Wąwolnicy dość często. O świadectwach łask najczęściej dowiaduję się tutaj, na miejscu. Uważam, że trzeba wierzyć, że faktycznie tak jest. Dla mnie codzienną łaską, jaką tu otrzymałam, jest przede wszystkim zdrowie, to jest najważniejsze. Ale także to, że jakoś nam się w rodzinie układa.

Fot.Agnieszka Gołębiowska

Elżbieta Mróz
z Radawca

O Wąwolnicy dowiedziałam się 19 lat temu od cioci. Dziś przyjechałam z mężem, bywamy tu przynajmniej trzy razy w roku. Słyszałam o kilku wymodlonych poczęciach dzieci, o uzdrowieniach i nawróceniach. My teraz jesteśmy w trakcie remontu, więc moje dzisiejsze intencje są z tym związane. Chciałabym, żebyśmy szczęśliwie, bez problemów m.in. z wykonawcami go szczęśliwie dokończyli. Już zaczęłam odczuwać pozytywny wpływ Matki Bożej Kębelskiej.

Fot.AG

Pani Alicja i pani Maria
z Lublina

Bywamy tu co roku, teraz przyjeżdżamy samochodem. Ale przez siedem lat przychodziłam z Lublina na piechotę, byłam też na koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej. Pamiętam, że w 1978 r. na Placu Różańcowym było okropne błoto i dużo wody, ale nie narzekałam, bo akurat miałam pryszcze na stopach. Przez pięć lat przyjeżdżałam z koleżankami na noc, na czuwanie - mówi pani Alicja.
W nocy jest zupełnie inna atmosfera, procesja do Kębła... - dodaje pani Maria.
- Co do intencji, to każda z nas ma swoje, ale ich nie ujawniamy, bo to jest sprawa między nami a Bogiem. Mówiąc globalnie, są to sprawy rodziny, ale dla mnie ważna jest również sprawa Polski, bardzo to przeżywam - kończy pani Alicja

Uroczystości maryjne

W tym roku uroczystości zainaugurowała msza święta w kaplicy Matki Bożej, która odbyła się w sobotę, 4 września o godz. 7. O godz. 18 wierni uczestniczyli we mszy św., którą na Placu Różańcowym celebrował Adam Bab, biskup lubelski. Wieczorem odbył się koncert maryjny ku czci sługi bożego, Stafana Kardynała Wyszyńskiego w wykonaniu Zespołu Muzyki Sakralnej Limen. Po Apelu Jasnogórskim ruszyła procesja światła do Kębła, gdzie o godz. 22 była msza św. celebrowana przez ks. bp. Artura Mizińskiego, Sekretarza Generalnego KEP, a o godz. 24 - msza św. w Bazylice (celebrowali ją księża rodacy oraz wikariusze). W nocy, o godz. 1.30 rozpoczęło się trwające do rana czuwanie modlitewne. Głównym punktem dwudniowych uroczystości w Wąwolnicy jest Suma Pontyfikalna, na której gromadzą się rzesze wiernych. Odbyła się ona w niedzielę, 5 września na Placu Różańcowym. Sumę celebrowali ks. bp Jan Sobiło (biskup pomocniczy charkowsko-zaporski), ks. abp Stanisław Budzik (metropolita lubelski), ks. bp Ryszard Karpiński, ks. bp Mieczysław Cisło, ks. bp Adam Bab, ks. bp Artur Miziński. Po mszy, ok. godz. 14, cudowna Figura Matki Bożej Kębelskiej została uroczyście odprowadzone do kaplicy. Jednak wielu ludzi zostało na placu, by jeszcze chwilę pomodlić się w skupieniu.

AG

Fot.Agnieszka Gołębiowska

Suma Pontyfikalna odbyła się o godz. 12 w niedzielę na Placu Różańcowym. Celebrowali ją: ks. bp Jan Sobiło (biskup pomocniczy charkowsko-zaporski), ks. abp Stanisław Budzik (metropolita lubelski), ks. bp Ryszard Karpiński, ks. bp Mieczysław Cisło, ks. bp Adam Bab, ks. bp Artur Miziński. W centrum ołtarza widać Figurę Matki Bożej Kębelskiej

Fot.AG

Pielgrzymi przybyli do Wąwolnicy głównie autami, ale wielu z nich zdecydowało się na pieszą lub rowerową pielgrzymkę

Fot.Agnieszka Gołębiowska

Delegacje z różnych stron archidiecezji przyjechały z wieńcami dożynkowymi. Na zdjęciu wieniec z Babina (gm. Bełżyce)

eprasa.pl f1b4348052

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Właścicielka:
KATARZYNA BŁUDOW

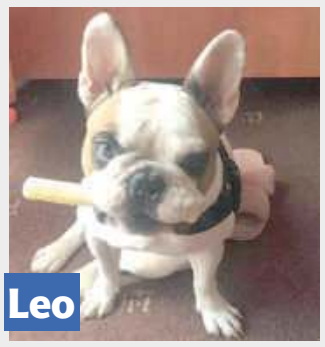

Leo

Właścicielka:
KATARZYNA KASZLIKOWSKA

Właścicielka:
KAMILA KRZECZKOWSKA

Właścicielka:
KINGA KUŹMIŃSKA

Zeus

Właścicielka:
EDYTA MALESZYK

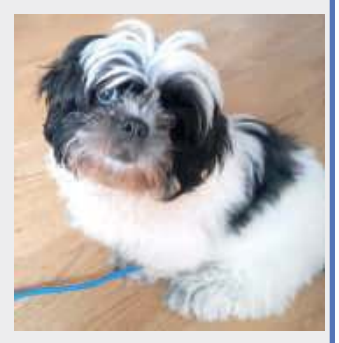

Właścicielka:
DANA SZCZESNA

Właścicielka:
JUSTYNA KLIMKOWICZ

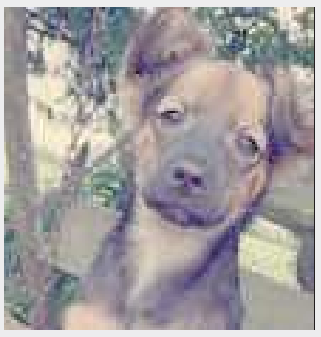

Właścicielka:
JOANNA SZCZYGIELSKA

Bingo

Właścicielka:
AGNIESZKA ZAJĄC

Roxi

Właścicielka:
EWELINA SIDORCZUK

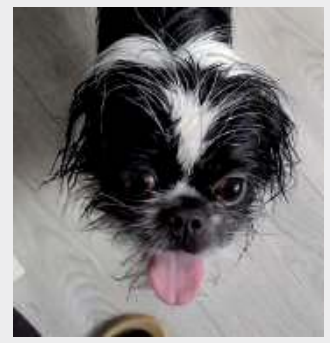

Właścicielka:
AGNIESZKA ZANIUK

Lusia

Właścicielka:
JOANNA SOKÓŁ

Właścicielka:
MONIKA SEROCZYŃSKA

Właścicielka:
ANNA KLIMIUK

Właścicielka:
EWA ARBACZEWSKA

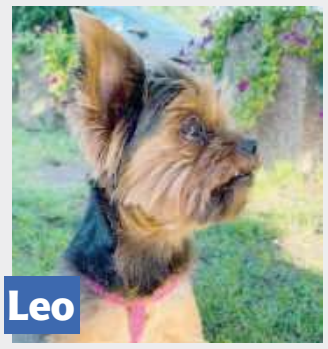

Leo

Właścicielka:
SYLWIA BORSA

Aleks

Właścicielka:
PAULINA CHUDZIK

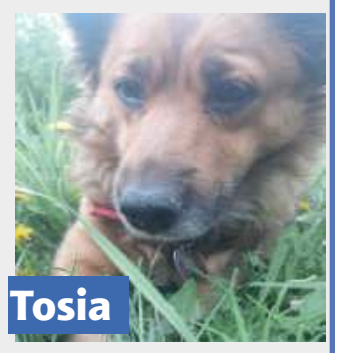

Tosia

Właścicielka:
MONIKA IWANEK

George

Właścicielka:
DOROTA NIEDZIUŁKA

Rita

Właściciele:
NATALIA I KAMIL GOLONKA

Właściciel:
KAMIL CHMIELEK CHMIELARZ

Daphne

Właścicielka:
BEATA CIARKOWSKA

Leoś

Właściciele:
KLAUDIA PIEROSZKIEWICZ I OSKAR SMARZ

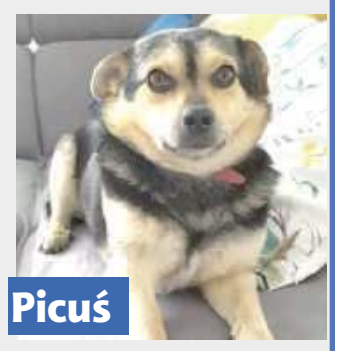

Picuś

Właścicielka:
J-A S-K

Właścicielka:
MAŁGORZATA MACHOWSKA

Właścicielka:
ANNA SKRZYPIEC

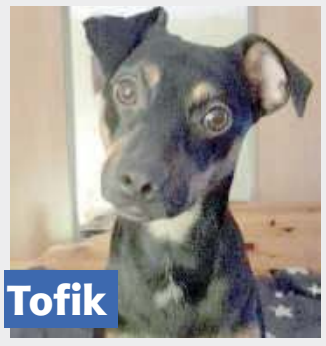

Tofik

Właścicielka:
ANIA SYRYTCZYK

Inka

Właścicielka:
ANKA JAK KIEDYŚ

Właścicielka:
HONORATA MAGALENA KNAPIK

Masza

Właścicielka:
ALEKSANDRA GRELIK

Bolek

Właścicielka:
AGNIESZKA MUSZYŃSKA

Borys

Właścicielka:
ALEKSANDRA STĘPIEŃ

Właścicielka:
EWA MAJ

Luna

Właściciel:
JAROSŁAW SZYDŁOWSKI

Fifi

Właścicielka:
MAGDALENA CZUBA

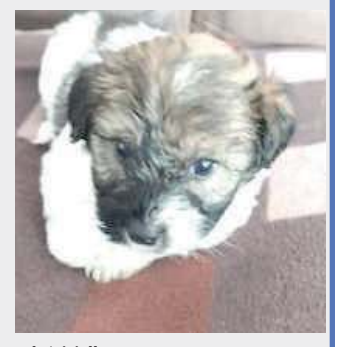

Właścicielka:
MARTA SAŁATA

eprasa.pl f1b4348052

Jan Gottlieb Bloch (1836 - 1902) - właściciel dóbr Łęczna, rekin biznesu i kandydat do Nobla (cz. I)

Tory układał nawet wokół Łęcznej

Niewiele zabrakło, żeby magnat z Łęcznej dostał pierwszą pokojową Nagrodę Nobla. Zgłosiło go sześć czcigodnych osób i instytucji, był wśród najpoważniejszych kandydatów. Bajecznie bogaty przemysłowiec, finansista i pacyfista, budowniczy kolei i modernizator rolnictwa nie doczekał się w Łęcznej nawet ulicy.

Do potęgi biznesowej Jan Bloch doszedł, idąc trochę na skróty, sprawnie lawirując między carskimi urzędnikami i korzystając ze wsparcia rodziny żony. Szybko został jednym z dwóch największych bogaczy w Kongresówce

Fot. www.warszawa1939.pl

Plac na Marszałkowskiej 154 w Warszawie Bloch kupił w 1863 roku, zbudował tam okazałą willę, nierzadko nazywaną pałacem. Po jego śmierci została rozbudowana i straciła walor rezydencji. Zniszczona w czasie powstania, rozebrana po wojnie

Zainteresowanym podpowiadam, że w 2020 roku ukazała się najpełniejsza dotychczas na rynku wydawniczym biografia „Jan Gotlieb Bloch (1836-1902) i dzieje rodu" pióra dr J. Ewy Leśniewskiej

O Pokojowym Noblu dla Lecha Wałęsy słyszeli wszyscy. O drugim polskim laureacie tego wyróżnienia, Józefie Rotblatcie, polskim fizyku żydowskiego pochodzenia z brytyjskim paszportem, doktorze z Uniwersytetu Warszawskiego, jednym z twórców bomby atomowej, który przez lata walczył o nuklearne rozbrojenie, nagrodzonym w 1995 roku - już tylko nieliczni (to jest dopiero zapomniana postać! Chyba tylko nad Wisłą możliwa jest taka „genialna" polityka historyczna!). Zupełnie zaś zapomniany jest fakt, że wśród kandydatów do nagrody w pierwszej jej edycji bardzo poważnie rozważana była osoba Józefa Gottlieba (używający też imienia w wersji polskiej Bogusław) Blocha, przemysłowca, budowniczego kolei, właściciela ogromnego majątku w okolicach Łęcznej, pisarza i analityka, który dziś równie dobrze mógłby aspirować do Nagrody w dziedzinie ekonomii (Komitet przyznaje go od 1969 roku).

Amerykański sen w wersji radomskiej

Bloch był typowym self-made manem - jego kariera była polską wersją amerykańskiego mitu „od pucybuta do milionera" (choć, prawdę rzekłszy, możliwość wypromowania się jedynie własnym talentem i pracowitością była wówczas dalece większa niż obecnie nie tylko za morzem!).

Urodził się w 1836 roku w Radomiu, w rodzinie żydowskiej. Ojciec był kupcem i prowadził farbiarnię, Jan miał siedmioro rodzeństwa. Jak się wydaje, była to już wtedy rodzina na drodze do asymilacji. Społeczność żydowska była na drodze do ekonomicznej prosperity: w 1841 zlikwidowano w Królestwie wszelkie ograniczenia w prowadzeniu przez starozakonnych działalności gospodarczej, więc zaczęły pączkować rozmaite hurtownie, faktorie, magazyny, a także fabryki - rzeczywistość gospodarcza raźno zmierzała w kierunku „Ziemi obiecanej".

W ciągu trzydziestu lat przeszedł drogę od niewielkiej, żydowskiej farbiarni w Radomiu do budowania potężnych szlaków kolejowych

Kilka dobrych wyborów

Jako kilkunastolatek rozpoczął karierę jako goniec w banku, potem był biuralistą w jednym z majątków na Podolu. Na wyższy szczebel wskoczył po wyjeździe do Petersburga, miasta, które stwarzało praktycznie nieograniczone możliwości. Tam pracował w młynie parowym, ale prawdziwe pieniądze dostrzegł, jak najbardziej słusznie, w inwestowaniu w budowę kolei. W 1837 pierwsze parowozy zaczęły przemierzać Imperium, potem jedna po drugiej zaczęły powstawać linie - zwłaszcza na kierunku zachodnim i południowym - do 1863 liczba kilometrów przekroczyła 3471. Rzutki młodzieniec postanowił popłynąć na tej fali. Było mu już o tyle łatwiej, że zdążył nabrać ogłady, manier i dobrych odruchów biznesowych. To już nie był żydowski chłopiec z Radomia - nawet wyznanie zmienił na ewangelickie, co było dość popularnym zachowaniem na drodze do awansu społecznego: prawnych ograniczeń Żydom już nikt nie stawiał, jednak zewnętrzne oznaki asymilacji kulturowej wygładzały drogę. Zdążył również świetnie się ożenić. Emilia była piękna, dobra i inteligentna, a dodatkowo jej wielką zaletą było to, że nazywała się Kronenberg. Jej ojcem był Henryk, wybitny, niesłychanie popularny w Moskwie i Warszawie lekarz. Ponieważ teść był katolikiem (też pochodzenia żydowskiego oczywiście...), Jan dokonał drugiej (nie ostatniej!) w życiu konwersji. Stryjem wybranki był Leopold, najzamożniejszy bankier, przedsiębiorca i magnat przemysłowy Kongresówki.

Błyskawiczna kariera

Nawet to jednak nie tłumaczy łatwości, z jaką Bloch pokonywał kolejne etapy biznesowej kariery. Łapówka i przekupstwo było naturalnym składnikiem budowania majątków w carskiej Rosji, każdy, kto by się takich metod nie imał, nie tylko po prostu nic by nie osiągnął, ale dodatkowo byłby uznany za wariata i ofermę. Była to część systemu: urzędnicy byli wynagradzani kiepściuteńko, ale nikt się nie skarżył i nie prosił o podwyżki, bo wszyscy wiedzieli, że wszyscy biorą. „Umiejący współpracować" zarządca młyna parowego stał się właścicielem przedsiębiorstwa dostarczającego części na budowę kolei petersburskiej, po chwili stać go na bank i przyjmowanie tak potężnych zleceń, jak budowa dworca w Petersburgu.

Dwa byki w jednej zagrodzie

Początkowo Kronenberg wspierał powinowatego, ale potem ich biznesowa rywalizacja będzie jednym z najciekawszych motywów w biografii obydwu panów. Chociaż na razie Bloch był na tej drabinie szczebel niżej. Ale intensywnie uczył się od mistrza.

Rywalizował z Leopoldem Kronenbergiem, mimo że był żonaty z jego bratanicą

Konflikt nabrzmiał około 1863 roku. Kronenberg, zaangażowany w działalność stronnictwa „białych", zwolennik polityki Aleksandra Wielopolskiego, w gorącym okresie powstania zarządzanie częścią swoich przedsięwzięć powierzył Blochowi, a ten, jak się wydaje, znacznie przekroczył plenipotencje. Co gorsza, zaczął przejmować „know how", kontakty i ścieżki biznesowe oraz działać na własny rachunek. Na wojenną ścieżkę ostatecznie weszli na tle konkurencji o zlecenie na budowę kolei terespolskiej - ostatecznie budował ją Kronenberg, Bloch nie był stratny - zbudował mniejszą, ale też bardzo intratną linię do Łodzi. Był już w pierwszej lidze. W budowie linii nadwiślańskiej (m.in. z Lublina do Warszawy) partycypowali obaj, dla obydwu też zysków starczyło, choć atmosfera była daleka od idealnej. Kronenberg stosował dość nowoczesne metody: opłacał m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego, który z niemałym talentem produkował kolejne pamflety i paszkwile na konkurenta.

Szli łeb w łeb: jeden zbudował pałac na Marszałkowskiej, drugi na Mazowieckiej, Leopold powołał do życia Szkołę Handlową, Jan Gottlieb przyczynił się (dwadzieścia lat później...) do powołania politechniki w Warszawie.

Akurat miał wolny milion rubli w złocie...

Nie wchodząc w dalsze szczegóły i opisy przedsięwzięć gospodarczych: mówimy o najbogatszych ludziach w Królestwie, jednych z najbogatszych w całej Rosji. Którzy nie chcąc trzymać wszystkich jaj w jednym koszyku i szukający bezpiecznych lokat, inwestowali też w ziemię.

Bloch zainwestował w okolicach Łęcznej. W 1879 roku nabył majątek od Grabowskich. Podobno do transakcji doszło dość przypadkowo: siedzący w kawiarni Bloch usłyszał, jak przy sąsiednim stoliku Grabowski użala się, że chętnie by sprzedał włość pod Lublinem. No to magnat wstał, wyjął książeczkę czekową, wpisał kwotę 920 tysięcy rubli i stał się w ten sposób właścicielem folwarków Podzamcze, Zofiówka, Witaniów, Trębaczów, Stara Wieś, Ciechanki i Ludwin, 8865 hektarów ziemi, gorzelni, młyna i kilku nieruchomości w mieście. Bagatelka.

Decyzję o zakupie majątku pod Łęczną Bloch podjął w ciągu kilku chwil

Gospodarstwo wzorcowe

Szybko zaczął w dobra inwestować. Mimo że posiadał już wcześniej inne posiadłości ziemskie, wydaje się, że właśnie klucz w okolicach Łęcznej traktował w sposób szczególny, traktując go nie tylko jako okno wystawowe, ale i swoiste laboratorium, w którym wprowadzał kolejne innowacje, realizował projekty, które miały też pewien kontekst nowości społecznej. Pomysł, by rodziny zatrudnianych przez niego pracowników mieszkały w izbach z własnymi piecami, komorami, by dbać o wykształcenie ich dzieci, zakładając szkoły, utrzymywać wykwalifikowaną straż pożarną miały walor znacznie większej innowacji niż np. połączenie ze sobą linią kolejową poszczególnych folwarków, co zastępowało transport koński.

cdn. - z biznesmena filantrop, publicysta i promotor pokoju

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f1b4348052

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. IV)

Unicka cerkiew z Horodyszcza gości letników w Białce

Przez dwieście lat unici w Horodyszczu modlili się przed cudami słynącą ikoną Matki Bożej. W XX wieku oryginał wizerunku zaginął w Sowietach, ufundowana przez Eustachego Sapiehę XVIII -wieczna cerkiewka trafiła do odległej o 35 kilometrów Białki. W niedzielę wielu przychodzi do niej prosto z plaży.

fot.wiki

Dawna cerkiew pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Horodyszczu obecnie jest kaplicą bł. Urszuli Ledóchowskiej w Białce. Niemal identyczne świątynie możemy znaleźć w Bezwoli, Przegalinach i Rudnie

Uprzejmi badacze szczegółów architektonicznych byli łaskawi kilkadziesiąt lat temu, pośród całego bogactwa drewnianej architektury sakralnej regionu, wyodrębnić typ „cerkwi radzyńskiej". Cechy charakterystyczne: nawa niemal kwadratowa, po bokach prezbiterium dwie zakrystie, z przodu kruchta szerokości prezbiterium, nieskomplikowany, dwuspadowy dach, a na nim sygnaturka, zbudowane gdzieś w XVIII i XIX wieku jako cerkiew unicka. Potem w latach 1874 - 1918 cerkiew prawosławna, obecnie kościół rzymskokatolicki. Jako przykłady wymienia się zwykle Bezwolę (gmina Wohyń), Przegaliny (gm. Komarówka Podlaska) i Rudno (gm. Milanów). Do tej samej serii należy kościółek z Horodyszcza (gm. Wisznice), przeniesiony do Białki (gm. Dębowa Kłoda).

Ponad tysiąc lat historii

Horodyszcze (jak wszystkie miejscowości o takiej lub zbliżonej nazwie, znamy ich mnóstwo), Grodzisko, historię ma bogatą, pomijając nawet kwestie głęboko średniowiecznego osadnictwa. Wykorzystując położenie przy jednym z odgałęzień szlaku z Lublina do Brześcia, kniaziowie Połubińscy w pierwszej połowie XVI wieku zbudowali tu zamek. Przed 1569 rokiem ośrodek zyskał prawa miejskie. Trudno było-by przyjąć, że nie było tu wówczas cerkiewki. Kolejna powstała w XVII wieku, a jeszcze następną zbudował Eustachy Potocki około 1760 roku, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Wzorzec był prosty: niemal dokładnie takuteńką kazał stawiać 30 lat wcześniej we wspomnianej Bezwoli. Obok postawiono dzwonnicę. Najcenniejszym skarbem była ikona Matki Boskiej Horodyskiej, która wedle lokalnego przekazu miała wschodnim obyczajem objawić się miejscowym kmieciom na rozłożystej lipie. Najpewniej jednak była to kopia ikony przywiezionej z monasteru w Żyrowiczach. Kiedy w 1915 roku Rosjanie wycofywali się przed następującymi Niemcami i Austriakami, cerkiewny pasałomszczyk zabrał ze sobą obraz, który następnie przepadł gdzieś w Kijowie - obecnie w ołtarzu w Horodyszczu umieszczona jest kopia. Mimo że starano się o to dużo wcześniej, parafię udało się powołać dopiero w 1919 roku. Sam kościół przez te wszystkie czasy trzymał się zaskakująco dobrze. W 1853 roku remontować kazał go Jan Frankowski, ściano ponownie powiązano w 1927, wtedy też wymieniono szalunek. Ostatni w Horodyszczu remont dachu przeprowadzono w 1962. Aż wreszcie, w latach osiemdziesiątych, podjęto się budowy nowego, murowanego kościoła.

Dawna cerkiewka, obecnie kościół, zapełnia się głównie w wakacje

W czasie przenosin zatraceniu uległy zabytkowe dekoracje malarskie

Wieś sprawiedliwa wśród narodów świata

Stary więc był „do wzięcia". Zgłosiła się Białka koło Parczewa. Niewielka, położona w lesie, nad Jeziorem Bialskim wioseczka. Jedna z tych, które nigdy nie podniosły się po potopie szwedzkim - z kilkusetosobowego ośrodka osadniczego zostało tylko kilku mieszkańców. Byli to oczywiście, jak wszyscy miejscowi, unici. Większość z nich w 1905 roku zadeklarowała się jako rzymscy katolicy. W okresie międzywojennym liczba ludności sięgała 400 osób, z czego około trzy czwarte byli to katolicy. Życie toczyło się tu trochę „na uboczu" wielkiej historii: ot, w czasie Powstania Styczniowego w okolicy rozegrały się dwie bitwy, obydwie dla Polaków raczej nieudane. Najgorsze przyszło w czasie II wojny światowej. W Lasach Parczewskich działało wtedy kilka grup o charakterze albo partyzanckim, albo głównie mającym na celu przetrwanie: sowieccy uciekinierzy z obozów jenieckich oraz Żydzi. Pod zarzutem udzielania im pomocy w grudniu 1942 Niemcy spacyfikowali wieś, mordując 96 gospodarzy i kilku ukrywanych Żydów.

Kaplica letników

Do Białki cerkiewkę przywieziono w częściach. Utraciła przy okazji nieco z pierwotnej formy i zamalowano stare polichromie. Pomalowano też z zewnątrz na dość nienaturalny, odbierający naszym zdaniem mnóstwo naturalnego ciepła - jasny kolor - kto widział podobne świątynie np. w Przegalinach czy Rudnie, dostrzeże różnicę... Ustawiona jest na osi północ- południe.

Kaplicę, której nadano wezwanie błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej, biskup Jan Mazur poświęcił w 1992 roku. Należy ona do parafii bazyliki św. Jana Chrzciciela w Parczewie, do której jest ok. 15 kilometrów. Swoje chwile chwały ma zwłaszcza latem. Nudna zimą wieś staje się prężnym ośrodkiem wczasowym, z samego Lublina ruszają specjalne autobusy, więc i w nabożeństwach uczestniczy wielu pobożnych plażowiczów. Stałych mieszkańców Białka obecni ma około 200. Niech służy...

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

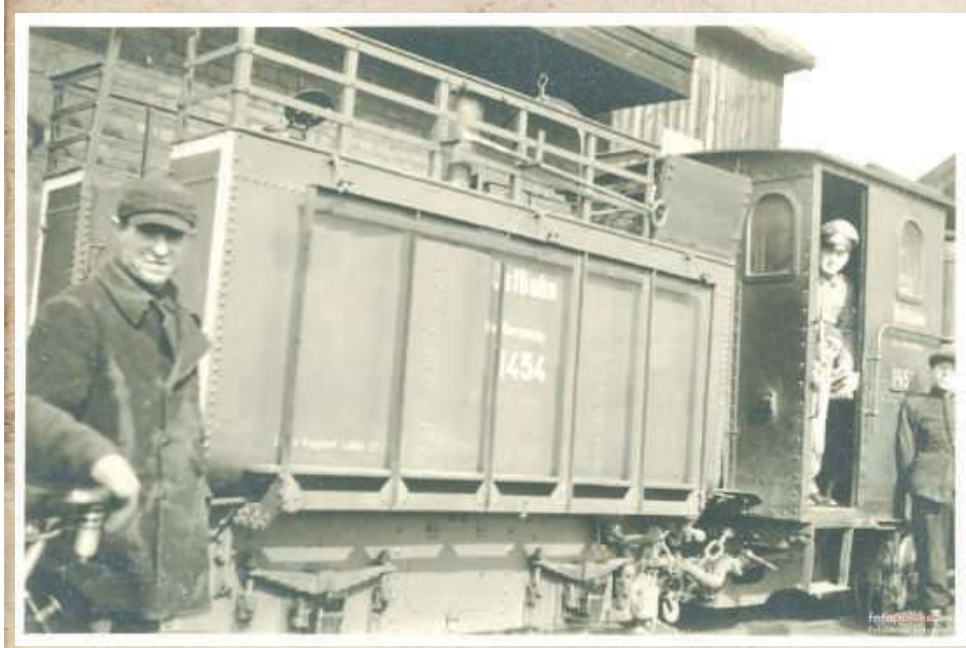

Niemiecka lokomotywa na stacji kolejowej w Karczmiskach (powiat opolski). Zdjęcie z okresu II wojny światowej, znalezione na portalu fotopolska.eu. Na zdjęciu niemiecki oficer, jak się wydaje, zabawiający dziecko. Pierwsze, drewniane tory położyli tu Kleniewscy w 1892 roku, z czasem konie zastąpiono lokomotywami. Potem zburzyli je wycofujący się w 1915 roku Rosjanie, po wojnie zostały odbudowane, rozbudowane do Opola i Piotrawina oraz połączone z normalną linią w Nałęczowie. Dziś linia jest czynna tylko na niewielkim odcinku i oferuje przejazdy o charakterze turystyczno - rozrywkowym.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Święty Roch z Łukowa. Cmentarny drewniany kościółek z 1838 roku pozostaje nieco w cieniu dwóch dużych, dawnych, murowanych kościołów pijarskiego i bernardyńskiego. Zbudowany na miejscu starszego kościoła szpitalnego odziedziczył po nim też wezwanie. Święty Roch był od XV wieku popularnym patronem fundacji związanych z ochroną zdrowia, zwłaszcza przed epidemiami: w jego żywocie znajduje się kilka wątków, w których ten pobożny członek trzeciego zakonu franciszkańskiego opiekował się ofiarami zarazy. Odpust na cmentarzu odbywa się w Łukowie w pierwszą niedzielę po 16 sierpnia.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f1b4348052

II LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI
Wisła - Wigry 0:0
Znicz - KKS Kalisz 0:1
Bramka: Gawlik 11`.
Ruch - Chojnicz. 2:1
Bramki: Foszmańczyk 13`, Szczepan 58` - Klichowicz 6`.
Śląsk II - Pogoń G. 2:2
Bramki: Celeban 66`, Bargiel 82` - Lisowski 45`, Wrzesiński 52`.
Motor - Bełchatów 4:0
Bramki: Ceglarz 13`, Fidziukiewicz 53`, 63`, Firlej 86`.
Stal - Olimpia 0:0
Radunia - Sokół 2:0
Bramki: Surdykowski 39`, Stępień 67`.
Hutnik - Garbarnia - przeł.
Pogoń S. - Lech II - przeł.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	7	19	17:3
2	Ruch Chorzów	7	15	11:4
3	KKS Kalisz	7	13	9:6
4	Chojniczanka	7	12	17:8
5	Olimpia Elbląg	7	12	6:4
6	Radunia Stężyca	7	12	9:10
7	Motor Lublin	7	11	16:9
8	Śląsk II Wrocław	7	10	12:12
9	Wigry Suwałki	7	10	6:9
10	Lech II Poznań	6	9	7:5
11	Garbarnia Kraków	6	8	11:10
12	Wisła Puławy	7	8	9:12
13	Pogoń Siedlce	6	7	9:11
14	Znicz Pruszków	7	7	8:12
15	Pogoń Grodzisk M.	7	6	8:11
16	GKS Bełchatów	7	6	8:13
17	Hutnik Kraków	6	1	2:11
18	Sokół Ostróda	7	0	0:15

NASTĘPNE KOLEJKI
(10/12.09): Sokół - Wisła (sob., godz. 16:00), Olimpia - GKS Bełchatów, Lech II - Motor, Garbarnia - Pogoń S., Pogoń G. - Hutnik, Chojniczanka - Śląsk II, KKS Kalisz - Ruch, Wigry - Znicz, Stal - Radunia.
(17/19.09): Wisła - Stal (sob., godz. 16:00), Radunia - Olimpia, Znicz - Sokół, Ruch - Wigry, Śląsk II - KKS Kalisz, Hutnik - Chojniczanka, Pogoń S. - Pogoń G., Motor - Garbarnia, GKS Bełchatów - Lech II.

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Z Wigrami na remis

Chęć rehabilitacji po dwóch porażkach była ogromna, ale musimy zadowolić się jednym punktem. Po niezłym spotkaniu Wisła Puławy zremisowała z Wigrami Suwałki 0:0.

Jako pierwszy sygnał do ataku dał Krystian Puton, który huknął z szesnastu metrów pod poprzeczkę bramki Wigier, ale Hieronim Zoch zdołał przenieść piłkę nad poprzeczką. Goście próbowali długo rozgrywać piłkę, ale nie potrafili zagrozić stojącemu w puławskiej bramce Pawłowi Sosze. W 27 minucie ponownie próbował Puton, ale zbyt lekko, a chwilę później to samo uczynił Kacper Kondracki. Goście pierwszy strzał oddali w 41 minucie za sprawą Łabojki, ale bez problemów interweniował Socha.

W drugiej połowie wiślacy zagrali odważniej i byli stroną dominującą. W 58 minucie ładnie z rzutu wolnego uderzył Krystian Puton, a Zoch końcami palców odbił piłkę na rzut rożny. Dwanaście minut później strzał Lisowskiego minął bramkę Wigier. W 72 minucie po główce wprowadzonego w drugiej połowie Ednilsona gości uratowała poprzeczka. Osiem minut przed końcem o centymetry pomylił się z dystansu Puton, a minutę później uderzał debiutujący Dominik Banach, a futbolówka po rykoszecie przeleciała tuż obok słupka. Wiślacy walczyli o wygraną do ostatniej sekundy, ale goście z Suwałk dobrze się bronili i mecz zakończył się bezbramkowym remisem.

- Zagraliśmy jedno z lepszych spotkań od mojego przyjścia do Wisły. Moi podopieczni prezentowali poziom, jakiego od nich wymagam. Wygrywanie w wyższej lidze nie jest takie proste. Praca, jaką wykonujemy, idzie w dobrym kierunku. Moi gracze nadawali ton grze, kontrolowali przebieg zawodów - mówi Mariusz Pawlak.

Przemysław Skałecki (z prawej) podczas treningu doznał kontuzji. Okazało się, że zerwał więzadła krzyżowe

Krystian Puton i spółka wywalczyli punkt w starciu z Wigrami Suwałki

Szkoleniowiec byłby w pełni zadowolony, gdyby ekipa sięgnęła po trzy punkty. - Byliśmy bliscy, ale się nie udało. Mieliśmy kilka dobrych sytuacji. Czasami tak jest, że po dobrym meczu się nie wygrywa. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Wigry będą zagrażać nam po stałych fragmentach gry - dodaje.

WISŁA PUŁAWY - WIGRY SUWAŁKI 0:0
Wisła: Socha - Cheba, Cydert, Pielach (46` Kubań), Wawszczyk, Carlos Daniel (90+1` Drozdowicz), Lisowski, Puton, Kondracki (70` Banach), Kacprzycki (70` Ednilson), Paluchowski.
Wigry: Zoch - Ozga, Lewandowski, Pierzchała, Brito (68` Iwao), Mularczyk (62` Gruszczyński), Łobojko, Babiarz (80` Bogusławski), Sowiński (62` Gojko), Rybicki (62` Michalski), Adamek.
Żółte kartki: Puton, Kacperzycki - Iwao, Gruszczyński.
Sędziował: Lizak (Poznań).
Widzów: 450.

Podróż do outsidera

W najbliższą sobotę Wisła zagra w Ostródzie z miejscowym Sokołem.

- To ostatnia drużyna w tabeli, która jeszcze nie wygrała, ale nie możemy popadać w hurraoptymizm. Widzimy co dzieje się na rynku i w ostatnich dniach okienka transferowe dokonali ciekawych wzmocnień. W niedzielę grali z Radunią Stężyca. Sądzę, że z nami zagrają w jeszcze innym zestawieniu - mówi Pawlak.

Walne w Wiśle

Zarząd Klubu Sportowego Wisła Puławy zwołuje Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów-Członków Wisła Puławy.

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów-Członków Klubu odbędzie się 17 września. Pierwszy termin został zaplanowany na godz. 17.30, drugi kwadrans później. Miejscem obrad będzie sala konferencyjna znajdująca się na stadionie MOSiR-u w Puławach przy ulicy Hauke Bosaka 1.

„Skała" kontuzjowany

Długa przerwa czeka Przemysława Sałeckiego.

21-latek podczas treningu doznał urazu stawu kolanowego. Po szczegółowych badaniach okazało się, że doszło do zerwania więzadła krzyżowego. Zawodnika czeka operacja oraz rehabilitacja. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, powinien wrócić do treningów pod koniec sezonu. Koledzy z drużyny okazali solidarność z kolegą, wychodząc na rozgrzewkę w koszulkach z hasłem: Skała - trzymaj się!

Ariel w Wiśle

29-letni Ariel Wawszczyk dołączył do Wisły.

Defensor przeniósł się do naszego zespołu z Motoru Lublin, gdzie występował od początku ubiegłego sezonu, notując 35 ligowych występów i zdobywając dwa gole.

Pochodzący ze Stargardu zawodnik ma na swoim koncie 170 meczów w rozgrywkach I i II ligi. Jest dobrze znany trenerowi Pawlakowi, z którym współpracował w Olimpii Grudziądz w sezonie 2018/2019 wywalczając awans do I ligi. Występował wówczas głównie na lewej stronie bloku defensywnego. Ariel związał się z klubem umową do końca bieżącego sezonu z opcją przedłużenia o kolejne dwanaście miesięcy.

Banach nowym zawodnikiem

Dominik Banach został nowym zawodnikiem puławian.

18-latek dołącza do Wisły na zasadzie transferu czasowego do końca sezonu z ekstraklasowego Radomiaka. Dominik występuje jako skrzydłowy lub ofensywny pomocnik, a do klubu z Radomia trafił z Opolanina Opole Lubelskie. W rundzie jesiennej sezonu 2020/2021 zdobył dwanaście goli w lidze oraz Pucharze Polski, a sezon wcześniej zapisał 17 goli na swoim koncie w 16 meczach drużyny z Opola Lubelskiego. Posiada status młodzieżowca.

mp

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Syn Szałachowskiego w Górniku

Działacze Górnika sprowadzili w ubiegłym tygodniu dwóch piłkarzy. Jeden z nich to syn byłej gwiazdy łęczyńskiego klubu.

Kolejny z Pogoni

Przed sezonem do Górnika przyszedł obrońca Kryspin Szcześniak. Teraz zielono-czarni wypożyczają z Pogoni Szczecin Marcela Wędrychowskiego. 19-latek jest ofensywnym pomocnikiem lub skrzydłowym.

Zawodnik z rocznika 2002 jest wychowankiem Stali Szczecin, kolejne piłkarskie szlify zbierał w akademii Pogoni. Z „Portowcami" został wicemistrzem Polski juniorów młodszych, grał też w trzecioligowych rezerwach tego klubu. Na koncie ma dwa występy w pierwszym zespole Pogoni w Ekstraklasie. Zaliczył także 19 spotkań w juniorskich reprezentacjach Polski.

- Marcel, zanim się u nas pojawił, przepracował cały okres przygotowawczy w Pogoni. Pamiętajmy, że mówimy tu o drużynie, która zeszły sezon PKO BP Ekstraklasy ukończyła na trzecim miejscu. Teraz będzie stanowił dodatkową opcję dla trenera Kieresia i wzmocni konkurencję w ofensywie naszej drużyny - mówi Veljko Nikitović, dyrektor sportowy Górnika Łęczna, cytowany przez klubowe media.

Pójdzie w ślady ojca?

Kolejnym młodym piłkarzem, który zasilił Górnika jest Michał Szałachowski z rocznika 2004. To syn Sebastiana Szałachowskiego, byłego piłkarza zielono-czarnych oraz m.in. Legii Warszawa, z którą sięgał po mistrzostwo kraju. Michał Szałachowski przeniósł się do Górnika na zasadzie transferu definitywnego z Motoru Lublin. Kontrakt obowiązywać będzie trzy lata. W poprzednim sezonie młody piłkarz był wypożyczony do Górnika z Motoru. - Michał dysponuje dobrą szybkością i potencjałem piłkarskim. Mamy nadzieję, że przy dobrej pracy trenera Daniela Ruska uda się go jeszcze bardziej rozwinąć, a Górnik będzie miał z niego dużo pożytku - podkreśla Veljko Nikitović.

Dominik Smagała

Fot.Górnik Łęczna
Michał Szałachowski przeniósł się do Górnika na zasadzie transferu definitywnego z Motoru Lublin

Sparują i testują

Zielono-czarni w sobotę w Lubartowie rozegrali sparing z drugoligową Pogonią Siedlce. Trener Kamil Kiereś testował kilku piłkarzy. Debiutanckiego gola strzelił Wędrychowski.

GÓRNIK ŁĘCZNA – POGOŃ SIEDLCE 1:0 (0:0)
Bramka: Wędrychowski 73`.
Górnik: Gostomski (46` Nowaczek) – Orłowski, Baranowski (46` Midzierski), testowany, Leãndro (46` Dziwniel) – Mak (46` Wędrychowski; 76` Goliński), Gol (46` Drewniak; 76` Tymosiak), Szramowski (46` Kalinkowski), Gąska (46` testowany), testowany (46` Krykun; 76` Jagiełło) – Śpiączka (29` Wojciechowski; 46` testowany).

dsm

eprasa.pl f1b4348052

Sędzia podarował karnego przeciwnikowi Podlasia

Czwarty remis w szóstym spotkaniu Podlasia. Bialczanie podzielili się punktami z Wisłoką w Dębicy. Bardzo kiepskie zawody zaliczył arbiter.

W 60. minucie sędzia widział faul Mateusza Jarzynki w polu karnym. Co ciekawe, trzy sekundy wcześniej pokazywał, że nie ma przewinienia. Do piłki podszedł Sebastian Fedan, który mocnym uderzeniem w prawy róg bramki Michała Nowaka nie dał mu większych szans. Wisłoka wyrównała.

Gospodarze przegrywali od 10. minuty. Wówczas z rzutu rożnego dośrodkował Kamil Kocoł, a najlepiej w polu karnym zachował się Mateusz Jarzynka. 23-letni bialczanin zdobył pierwszego gola w barwach Podlasia. Jeszcze wcześniej po zagraniu od Pawła Zabielskiego „Kocołek" przelobował bramkarza miejscowych, ale we wszystko wmieszał się jeden z obrońców, który wybił głową piłkę lecącą do siatki.

Miejscowi w pierwszej części dwukrotnie zagrozili naszym. W 25. minucie gracz Wisłoki uderzył minimalnie obok słupka z rzutu wolnego, a kwadrans później naszych uratował słupek. W 68. minucie Marcin Pigiel zdobył drugą bramkę dla Podlasia. Z wolnego uderzył Maciej Wojczuk. Bartosz Matoga zdołał odbić piłkę, do której dopadł Bartosz Idzikowski i dograł do kolegi. Pigiel trafił głową, ale sędzia pokazał spalonego. Pomylił się, bo niemal na linii bramkowej stał jeden z obrońców dębiczan. Co ciekawe, mecz można było obejrzeć w internecie. Przy ważniejszych sytuacjach były powtórki. W tej sytuacji jej zabrakło...

- Nie widziałem czegoś takiego. Arbiter na początku zdecydowanym gestem pokazał, że nie było przewinienia. Po chwili pokazał na „wapno". Nie spotkałem się z czymś takim. Główny sugerował się sędzią bocznym, który stał 30 metrów dalej. Szok. Szkoda, bo oprócz tej sytuacji Wisłoka miała tylko słupek. Jechaliśmy ponad trzysta kilometrów, żeby rozstrzygnąć mecz po sportowemu, a nie przez błędne decyzje pana z gwizdkiem - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec przyznaje, że nawet miejscowi mocno dziwili się błędnej decyzji sprawiedliwego. - Zmieniliśmy system. Zagraliśmy troszeczkę inaczej niż do tej pory. Podczas treningów wyglądaliśmy dobrze i teraz to się potwierdziło. Chłopcy stanęli na wysokości zadania. Mamy ogromne problemy kadrowe. Maciej Wojczuk wyszedł na boisko bez odbytych zajęć. Z kontuzjami borykają się: Paweł Zabielski i Jarosław Kosieradzki. Wszyscy pokazali charakter. Szkoda, bo w drugiej połowie mogliśmy zamknąć spotkanie. Szkoda okazji Kamila Kocoła i „Woja" - dodaje.

Borysiuk szanuje punkt. - Szkoda, że w takich okolicznościach nie było nam dane, by podnieść z boiska kompletu. Myślę, że po blamażu w Sandomierzu chociaż po części odkupiliśmy swoje winy. Patrzymy w przyszłość. W środę będziemy gościć bardzo silne Podhale Nowy Targ, a później czeka nas wyjazd do Chełma na bój z Chełmianką - mówi.

Niesamowita passa

Wisłoka była bliska porażki. Po raz ostatni zdarzyło się jej to niemal rok temu. 12 września 2020 roku ekipa uległa 0:2 Stali Stalowa Wola. Od tamtej pory wygrali 12 meczów, siedem zremisowali, strzelając 50 goli, a tracąc zaledwie 17.

Gospodarze sobotniego meczu w tym sezonie do starcia z Podlasiem rozegrali dwa mecze u siebie. Rozbili: 5:2 Stal Stalową Wolę oraz 6:2 Wisłę Sandomierz. - Wszyscy byli przekonani, że zostaniemy pożarci. Nic takiego się nie stało. Pokazaliśmy charakter. Jeśli będziemy grać podobnie z Podhalem i Chełmianką, a dołożymy skuteczność, powinno być dobrze. Takie mam nadzieję - mówi Borysiuk.

WISŁOKA DĘBICA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:1 (0:1)

Bramki: Fedan 62` (k) - Jarzynka 10`.

Podlasie: Nowak - Salak, Kot, Jarzynka, Idzikowski, Pigiel, Nieścieruk (87` Kosieradzki), Andrzejuk, Wojczuk (77` Spring), Kocoł (74` Tuttas), Zabielski (77` Bahonko).

Żółte kartki: Wojczuk, Tuttas, Pigiel, Andrzejuk, Zabielski, Bożym (trener bramkarzy), Borysiuk (trener).

Czerwone kartki: Pigiel 73`, za dwie żółte kartki, Borysiuk (trener), Grzegorz Nowak (analityk).

Sędziował: Szydełko (Rzeszów).

Z ŁKS-em później

Mecz z ŁKS-em Łagów planowany początkowo planowany na 18 września, został przełożony na dzień później. Początek starcia o godz. 16:00.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Unia Tarnów 0:2 (0:1). Koniec dobrej passy.

Bolesne lądowanie Orląt

Ostatni raz biało-zieloni przegrali 2 czerwca z Cracovią II, potem dziewięć razy (wliczając Puchar Polski) wygrywali bądź remisowali. W sobotę jednak nie zasłużyli nawet na punkcik, a wszystkie niedostatki obnażyli goście z Tarnowa. Na postawienie lokomotywy z powrotem na torach Mikołaj Raczyński ma niewiele czasu, bo przez cały wrzesień drużyna gra w każdą środę.

Trener Raczyński postanowił przemeblować nieco środek pola: za plecami wracającego do gry Arkadiusza Maja szansę otrzymał Piotr Ćwik, głębiej niż zwykle ustawiony został Maciej Filipowicz, na ławkę powędrował zaś Ernest Skrzyński. Pomysł ewidentnie nie wypalił, w pierwszych dwóch kwadransach to rywal zdominował środek pola, czego rezultatem była bramka: z prawej strony obrońcy pozwolili na ostre dośrodkowanie, w świetle bramki uprzedzić pozwolił się Mateusz Chyła i Orlęta po raz pierwszy tej jesieni przegrywały.

Po korekcie składu i ustawienia Orlęta odzyskały kontrolę nad wydarzeniami i mecz się wyrównał. Wyraźnie brakowało jednak obecnego w poprzednich konfrontacjach błysku z przodu: Przemysław Koszel był dobrze blokowany, osamotniony Maj nie rozgrywał dobrego meczu, Filipowicz ciężko pracował w odbiorze kosztem udziału w akcjach ofensywnych. W drugiej połowie Orlęta dłużej utrzymywały się przy piłce, ale stworzyły tylko jedną groźną sytuację i to niestety pod własną bramką. Szymon Kamiński zbyt słabo zbił piłkę w kierunku bramkarza, ale jego intencje odczytał Biały i sprytnym lobem podwyższył wynik. Chcąc odrobić straty, trener Raczyński do boju wypuścił Jana Bożyma, Piotra Kuźmę i Piotra Bryję, którzy rzeczywiście wnieśli nieco świeżości, ale nie zdołali odwrócić losów meczu. W końcówce rywal bronił się w dziesiątkę - po kontuzji jednego z obowiązkowych w składzie młodzieżowców nie było innego młodego piłkarza, który mógłby go zastąpić bez groźby walkowera. Jednak i w osłabieniu gęsto ustawieni w swoim polu karnym goście, nie pozwolili na stworzenie żadnej stuprocentowej sytuacji. Obroną zarządzał 36-letni Adam Kokoszka, były obrońca Wisły Kraków i jedenastokrotny reprezentant Polski. Lecące monotonnie w pole karne, raz po raz, dośrodkowania Patryka Szymali i Koszela nie stwarzały żadnego zagrożenia.

Zabrakło wszystkiego: żelazna do tej pory obrona popełniła proste błędy, kreatywni rozgrywający grali wolno i przewidywalnie, napastnicy nie potrafili wymyślić nic nieszablonowego. Oprócz mikrocyklu regeneracyjnego Raczyński będzie miał ciężką robotę do wykonania w sprawie odbudowy morale i wymuszenia pełnej koncentracji.

W środę rano autokar Orląt wyruszy do Krasnego pod Rzeszowem, gdzie swoje mecze rozgrywa inny z tegorocznych beniaminków, Korona Rzeszów. Kolejny rywal potrafił w tym sezonie zanotować tak cenne wyniki, jak remis z Podhalem i wyjazdowa wygrana z Chełmianką. Wszyscy w klubie mają nadzieję, że podróż się nie przedłuży, bo wiekowe już auto ostatnio zawiodło w drodze do Połańca i były dodatkowe emocje. Mecz o 16.30. W Radzyniu zaś w niedzielę o 16 zaś kolejnym rywalem będzie Avia Świdnik, mająca do tej pory w dorobku 7 punktów.

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński
(Orlęta)

- Gole straciliśmy po prostych błędach, ale trudno, trzeba się podnieść. Naszym problemem jest finalizacja akcji, to, co robimy w trzeciej kwarcie boiska. To, co działało dobrze w okresie przygotowawczym, teraz nie chciało, brakowało dokładności, nie próbowaliśmy podań wstecznych. Pracę nad regeneracją przed Rzeszowem zaczynamy już dzisiaj

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - UNIA TARNÓW 0:2 (0:1)

Bramki: Biały (15, 65).

Orlęta: Rosiak – Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Filipowicz (74 Kuźma), Korolczuk (27 Skrzyński), Koszel, Ćwik (65 Bożym), Rycaj (74 Myszka), Maj (74 Bryja).

Unia: Zając – Węgrzyn, Kokoszka, Kajpust, Sierczyński, Orlik (83 Ostrowski), Putin (74 Nytko), Dubas (66 Miłkowski), Sojda (83 Adamski), Biały, Starzyk (66 Biś).

Żółte kartki: Szymala, Maj, trener Raczyński – Sierczyński.

Sędziował: Deptuła (Białystok).

Widzów: 500

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI

Orlęta - Unia 0:2
Bramki: Biały 15`, 65`.

Wisłoka - Podlasie 1:1
Bramki: Fedan 62` (k) - Jarzynka 10`.

Podhale - Wisła 5:2
Bramki: Płatek 30`, Bielak 33`, Nowak 52` (k), Szynka 82`, Tonia 90` - Stańczyk 9`, Bełczowski 85`.

Chełmianka - Stal 2:0
Bramki: Mazurek 54` (k), Wójcik 61`.

ŁKS Łagów - Avia 2:0
Bramki: Imiela 44`, 60`.

Cracovia II - Korona 3:1
Bramki: Rakoczy 23`, Wiśniewski 39`, 67` - Jędryas 87`.

Siarka - Wólczanka 3:0
Bramki: Stefanik 59`, 82`, 86`.

Sokół - KSZO 0:3
Bramki: Brągiel 39`, Gruchała-Węsierski 55`, Smykowski 87`.

Tomasovia - Czarni 1:2
Bramki: D. Szuta 28` - Gębalski 4` (k), Kramarz 25`.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Siarka Tarnobrzeg	6	18	18:4
2.	ŁKS Łagów	6	15	16:6
3.	Cracovia II Kraków	6	14	13:6
4.	Orlęta Radzyń Podl.	6	11	9:3
5.	Podhale Nowy Targ	6	11	12:9
6.	Korona Rzeszów	6	10	12:8
7.	Stal Stalowa Wola	6	10	8:9
8.	Wisłoka Dębica	6	9	16:12
9.	Unia Tarnów	6	9	13:10
10	Chełmianka Chełm	6	8	8:8
11	Czarni Połaniec	6	8	8:10
12	Avia Świdnik	6	7	5:5
13	KSZO Ostrowiec Św.	6	5	5:5
14	Tomasovia Tom. Lub	6	4	11:13
15	Podlasie Biała P.	6	4	4:8
16	Wisła Sandomierz	6	3	7:20
17	Wólczanka Wólka P.	6	3	3:16
18	Sokół Sieniawa	6	1	5:21

NASTĘPNE KOLEJKI

(08.09., środa): Podlasie - Podhale (godz. 17:00), Korona - Orlęta (godz. 16:30), Czarni - Wisłoka, KSZO - Tomasovia, Wólczanka - Sokół, Unia - Siarka, Avia - Cracovia II, Stal - ŁKS Łagów, Wisła - Chełmianka.

(11/12.09): Orlęta - Avia (niedz., godz. 16:00), Chełmianka - Podlasie (niedz., godz. 16:00), Wisłoka - Podhale, ŁKS Łagów - Wisła, Cracovia - Stal, Siarka - Korona, Sokół - Unia, Tomasovia - Wólczanka, Czarni - KSZO.

mp

„Wójo" za Cecherza

W KSZO doszło do zmiany trenera.

Miejsce Przemysława Cecherza zajął Rafał Wójcik. 43-latek w przeszłości pracował w Orlętach Radzyń Podlaski i z ekipą wywalczył awans do III ligi. „Wójo" ma w CV pracę w kilku klubach. Był odpowiedzialny za wyniki w: Pogoni Siedlce, Stali Mielec, Nadwiślanie Góra, Stali Stalowa Wola, Górniku Łęczna oraz asystentem w Chojniczance Chojnice i Bytovii Bytów.

mp

eprasa.pl f1b4348052

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Młodzież siłą Górnika II. Brzyski strzelił mamie na urodziny

Trzecia z rzędu porażka Lewartu, jak również drugi triumf łęcznian. Górnik II wygrał 3:2, a wszystkie trafienia zaliczyli 17-latkowie.

1:1

Gospodarze grający swoje mecze w Milejowie prowadzili od 15. minuty. Wówczas bardzo dobre podanie w środkowej strefie otrzymał Kacper Brzyski i nie namyślając się, huknął z 23 metrów. Damian Podleśny był bez szans. Tuż przed przerwą dośrodkowanie z lewej strony Wojciecha Żuka sprawiło problemy defensorom łęcznian. Piłkę przyjął Aleks Aftyka i uderzył z siedmiu metrów w lewy róg bramkarza.

Brzyski w ostatniej chwili

Po nieco ponad kwadransie drugiej połowy łęcznianie znów wygrywali. Błąd popełnił golkiper lubartowian, który „nabił" piłką kolegę z obrony. Futbolówka spadła pod nogi Pawłowi Perdunowi, który dopełnił formalności. - Poszliśmy wysoko na przeciwnika. Bramkarz i obrońcy popełnili błąd i mieliśmy powody do radości - mówi Daniel Rusek, trener Górnika II. Radość z dobrego wyniku trwała tylko chwilę. Siedem minut po wejściu na boisko Dawid Iskierka wyrównał, dostał podanie z głębi pola i trafił lewą nogą po długim rogu. Wynik ustalił Brzyski, który dostał dośrodkowanie od Perduna na dalszy słupek. Dobrze opanował piłkę, minął rywala i uderzył przy bliższym słupku.

Trener prorokiem

- Na rozgrzewce trener podpowiedział mi, że jak składam się do uderzenia po dalszym słupku, to bramkarz robi już ruch w tamtą stronę i powiedział, żebym spróbował uderzyć przy bliższym słupku. W tej sytuacji zrobiłem to, co mi doradził i poskutkowało golem, więc bardzo dziękuję szkoleniowcowi za radę - mówi Kacper Brzyski, autor dwóch goli.

Zadowolenie z młodzieży

- Początek spotkania należał do nas. Dominowaliśmy przez 20 minut i objęliśmy prowadzenie. Cofnęliśmy się i Lewart wyrównał. Po zmianie stron oglądaliśmy wyrównane spotkanie. To do nas uśmiechnęło się szczęście, chociaż remis byłby sprawiedliwym remisem. Miałem do dyspozycji dwóch zawodników z pierwszego zespołu, ale resztę stanowiła nasza młodzież. Nie mógł zagrać kontuzjowany Marcel Obroślak, który podkręcił kostkę. Dysponowałem bardzo młodym zespołem. Jestem bardzo zadowolony z tego, co zaprezentowaliśmy na boisku - mówi Daniel Rusek, trener Górnika II.

Ale ma geny!

Szkoleniowiec wyróżnił Doriana Bronowickiego. - To chłopiec, który ma 16 lat. Pamiętajmy, że ma znakomite geny, gdyż jego tata Piotr oraz wujek Grzegorz grali w Ekstraklasie w barwach Górnika Łęczna i swego czasu w Legii Warszawa - dodaje.

Zabrakło konsekwencji

- Po początkowych problemach zmieniliśmy ustawienie i to zafunkcjonowało. Jeszcze przed zmianą stron wyrównaliśmy. Później prowadziliśmy grę, ale zdarzył nam się duży błąd. Wróciliśmy do gry, wyrównaliśmy, lecz ostatecznie schodziliśmy z boiska w roli pokonanych. Zabrakło nam konsekwencji, wyrachowania w meczu z młodzieżą. Ja również mam do dyspozycji młody, ale bardziej doświadczony zespół. Powinniśmy wywieźć jakieś punkty z Milejowa - mówi Tomasz Mitura, opiekun Lewartu.

ZAWODNIK MA GŁOS
Kacper Brzyski, Górnik II
Dwa gole w urodziny mamy
Cieszę się bardzo, że w końcu zdobyłem gola w czwartej lidze, a nawet dwa i dołożyłem cegiełkę do pracy, jaką wykonał zespół, co przełożyło się na zwycięstwo z bardzo dobrym rywalem. Moje gole chciałbym zadedykować mojej mamie Annie, która w dniu meczu obchodziła swoje urodziny

Dwa wyjazdy

W środku tygodnia Górnik II rozegra zaległe spotkanie z Orlętami Łuków, zaś w weekend z Lutnią w Piszczacu.

- Wyglądamy fajnie. Wierzę, że będziemy w dobrej dyspozycji i formie, co pokazaliśmy z Lewartem. Mam nadzieję, że będziemy w stanie sobie poradzić - mówi Rusek.

Tylko wygrana

W najbliższy weekend lubartowianie zmierzą się przed własną publicznością z Włodawianką Włodawa.

- Nie wyobrażam sobie innego wyniku, jak nasze zwycięstwo. Musimy się przełamać i zdobyć komplet - mówi Mitura.

Górnik II Łęczna - Lewart Lubartów
3:2 (1:1)

Bramki: Brzyski 15`, 89` Perdun 63` - Aftyka 44`, Iskierka 67`.
Górnik II: Kostrzewski - D. Bronowicki, Pendel, Duda, Kocyła, Iwańczuk, Brzyski, Perdun, Szałachowski (75` Kamiński), Pułajdowicz (53` Golba), Fiedeń (60` Świca).
Lewart: Podleśny - Tomasiak, Niewęgłowski, Kuzioła, Kamiński (70` Lipski), Duda (60` Iskierka), Gliniak, Majewski, Żuk (85` Sokół), Aftyka, Bielecki (46` Michałów).
Żółte kartki: Perdun, Brzyski, Iwańczuk - Iskierka.
Czerwona kartka: Rusek, trener.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 6. KOLEJKI
Górnik II - Lewart 3:2Sparta - Huragan 0:3
Orlęta - Lublinianka 0:2
Lutnia - Motor II 1:3
Opolanin - Włoday. 0:1
POM Iskra - Powiślak 0:6

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	6	18	20:5
2.	Lublinianka Lublin	6	15	15:2
3.	Huragan Międz. Podl.	6	13	13:7
4.	Powiślak Końskowola	6	9	15:14
5.	Opolanin Opole Lub.	6	8	6:10
6.	Górnik II Łęczna	5	7	10:9
7.	Sparta Rejowiec	6	7	5:8
8.	Orlęta Łuków	5	6	10:10
9.	POM Iskra Piotrowice	6	6	7:16
10.	Lewart Lubartów	6	6	7:8
11.	Włodawianka Włodawa	6	6	3:12
12.	Lutnia Piszczac	6	1	3:13

NASTĘPNE KOLEJKI
(08.09., godz. 17:00): Orlęta - Górnik II
(11/12.09): Powiślak - Sparta (sob., godz. 16:00), Opolanin - Orlęta (sob., godz. 16:00), Lewart - Włodawianka (sob., godz. 16:30), Huragan - Motor II (sob., godz. 16:00), Lutnia - Górnik II (niedz., godz. 16:00), Lublinianka - POM Iskra.

Kończyli puchar

W środę odbyły się kolejne mecze Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Złe warunki pogodowe nie pozwolił zagrać Cisowiance Drzewce z Motorem II Lublin. Mecz odbędzie się 7 września o godz. 16:30.

WYNIKI III RUNDY
Tur Milejów - POM Iskra 0:2
Stal P. - Opolanin 2:0
AF Głusk - Lublinianka 0:4
Janowianka - Albatros 3:0

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola 0:6 (0:2)

„Pryta" trafił cztery razy!

Powiślak zanotował znakomity wynik. Podopieczni Radosława Muszyńskiego rozbili aż 6:0 POM Iskrę Piotrowice. Bohaterem naszych został Jakub Pryliński.

Jakub Pryliński (z prawej) strzelił cztery gole POM-owi Iskrze Piotrowice (fot. Patryk Suszek)

21-latek zdobył aż cztery bramki. Popularny „Pryta" otworzył wynik już w 6. minucie, uderzając z rzutu karnego po faulu na Marcinie Gilu, który chwilę wcześniej zmarnował sytuację sam na sam, strzelając obok słupka. W 35. minucie Pryliński ponownie utonął w objęciach kolegów, finalizując asystę Jakuba Olszewskiego.

Tuż po zmianie stron ten sam zawodnik dołożył dwie bramki. Za pierwszym razem oddał znakomity strzał, nie dając szans bramkarzowi, a po chwili ponownie podszedł do karnego po faulu na Jakubie Kawalcu. Naszym grało się łatwiej, bo w doliczonym czasie gry pierwszej części zawodnik gospodarzy obejrzał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę.

W 71. minucie Pryliński zaliczył asystę, a do siatki trafił wprowadzony po przerwie Damian Bernat. Kropkę nad „i" postawił Dariusz Drzazga, który również pojawił się na placu boju, wchodząc z ławki rezerwowych.

- Cieszymy się z wygranej, a ja ze swoich trafień. Kiedyś w barwach drużyny młodzieżowej Motoru również trafiłem do siatki czterokrotnie. W seniorach to pierwszy raz. Moje gole dedykuję mojej dziewczynie Oliwii - mówi 21-latek, który ma na kocie już osiem bramek w sezonie.

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola
0:6 (0:2)

Bramki: Pryliński 6` (k), 35`, 50`, 58`, Bernat 71`, Drzazga 87`.
Powiślak: Zagórski - Przychodzień, Łuczkowski, Banaszek (51` Gontarz), Misiurek, Zdunek (75` Drzazga), Wrzesiński, Gil (60` Bernat), Olszewski (60` Kośka), Pryliński, Gołąb (50` Kawalec).
Żółta kartka: Olszewski.
Czerwona kartka: POM 45+1`, za dwie żółte kartki.

Przyjedzie Sparta

Kolejny mecz ekipa z Końskowoli rozegra w sobotę.

- Będziemy gościć Spartę Rejowiec Fabryczny. Mamy trzy zwycięstwa z rzędu i planem jest kolejny triumf. Kuba Pryliński? Ciężko wyobrazić sobie zespół tego gracza. Jak nie strzela, to asystuje lub kreuje akcje w ofensywie. To nasz jeden z filarów i wiem, że poradziłby sobie w wyższej klasie rozgrywkowej - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

mp

Włodawianka górą

Drugą porażkę w ostatnich trzech meczach zanotowali gracze Opolanina.

Jedyny gol w meczu padł w ostatniej fazie pierwszej połowy. Po wrzutce z rzutu rożnego Piotra Waszczyńskiego z bliska trafił Dominik Lipski. - Pierwszy kwadrans toczył się pod nasze dyktando. Później Opolanin miał kilka akcji, ale strzały były blokowane przez obrońców. Po przerwie gospodarze ruszyli do ataku, byli stroną przeważającą, ale w mojej ekipie świetnie spisywał się Daniel Polak. Rywale mieli przewagę, ale to my mamy punkty - mówi Mirosław Kosowski, trener Włodawianki, który w przeszłości był zawodnikiem i trenerem drużyny z Opola Lubelskiego.

Opolanin Opole Lubelskie - Włodawianka Włodawa
0:1 (0:1)

Bramka: Lipski 35`.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 6. KOLEJKI
Stal - Świdnicz. 6:1
Huczwa - Brat 5:2
Grom - Igros 4:1
Gryf - Kryształ 0:2
Start - Granit 3:1
Hetman - Kłos 4:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	6	16	17:5
2.	Kryształ Werbkowice	6	15	18:5
3.	Granit Bychawa	6	13	19:9
4.	Grom Różaniec	6	10	13:8
5.	Huczwa Tyszowce	6	10	12:8
6.	Start Krasnystaw	6	8	13:7
7.	Świdniczanka Świdnik	6	8	10:13
8.	Gryf Gmina Zamość	6	7	11:12
9.	Igros Krasnobród	6	6	9:17
10.	Kłos Gmina Chełm	6	5	4:14
11.	Hetman Zamość	6	4	7:14
12.	Brat Siennica Nadolna	6	0	8:29

NASTĘPNA KOLEJKA
(11/12.09): Kłos - Stal, Granit - Hetman, Kryształ - Start, Igros - Gryf, Brat - Grom, Świdniczanka - Huczwa.

eprasa.pl f1b4348052

Dziś to jedna z najprężniejszych jednostek w gminie Niemce

OSP Nasutów ma już sto lat!

Aktualnie w jednostce są stowarzyszone 63 osoby, w tym członkowie honorowi, członek wspierający czy członkowie jednostki operacyjno-technicznej, czyli strażacy, którzy wyjeżdżają do zdarzeń

Była prezentacja strażaków ochotników, odznaczenia i poświęcenie nowego wozu bojowego. Ochotnicza Straż Pożarna z Nasutowa obchodziła w niedzielę stulecie.

Niedługo po zakończeniu I wojny światowej, w 1921 roku, mieszkańcy Nasutowa, wsi niedaleko Niemiec, założyli ochotniczą straż pożarną. Po to, żeby chronić mienie oraz zdrowie i życie ludzi ze swojej i okolicznych miejscowości. Minęło sto lat, a tradycja jest kontynuowana przez kolejne pokolenia. Dziś to jedna z najprężniejszych jednostek w gminie Niemce.

W niedzielę OSP Nasutów obchodziła stulecie istnienia. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Nasutowie. Później, już na terenie strażnicy, zaprezentowano kadrę jednostki. Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza OSP Nasutów otrzymała proporzec. Najbardziej zasłużeni strażacy z jednostki zostali odznaczeni.

Jubileusz stulecia OSP Nasutów zbiegł się w czasie z zakupieniem przez jednostkę średniego wozu bojowego - Mercedesa Atego z 2007 roku. Pojazd, podobnie jak odsłonięty pomnik św. Floriana, zostały poświęcone przez proboszcza ks. Adama Buczyńskiego.

Oprócz wspomnianego mercedesa jest też volvo - pojazd typu podnośnik. W bieżącym tygodniu jednostka pozyska też nowego volkswagen transportera, czyli pojazd lekki.

Aktualnie w jednostce są stowarzyszone 63 osoby, w tym członkowie honorowi, członek wspierający czy członkowie jednostki operacyjno-technicznej, czyli strażacy, którzy wyjeżdżają do zdarzeń. Uprawnienia do udziału w akcjach mają 22 osoby. Wśród nich są kobiety i mężczyźni. Jest też młodzieżowa drużyna pożarnicza, składająca się z dziewcząt i chłopców.

Dominik Smagała

Piotr Horbaczewski
OSP Nasutów

Łączą nas zainteresowania

Mieszkam w Lublinie, w Nasutowie mamy działkę. Chłopaki namówili mnie do udziału w zawodach pożarniczych. I wtedy wstąpiłem do młodzieżowej drużyny pożarniczej. Mam 18 lat, więc czekam na szkolenia, by już móc jeździć na akcje. W MDP mamy już ponad 20 osób, najmłodszy druh ma 12 lat. Przygotowujemy się do zawodów pożarniczych, odbywamy szkolenia, np. z obsługi węży czy pierwszej pomocy. Wiele osób spośród nas myśli o tym, by zawodowo być strażakiem. Jest tu fajna atmosfera, łączą nas zainteresowania

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza OSP Nasutów podczas uroczystości odebrała proporzec

Adam Porzak

Spełnienie i cicha duma

Człowiek, który obecnie jest prezesem jednostki - Marek Porzak, jest moim wujkiem. To on mnie zaciągnął do OSP. Należę do jednostki od 2011 roku. Na początku przychodziłem z ciekawości i tak już zostałem. Do służby w OSP przyciąga mnie zaangażowanie ludzi. To, jak mieszkańcy na nas patrzą, gdy jedziemy, by pomóc poszkodowanym. Podziękowania, nawet samym spojrzeniem. To jest dla nas najważniejsze. Pierwsza moja akcja to wyjazd do gaszenia pożaru traw w Nasutowie. Adrenalina była ogromna. Zawsze emocji jest dużo, bo nigdy nie wiemy, do czego tak naprawdę jedziemy. Jedną z akcji, która najbardziej zapadła mi w pamięć, to pożar domu pomocy społecznej w Lublinie. Widok skali zniszczeń i ewakuowanych pensjonariuszy... Po powrocie do domu po takiej interwencji czuje się spełnienie. Wiem, że wypełniłem swój obowiązek. To taka cicha duma, że znowu wykonało się swoją pracę bez zawahania

Wojciech Woźniak
naczelnik OSP Nasutów

Trochę się obawiałem, bo nie pochodzę z Nasutowa

Nowego narybku ciągle nam przybywa. Każdego roku jesteśmy otwarci na przyjmowanie nowych członków, w szczególności młodych. O ile jest to ciężka praca z taką grupą, to niesie ze sobą olbrzymią satysfakcję. Co roku przybywa kilka osób, jednocześnie regularnie strażaków ubywa z racji tego, że pojawiają się w ich życiu inne obowiązki, zmiana miejsca zamieszkania. Przez dziesięć lat udało nam się utrzymać tę mobilność i mam nadzieję, że tak pozostanie. Wstąpiłem do jednostki w 2011 roku, na prośbę członków. Trochę się obawiałem, bo nie pochodzę z Nasutowa. Ale zostałem świetnie przyjęty i od razu wstąpiłem do Zarządu. Najpierw jako sekretarz, a od 2018 roku jestem naczelnikiem. Większość z nas ma członków rodziny, którzy w przeszłości byli w OSP Nasutów. Ta historia nie pozwoliła, by zamknąć tę jednostkę, gdy dziesięć lat temu pojawiły się pomysły, by ją zlikwidować. Mobilność strażaków i pomoc władz gminy pozwoliły utrzymać naszą OSP

Jubileusz stulecia OSP Nasutów zbiegł się w czasie z zakupieniem przez jednostkę średniego wozu bojowego - Mercedesa Atego z 2007 roku. Pojazd został poświęcony przez proboszcza ks. Adama Buczyńskiego

Edward Gospodarek
60 lat służby w OSP

Traktor i wóz konny

U mnie to była tradycja rodzinna, moi przodkowie też byli strażakami ochotnikami. I teraz mój wnuk, Wojciech Woźniak, jest tu naczelnikiem. Ja naczelnikiem zostałem w 1969 roku, później oddałem prowadzenie jednostki młodszym. Ale nadal tu jestem jako wspierający. Gdy zaczynałem, jednostka upadała. Ale załatwiliśmy samochód - Stara 29, nowy garaż. Wcześniej używaliśmy traktora i wozu konnego. Utworzyliśmy trzy drużyny młodzieżowe. Wygrywaliśmy zawody pożarnicze. Bardzo dobrze współpracowało nam się z gminą, naczelnikiem był Pyć. Był bardzo pomocny

ZŁOTY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA: Dariusz Paradziński.

SREBRNY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA: Wiesław Bujak, Mirosław Paradziński, Witold Królik, Wojciech Woźniak, Adam Porzak.

BRĄZOWY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA: Zofia Królik, Marta Woźniak, Przemysław Włodarczyk.

ODZNAKA STRAŻAK WZOROWY: Agnieszka Porzak, Karolina Warda, Robert Paradziński, Adrian Ćwikła, Wojciech Góźdź, Dominik Drozd, Grzegorz Domin, Jakub Ćwikła.

ZŁOTA ODZNAKA MŁODZIEŻOWA DRUŻYNA POŻARNICZA: Piotr Porzak, Piotr Horbaczewski.

SREBRNA ODZNAKA MŁODZIEŻOWA DRUŻYNA POŻARNICZA: Aleksandra Bujak, Bartosz Drozd, Jarosław Małyska, Szymon Stefaniak, Dawid Woźniak.

BRĄZOWA ODZNAKA MŁODZIEŻOWA DRUŻYNA POŻARNICZA: Mateusz Brzyski, Tomasz Horbaczewski, Julia Kozłowska, Mateusz Muchajer, Hubert Stefaniak, Szymon Wawerski, Łucja Woźniak.

DYPLOMY OKOLICZNOŚCIOWE: Edward Gospodarek (60 lat służby), Jan Smarz (65 lat), Stefan Falkowicz (65 lat)

eprasa.pl f1b4348052

Kiedy Kasztelańska przestanie być bezpańska? - pytali mieszkańcy ulicy

Fotoscreen z YouTube

26 sierpnia, sesja Rady Miejskiej w Łęcznej. Mieszkanka ul. Kasztelańskiej pokazuje radnym i władzom miasta swoje ubłocone kalosze i pyta jak dzieci z tej ulicy mają chodzić do szkoły?

Fot.UM w Łęcznej

6 września, na ul. Kasztelańskiej sucho, odtworzony został stan drogi sprzed remontu. - Zobaczymy co będzie po deszczu - mówią mieszkańcy.

Mieszkańcy ul. Kasztelańskiej przyszli na ostatnią sesję Rady Miejskiej w ubłoconych butach i gumowcach. Mówili: - Brniemy po kolana w błocie, nie ma jak przejść i wjechać. Jak nasze dzieci mają dotrzeć do szkoły? Co będzie w razie konieczności wjazdu karetki czy straży pożarnej?

Ich interwencja dotyczyła stanu ulicy związanego z przebudową sieci kanalizacji sanitarnej. To palący problem wymagający szybkiego rozwiązania, ale na tym kłopoty na Kasztelańskiej się nie kończą. Jeden z mieszkańców nazwał ją ulicą bezpańską i zaniedbywaną przez kolejne władze miasta, choć stanowi uczęszczany łącznik miedzy starą i nową Łęczną.

Do szkoły helikopterem?

- Podczas prac przy kanalizacji droga została zniszczona, podobno roboty wciąż trwają, ale w miejscach, gdzie zostały zakończone, nadal nie można przejść ani przejechać. Jak nasze dzieci mają dotrzeć do szkoły? Helikopterem? Jak wjedzie straż czy karetka w razie takiej konieczności? Co z poszerzeniem tej drogi? - pytali mieszkańcy i zaprosili radnych na swoją ulicę, zauważając jednak, że „w laczkach" będzie to kłopotliwe.

Sesja odbyła się 26 sierpnia. Na ubiegły piątek i sobotę spółka PGKiM z Łęcznej, wykonawca remontu, zapowiedziała uporządkowanie i utwardzenie nawierzchni pasa drogowego na odcinku, gdzie wykonywane były wykopy ziemne i prowadzone roboty wodociągowe. W komunikacie na stronie UM uprzedzono mieszkańców, że prace te wymagają użycia ciężkiego sprzętu budowlanego i wiązać się będą z brakiem możliwości dojazdu do posesji. Wskazano im parking na terenie Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Piłsudskiego.

Ratusz tłumaczy

- Remont ulicy Kasztelańskiej zaplanowany jest w tegorocznym budżecie Łęcznej - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej. - Jednak przed wymianą nawierzchni trzeba było wymienić instalacje podziemne. Wymiana sieci wodno-kanalizacyjnej rozpoczęła się w połowie lipca, a zakończyła pod koniec sierpnia.

Rzecznik dodaje, że była to jedna z ostatnich azbestowych instalacji w mieście.

- Przewidziane na miesiąc roboty przedłużył o kilka tygodni najbardziej deszczowy od dwóch dekad sierpień, który w równym stopniu dał się we znaki wszystkim samorządom - tłumaczy się ratusz i podkreśla, że na ten czas mieszkańcom udostępniono nieodpłatnie dwa parkingi samochodowe.

- Przepraszamy mieszkańców za warunki zaistniałe na skutek opadów i rozkopania ulicy, niestety, nie mieliśmy żadnego wpływu na aurę - mówi burmistrz Leszek Włodarski. - To deszcz opóźnił naprawę nawierzchni ul. Kasztelańskiej. Wraz z poprawą pogody w piątek i sobotę 3 i 4 września ulica będzie naprawiana - zapewniał w czwartek burmistrz.

Podczas sesji poinformowano, że w budżecie gminy modernizacja ul. Kasztelańskiej jest zaplanowana, ale finansowane ma to być ze sprzedaży nieruchomości, a więc w tej chwili tych środków, które pozwoliłyby choćby na rozpoczęcie, nie ma. Nie ma też projektu.

Jolanta Chwałczyk

CO Z MODERNIZACJĄ ULICY?

Podczas sesji poinformowano, że modernizacja ul. Kasztelańskiej figuruje w budżecie gminy jako zadanie, które sfinansowane miałoby zostać ze sprzedaży gminnych nieruchomości.
Póki co nie ma więc środków pozwalających rozpocząć oczekiwaną przez mieszkańców przebudowę tej ulicy ani projektu modernizacji Kasztelańskiej

Radni odesłali mieszkania SIM-owskie do konsultacji

Na sesji 26 sierpnia łęczyńscy radni zdecydowali o wykreśleniu z porządku obrad głosowania nad przystąpieniem gminy Łęczna do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej (SIM).

SIM to program budowy mieszkań na wynajem z możliwością dojścia do własności po piętnastu latach. Polega na tworzeniu spółek, które w porozumieniu z samorządami budują i wynajmują mieszkania o umiarkowanym czynszu.

W Łęcznej w ramach SIM - na działce położonej za Zespołem Szkół Górniczych - powstać miałby blok z 70 mieszkaniami.

Radni głosować mieli w sprawie zgody na utworzenie spółki pod nazwą „SIM Lubelskie Centrum" oraz zatwierdzenia wniosku o wsparcie ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa na sfinansowanie objęcia udziałów w tworzonej Społecznej Inicjatywie Mieszkaniowej.

O wykreślenie z porządku obrad głosowania nad projektami obu uchwał wnioskował radny Piotr Kotuła, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

Poinformował, że złożony został do burmistrza Łęcznej wniosek o przeprowadzenie w trybie pilnym konsultacji z mieszkańcami w formie ankiety sondującej ich opinie na temat przystąpienia gminy Łęczna do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej.

Jak informował przed sesją burmistrz Leszek Włodarski, Łęczna znaleźć miałaby się w jednym SIM-ie z Lublinem. Nad zgodą na powołanie spółki „SIM Lubelskie Centrum" radni Rady Miasta w Lublinie głosować mają w najbliższy czwartek. Do spółki będą mogły przystąpić inne zainteresowane rządowym programem budowy mieszkań samorządy.

W ub. tygodniu decyzję o budowie mieszkań pod wynajem podjęli radni z Kraśnika. Podczas sesji zgodzili się na utworzenie SIM-owskiej spółki i dali burmistrzowi zgodę na wystąpienie do ministra o dofinansowanie inwestycji kwotą 3 mln zł, taką samą dla wszystkich samorządów.

jch

KRONIKA STRAŻACKA

Ulewy nadały strażakom roboty na dwa tygodnie

W dniach od 27 sierpnia do 2 września do stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęły 22 zgłoszenia: 21 o miejscowych zagrożeniach i jeden alarm, który okazał się fałszywy, ale wszczęty w dobrej wierze.

Kolejny tydzień strażacy borykają się ze skutkami intensywnych opadów deszczu, jakie nawiedziły również nasz powiat.

W ciągu siedmiu dni aż 11 razy wypompowywali wodę z rozlewisk, budynków i piwnic. W Wólce Cycowskiej wzywani byli dwukrotnie, w odstępie kilku dni, do tego samego gospodarstwa.

Usuwali połamane przez wiatr drzewa oraz gniazdo szerszeni. Trzykrotnie pomagali Zespołowi Ratownictwa Medycznego. Interweniowali w związku z otrzymaną informacją o podłożonym ładunku wybuchowym. Ratowali z opresji psa, który wpadł do studni. Sprawdzali budynek mieszkalny pod kątem obecności tlenku węgla.

Fot.OSP KSRG Cyców

30 sierpnia druhowie z OSP KSRG Cyców zostali zadysponowani do zalanej posesji w Wólce Cycowskiej. Jak się okazało, była to ta sama posesja, w której wypompowywali wodę kilka dni wcześniej. Na miejscu pracowały dwa zastępy straży. Fotografia - z profilu fb OSP KSRG Cyców

jch

eprasa.pl f1b4348052

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Błękit jest na dnie tabeli

Czwarta porażka w czwartej kolejce. Błękit przegrał w sobotę u siebie z Avią II Świdnik - przeciwnik wypunktował nas jak wyrachowany bokser - podsumowuje trener ekipy z Cycowa.

Zawodnicy, trener i kibice Błękitu czekają na pierwsze punkty drużyny w wyższej lidze. Marzenia o zapunktowaniu trzeba na razie odłożyć co najmniej o tydzień. Błękit w sobotę na swoim terenie uległ rezerwom Avii Świdnik 1:4. Mecz został rozstrzygnięty już w pierwszej części, po której goście prowadzili 3:0.

Honorowego gola dla Błękitu w samej końcówce strzelił Grzegorz Sidor, który strzałem głową przerzucił piłkę nad bramkarzem rezerw Avii. W sobotę w zespole z Cycowa brakowało kilku ważnych ogniw, m.in. doświadczonych Sergiusza Prusaka i Veljko Nikitovicia.

- Bez nich na boisku gramy jedynie 20 proc. tego, co możemy zaprezentować z nimi w składzie. Ci dwaj zawodnicy są nie do zastąpienia - podkreśla Paweł Kamiński, trener Błękitu.

Zespół z czterema porażkami na koncie jest ostatni w tabeli.

Dominik Smagała

WYJAZD DO RYK

MKS Ryki poprzedni sezon zakończył tuż nad strefą spadkową. Najbliższy rywal Błękitu odniósł jedno zwycięstwo, w pierwszej kolejce wygrał z Garbarnią. W kolejnych dwóch spotkaniach MKS przegrywał ze Stalą i Unią. - To trudny przeciwnik, ale taki, który jest w naszym zasięgu. Widziałem dwa mecze tego zespołu i jesteśmy w stanie z nimi wygrać - zapowiada Paweł Kamiński, trener Błękitu

PAWEŁ KAMIŃSKI
trener Błękitu Cyców

W końcu przyjdą zwycięstwa

Wynik jest nieadekwatny do naszej gry. Choć po raz kolejny popełniamy na początku błędy w obronie, przy stałym fragmencie gry byliśmy za mało skoncentrowani. Potrafiliśmy się utrzymać przy piłce, wymienić kilka podań, ale przeciwnik wypunktował nas jak wyrachowany bokser. Zabrakło wszystkiego po trochu: szczęścia, umiejętności, koncentracji. Chcieliśmy się przełamać, ale coś nie zadziałało. Mam nadzieję, że to nie podłamie chłopaków. Znam ich i wiem, że stać ich na fajne granie. Trzeba coś zmienić w ustawieniu, bo kuleje nasza gra w ofensywie. Na dodatek tracimy dużo goli. Borykamy się z brakami kadrowymi. Za kolejkę lub dwie skład będzie na tyle ustabilizowany, że w końcu przyjdą zwycięstwa

BŁĘKIT CYCÓW - AVIA II ŚWIDNIK 1:4 (0:3)

Bramki: Sidor 87` - 13`, 28`, 35`, 55`.
Błękit: Grabowski - Orysz, C. Zawrotniak, Bednaruk (65` Radko), Mroczek, G. Bronowicki (75` Wezgraj), Szachoń (R. Bronowicki), Zieliński, Paź, K. Zawrotniak (46` Serafin), Augustynowicz (60` Sidor).
Żółte kartki Błękitu: K. Zawrotniak, Zieliński.

KLASA O

Wyniki 4 kolejki:
Unia - Ryki 6:2
Błękit - Avia II 1:4
Sokół - Stal 0:3
Sygnał - Stróża 4:2
Piaskovia - Wisła II 3:1
Janowianka - Drzewce 0:0
Polesie - Annopol 1:2
Orion - Garbarnia -

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	4	12	12-1
2.	Janowianka Janów L.	4	10	24-4
3.	Orion Niedrzwica D.	3	9	9-4
4.	Sygnał Lublin	4	9	13-9
5.	Piaskovia Piaski	4	9	9-10
6.	KS Drzewce	4	7	11-5
7.	Unia Bełżyce	3	6	10-10
8.	Garbarnia Kurów	3	4	6-4
9.	LKS Stróża	4	4	9-10
10	Wisła II Puławy	4	3	11-11
11	Avia II Świdnik	3	3	5-7
12	MKS Ryki	3	3	5-10
13	Wisła Annopol	4	3	6-21
14	Sokół Konopnica	4	2	4-13
15	Polesie Kock	3	0	3-8
16	Błękit Cyców	4	0	3-13

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie Kock przegrywa mecz za meczem

Fatalny początek sezonu w wykonaniu Polesia. Drużyna z Kocka przegrała trzeci mecz z rzędu.

Ostatnia w tabeli Wisła Annopol była w niedzielę przeciwnikiem Polesia, które po dwóch rozegranych dotychczas meczach miało zero punktów na swoim koncie. Goście także legitymowali się przed tym spotkaniem zerowym dorobkiem. Do tego meczu Polesie podchodziło osłabione brakiem kilku ważnych graczy: Arkadiusza Adamczuka, Kacpra Rukasza i Patryka Pożarowszczyka.

Wynik otworzyli goście. Osłabieni brakiem kilku ważnych graczy gospodarze wyrównali w 30. minucie za sprawą gola Adriana Pikula, który wykorzystał sytuację sam na sam z bramkarzem Wisły. Mecz wygrali jednak goście, którzy już w pierwszej swojej akcji w drugiej połowie meczu strzelili gola na 2:1.

Spotkanie zostało rozegrane na boisku treningowym Polesia, bo na płycie głównej nie skoszono trawy.

POLESIE KOCK - WISŁA ANNOPOL 1:2 (1:1)

Bramki: Pikul 30` - 20`, 46`.
Polesie: Parzyszek - Dobosz, Zieliński, Feret, Golda, Domański (70` Ogórek), Majcher (65` Kwiatkowski), Muzyka, Pikul, Kobiałka, Białek.
Żółte kartki Polesia: brak.
Czerwona kartka: zawodnik Wisły, po meczu (za niesportowe zachowanie).

dsm

Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Przegraliśmy mecz, którego nie mieliśmy prawa przegrać

Sytuacji bramkowych mieliśmy sporo, ale brakowało nam strzelenia gola. Pikul, Kobiałka, Muzyka mieli bardzo dobre okazje. Tymczasem zaraz po przerwie popełniliśmy poważny błąd. Zanotowaliśmy stratę, rywal wyszedł na sytuację sam na sam z bramkarzem. Gol z niczego. Przeciwnik się cofnął i skutecznie się bronił. Nie był to nasz dobry mecz, ciężko było skruszyć obronę przeciwnika po stracie drugiego gola. Rywale nastawili się na kontrę. Przy stałych fragmentach gry brakowało nam szczęścia. Przegraliśmy mecz, którego nie mieliśmy prawa przegrać

MOCNY BENIAMINEK

KS Drzewce, z którym Polesie zagra w następnej kolejce, radzi sobie w roli beniaminka świetnie. Klub z powiatu puławskiego ma poważnego sponsora w Cisowiance. Drużyna zremisowała na wyjeździe z Janowianką czy rozbiła 7:1 Piaskovię, z którą Polesie przegrało. - W Drzewcach będzie ciężko o punkty. Mam nadzieję, że skompletujemy liczniejszy skład na ten wyjazd - zapowiada Grzegorz Białek, trener Polesia

Ostrów Lubelski: Nawet kilka godzin czekali, by oddać krew dla swojego kolegi

Czekali nawet kilka godzin, żeby pomóc. Niektórzy z nich krew oddawali po raz pierwszy

25 nowych krwiodawców, z tego 17 osobom udało się oddać krew. Czas oczekiwania na swoją kolej to nawet trzy godziny, ale nikt się nie zniechęca, gdy stawką jest zdrowie, a nawet życie kolegi, znajomego, przyjaciela...

Do wypadku doszło 20 sierpnia około godz. 16. W Ostrowie Lubelskim samochód osobowy zderzył się ze skuterem. Trzy osoby zostały poszkodowane. O zdarzeniu informowaliśmy na portalu Wspólnoty Lubartowskiej w publikacji internetowej „Trzy osoby poszkodowane w wypadku w Ostrowie Lubelskim"

Na akcję poboru krwi dla mieszkańca Ostrowa Lubelskiego poszkodowanego w wypadku ludzie ustawiali się w kolejce. Czekali nawet kilka godzin, żeby pomóc. Niektórzy z nich krew oddawali po raz pierwszy.

20 sierpnia kierowca skutera w Ostrowie Lubelskim został potrącony przez samochód osobowy i nadal przebywa w szpitalu. Mieszkańcy pomagają, oddając krew.

- Jeśli akcja poboru krwi jest na konkretną osobę, to więcej ludzi przychodzi, zwłaszcza że pan Robert z Ostrowa Lubelskiego jest znanym, bardzo sympatycznym i lubiany mieszkańcem i dużo osób - kolegów i znajomych, nawet takich, którzy nigdy nie oddawali krwi, ze względu na niego właśnie wzięło udział w naszej akcji i oddali krew - mówi Barbara Haraszczuk, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Ostrowie Lubelskim.

Krwiodawców mogło być więcej, jednak nie mogli podzielić się tym cennym darem ze względu na stan zdrowia.

- Chcę pochwalić medyków, którzy przyjechali z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie, że zarejestrowali wszystkich chętnych do oddania krwi, nie zważając na wydłużony czas pracy. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni - podkreśla.

Zorganizowane przez Koło warsztaty ratownictwa medycznego, pokazy strażackie oraz animacje miały na celu radosne wypełnienie czasu dzieciom czekającym na rodziców oddających krew. To kolejna tego typu inicjatywa KGW, ostatnią - także w Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim - organizowali na początku roku w lutym. Wówczas na oddanie krwi zdecydowało się 30 osób

Chętnych do oddania krwi 28 sierpnia zarejestrowano 70 dawców, krew udało się oddać 55 osobom, co dało łącznie 24,75 litra krwi dedykowanej dla Roberta Drozda – mieszkańca Ostrowa Lubelskiego poszkodowanego w wypadku

Magdalena Sych

eprasa.pl f1b4348052

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Rozmowa z Marzenną Karpowicz, dyrektor Gminnego Domu Kultury w Cycowie

„Dożynkowo" ożywiło dożynki

I Festiwal Kultury Wsi Polskiej „Dożynkowo" zadebiutował podczas tegorocznych Dożynek Gminno-Parafialnych w Cycowie. Przyciągnął mieszkańców niczym magnes. Dodał tradycyjnym obchodom święta plonów nowej energii i jeszcze więcej kolorytu.

W Przyjął się? Jakby go Pani scharakteryzowała i podsumowała? - pytamy Marzennę Karpowicz, dyrektor Gminnego Domu Kultury w Cycowie, organizatora festiwalu.

- Zgodnie z regulaminem naszego festiwalu, każdy zespół czy kapela zaczynały swój występ od pieśni dożynkowych, które są już coraz rzadziej śpiewane i coraz mniej znane. Nie oczekiwałam, biorąc pod uwagę fakt jak wiele odbywa się równolegle uroczystości dożynkowych gminnych, miejskich i powiatowych, że zgłosi się aż 103 uczestników, członków kapel i zespołów śpiewaczych oraz solistów. Przyjechały zespoły nawet zza Tomaszowa Lubelskiego. Mieliśmy Kapelę Wujka Romana z Żółkiewki, Seniorów z Urszulina, Klub Senior+ z gminy Wierzbica, zespół Radość z Liszna, Seniorki z Wólki Kańskiej. Były, oczywiście, nasze Świerszczowianki, nasi Swojacy i Bębnoludy z Janowicy, które z okazji dożynek po raz pierwszy wystąpiły w repertuarze folkowym. Świetnie zaprezentowali trzy „poleczki", dwie instrumentalne, jedną taneczną. Zrobili ogromne wrażenie. Ich zbiórkę na budowę domu w Janowicy i mieszkańcy, i przyjezdni, szczodrze wsparli, okazując tak wielkie serce, że do puszek ustawiały się kolejki. Ludzie pokazali, że wcale nie są obojętni na potrzeby innych i nie jest prawdą, że panuje znieczulica. Prowadziłam festiwal i całe dożynki, więc z góry, z perspektywy sceny, miałam okazję dużo zaobserwować. Miło mi było patrzeć kiedy ze wzruszeniem podziwiano wieńce dożynkowe, niektóre np. z motywem Matki Boskiej Częstochowskiej ze łzami w oczach.

W Nawet pogodę przekonaliście...

- Choć zapowiadało się źle, od rana lało, dekoracje robiliśmy w deszczu, frekwencja była znakomita i ludzie się świetnie bawili. Furorę zrobiła Maciejowa Kapela. Podczas występu zabrakło miejsca przed sceną do tańca. Młodzież cycowska tańczyła przy folklorze miejskim z lat 20. i 30. Były bisy, ludzie śpiewali refreny, plac pod Urzędem Gminy dosłownie huczał. O godzinę przedłużyła się także potańcówka z zespołem Takt, tak się wszyscy znakomicie bawili.

W „Dożynkowo" ożywiło dożynki? Może też po przymusowych izolacjach bardziej doceniamy takie imprezy i chodzimy dopóki można?

- Z pewnością okazały się wspaniałą okazją do spotkań i integracji, również dla zespołów i kapel. Mam też wrażenie, że chyba żadnego roku nie było aż tylu wspaniałych degustacji potraw i nalewek przygotowanych przez nasze koła gospodyń wiejskich. Festiwal, zapewne, przyciągnął mieszkańców jako coś nowego, bo wszystkie miejsca zapełniły się właśnie o godz. 14, gdy rozpoczynaliśmy „Dożynkowo". Festiwal dostarczył zresztą wrażeń nie tylko muzycznych, dodał dożynkom wiele uroku. Wykonawcy w swoich regionalnych strojach sprawili, że było jeszcze bardziej barwnie i kolorowo. A skoro przy strojach jesteśmy, to wielką popularnością cieszył się pokaz mody folkowej w wykonaniu naszych najmłodszych mieszkańców, wśród których były nawet trzylatki. Choreografia przygotowywana została podczas warsztatów tanecznych „Tańcem po mapie", jakie odbyły się w Gminnym Domu Kultury w Cycowie podczas wakacji. Atrakcją dożynek był także występ Natalii Trykszy, wokalistki, która śpiewała z Agnieszką Chylińską, laureatki nagród na wielu ogólnopolskich festiwalach, którą zaprosiliśmy do udziału w dożynkach, korzystając z okazji, że odwiedziła rodzinę w naszej okolicy. Występ tej 15-letniej wokalistki z Krakowa był bardzo dobrze przyjętym przez mieszkańców.

Jolanta Chwałczyk

Fot.GDK w Cycowie

29 sierpnia, Cyców, I Festiwal Kultury Wsi Polskiej „Dożynkowo"

Fot.GDK w Cycowie

Na lirze korbowej gra Andrzej Sobolewski z Sawina

Fot.GDK w Cycowie

Zespół śpiewaczy Radość z Liszna

Fot.GDK w Cycowie

Dekoracje sceny ręcznie namalowały panie instruktorki z GDK. Konferansjerkę prowadzili Marzenna Karpowicz, nasza rozmówczyni i Zdzisław Świeca. Między ogłoszeniami wyników konkursów dożynkowych, duet bawił publiczność pieśniami z cygańskiej biesiady

Fot.GDK w Cycowie

Pokaz mody folkowej w wykonaniu najmłodszych mieszkańców gm. Cyców, przygotowany podczas wakacyjnych warsztatów tanecznych „Tańcem po mapie"

Fot.GDK w Cycowie

Pszenna panna pod parasolem - dożynkowy wieniec KGW w Małkowie

Fot.GDK w Cycowie

Publiczność dopisała, nawet pogoda się poprawiła

eprasa.pl f1b4348052

Pierwsze miejsca dla wieńców ze Stoczka i Małkowa

NA „TRZY - CZTERY" WSZYSTKIE KOŁA ZACZĘŁY PISZCZEĆ
- Przedział wiekowy w naszym kole jest od dwu- trzylatków do 80 plus. Mimo takiej rozpiętości jesteśmy w stanie ze sobą współpracować, na co dowodem jest nasz dzisiejszy sukces. Razem stworzyliśmy wielopokoleniowy wieniec – mówi Żaneta Chmiel-Marzec, prezes stowarzyszenia KGW w Stoczku, które wygrało konkurs w kategorii wieniec tradycyjny.
- Całe zboże zbieraliśmy już od maja, regularnie suszyłyśmy je i pilnowaliśmy, żeby się nie przebarwiło. I ostatni tydzień przed dożynkami wszystko było skręcane, zwijane naturalnym sznurkiem jutowym – dodaje Magdalena Pluta z KGW Stoczek.
Z sukcesu koła jest dumna wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczęsna. - Jestem zaszczycona i serdecznie gratuluję paniom z Koła Gospodyń Wiejskich w Stoczku, które tak prężnie działają, robią bardzo dużo warsztatów, rozwijają swoje talenty i ciągną za sobą młodzież. Tym bardziej jest to cenne, że społeczeństwo od najmłodszych po najstarszych jest zaangażowane w działalność kół gospodyń wiejskich – cieszy się wójt Szczęsna i dodaje: - W gminie Spiczyn mamy już siedem kół, które się ze sobą integrują. Dzisiaj na „trzy – cztery" wszystkie nasze koła zaczęły piszczeć po tym, jak usłyszały, że koleżanki zrobiły pierwsze miejsce.
Na zdjęciu KGW w Stoczku z wójt gminy Spiczyn, od lewej: Beata Wach, Barbara Zwolińska, wójt Dorota Szczęsna, Żaneta Chmiel-Marzec, Michał Pluta, Oskar Marzec, Magdalena Pluta, Małgorzata Maziarczyk

Już od maja koła gospodyń wiejskich zbierały zboża, z których powstały wieńce prezentowane na niedzielnych dożynkach powiatowych w Puchaczowie. Wśród nich były tradycyjne korony, jak i oryginalne formy współczesne, choćby nagrodzona dziewczyna ludowa stworzona przez zaledwie trzyosobowe koło z Małkowa. Po uroczystej mszy świętej i obrzędzie dzielenia się chlebem przyszedł na scenie w Puchaczowie rozbrzmiała muzyka wykonywana m.in. przez lokalnych artystów.

Plac dożynkowy wypełnił się po brzegi podczas występu Camasutry i Pawła Stasiaka z zespołem Papa D.

Więcej zdjęć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Kamil Kulig

KGW Bekiesza, od lewej: Agnieszka Ołówek, Anna Nieradko, Beata Rejmak

LUDOWA DZIEWCZYNA Z MAŁKOWA
- Nasza praca przedstawia ludową dziewczynę. Zawsze chcemy stworzyć coś innego, żeby nasz wieniec odróżniał się od pozostałych. Nasza dziewczyna powstała na styropianowym statywie do nauki fryzjerskiej. Ma na sobie kamizelkę oklejoną rzepakiem i suknię ze zbóż - mówi Dorota Gargol-Szurek z KGW Małków, które zdobyło pierwsze miejsce w kategorii wieniec współczesny. Na zdjęciu jest z córką Karoliną Szurek. Nagrodzony wieniec przygotowała także Anna Leszczyńska

KGW Dratów-Kolonia: Barbara Czubacka, Anna Sadura

KGW w Zezulinie Drugim, od lewej Agnieszka Grabowska i Marlena Pasiuk

TRADYCJE LUDOWE SĄ BARDZO CIEKAWE
- Utrzymujemy tradycję, wstępujemy na scenie i mamy z tego frajdę. Tradycje ludowe są bardzo ciekawe, dowiadujemy się wiele o przeszłości, o dawnych zwyczajach i obrzędach. Śpiewamy, tańczymy. Poznajemy dużo nowych koleżanek i kolegów – mówi Bernadeta Słowik z zespołu folklorystycznego Mały Milejów, który zaprezentował się na scenie dożynek. Członkowie grupy od lewej: Bernadeta Słowik, Oliwier Iwaniak, Patryk Słowik, Nadia Iwaniak, Milena Zasybska

Uczennice łęczyńskiego Jagiellończyka uplotły najmłodszym uczestnikom dożynek takie wianki

Grażyna Cieślak,
właścicielka Restauracji Country w Łuszczowie-Kolonii, laureatka konkursu „Markowy produkt powiatu łęczyńskiego" w kategorii usługa

INNI SZLI NA RANDKI, A JA DO PRACY

Nagroda jest docenieniem naszej pracy. Uważam, że sukces zawdzięczamy przede wszystkim naszej wytrwałości i długodystansowości, nieskupianiu się jedynie na „tu i teraz" na szybkim zarobku, tylko na długofalowym rozwoju. Zaczynałam prowadzić działalność, mając 19 lat i był to czas, że trzeba było na dyskoteki i randki, a ja tylko do pracy i do pracy. Ta wytrwałość zaprocentowała

Paweł Serej
prowadzi nowoczesne gospodarstwo ogrodnicze w Łysołajach, laureat nagrody konkursu „Markowy produkt powiatu łęczyńskiego" w kategorii produkt

MAMY JUŻ 8,5 TYS. MKW. SZKLARNI

Nagroda jest dla mnie bardzo wysokim wyróżnieniem, promocją dla naszego gospodarstwa, które znajduje się w małej miejscowości. Nasze pomidory wyjeżdżają poza powiat łęczyński, więc jest to też promocja dla naszego powiatu. Prowadzone przeze mnie gospodarstwo w ostatnim czasie zostało powiększone o 2,5 tys. mkw. szklarni i na chwilę obecną mamy ok. 8,5 tys. mkw.

KONKURS NA NAJŁADNIEJSZY WIENIEC DOŻYNKOWY

wieniec tradycyjny
1. KGW Stoczek
2. KGW Zezulin Drugi
3. KGW Bekiesza
wyróżnienie: KGW Ciechanki

wieniec współczesny
1. KGW Małków
2. KGW Dratów-Kolonia
3. Babeczki z Jaszczowa
wyróżnienie: KGW Łuszczów-Kolonia

Po pandemicznej przerwie do powiatu łęczyńskiego wróciły gwiazdy - Camasutra i Paweł Stasiak z zespołem Papa D

eprasa.pl f1b4348052

Otwarcie strażnicy OSP Spiczyn. Strażacy wreszcie mają wodę

Strażacy ze Spiczyna w nowej siedzibie pracują już od marca ubiegłego roku. Na zdjęciu z gośćmi przybyłymi na uroczystość otwarcia strażnicy w niedzielę, 29 sierpnia

Po oficjalnym otwarciu nowej strażackiej siedziby przyszedł czas na rodzinny piknik z licznymi atrakcjami także dla najmłodszych mieszkańców gminy Spiczyn

Najważniejszym elementem święta było uroczyste otwarcie strażnicy, które dokonało się poprzez przecięcie biało-czerwonej wstęgi usytuowanej w bramie nowego garażu. Nowa strażnica została też poświęcona. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali przedstawiciele straży pożarnej, duchowieństwa i samorządu Spiczyna, na czele z wójt Dorotą Szczęsną i wiceprzewodniczącą Rady Gminy Spiczyn Joanną Gąsior

Otwarcie nowoczesnej strażnicy to okazja do wspólnego świętowania dla strażaków zarówno zawodowych, reprezentujących Państwową Straż Pożarną, jak również strażaków ochotników

Nowoczesnym Gospodyniom z Kijan i Spiczyna nie brakuje pomysłów i ... dystansu! Tu na pamiątkowym zdjęciu wspierające jednostkę OSP Spiczyn KGW ChmieLove w strażackim wydaniu

Gry i zabawy dla dzieci poprowadziła animatorka

Dziewczyny z KGW ChmieLove - współorganizatorki imprezy

Spiczyńscy strażacy przeprowadzili się do nowej siedziby w marcu ubiegłego roku, jednak dopiero teraz odbyło się oficjalne otwarcie remizy. Inwestycja wyniosła prawie 2 mln zł.

- Cieszy fakt, że ten budynek, który może trochę zbyt długo był wznoszony, dzisiaj doczekał się szczęśliwego finału i możemy wspólnie radować się z tego, że zostaje oddany do użytku i poprawi to wasze możliwości funkcjonowania - mówił w przemówieniu Wiceprezes Zarządu Głównego Wojewódzkiego Związku OSP RP, dh Marian Starownik obecny na uroczystości otwarcia strażnicy w Spiczynie 29 sierpnia.

- Cieszy też fakt, że ten budynek nie jest pusty, że są w nim dwa piękne samochody, które są tym elementem wspierającym wasze możliwości operacyjne, dają większą gwarancję, że jeśli zdarzenia jakieś pojawią się, to wtedy dojedziecie szybciej, sprawniej i ta pomoc będzie bardziej skuteczna - podkreślał. - Nie wiedziałem, że jesteście jednostką tak leciwą, że macie dzisiaj 112 lat - zauważał. - Najstarszą OSP w województwie lubelskim jest OSP w Łęcznej, która liczy według mojej wiedzy 175 lat, a najstarsza OSP w kraju liczy 190 lat. Wy ze swoim czasookresem 112 lat sądzę, że w naszym województwie jesteście jednostką jedną z najstarszych.

29 sierpnia odbyła się długo wyczekiwana uroczystość oficjalnego otwarcia nowej strażnicy OSP w Spiczynie.

W graniczącej z Urzędem Gminy w Spiczynie strażnicy OSP są trzy boksy garażowe, lokale pomocnicze oraz klatka schodowa. Na piętrze do dyspozycji strażaków jest szatnia, łazienka, pomieszczenie gospodarcze, socjalne oraz sala odpraw. Strażnica zlokalizowana w centrum Spiczyna ułatwia sprawny i szybki dojazd na miejsce akcji.

- Jak na możliwości gminy jest to duża inwestycja, jej całkowity koszt wyniósł blisko 2 mln zł. Chcę podkreślić, że wszystkie środki zostały pokryte z budżetu naszej Gminy, a także z funduszu sołeckiego miejscowości Spiczyn - mówiła Dorota Szczęsna, wójt gminy Spiczyn.

Po przebojach, ale jest!

Budowa strażackiej siedziby przebiegała nie bez zakłóceń. Jej ukończenie planowano jeszcze w 2018 roku. Tymczasem do użytku strażakom została oddana w marcu ubiegłego roku. Przez dziesiątki lat licząca obecnie 40 członków organizacja społeczna ze 112-letnią tradycją doczekała się wreszcie lokum z prawdziwego zdarzenia.

W ubiegłym roku minęło okrągłe 25 lat, odkąd jednostka OSP w Spiczynie należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, a to oznacza, że druhowie są dysponowani do wszelkich zdarzeń głównie na terenie gminy i powiatu łęczyńskiego. W szeregach jednostki jest około 40 członków.

- Warunki służby w dawnej siedzibie daleko odbiegały od obecnych standardów. W nowej remizie jest zaplecze socjalne, którego do tej pory nie mieliśmy. W końcu mamy ciepłą wodę, bieżącą wodę w ogóle. W garażach, które zajmowaliśmy do tej pory, nie mieliśmy podstawowych warunków sanitarnych - łazienki, umywalki, toalety... Wszystko tu cieszy oko, gdy się na to patrzy - mówił po przeprowadzce naczelnik jednostki Bartłomiej Zgierski w rozmowie ze Wspólnotą.

Organizatorem niedzielnych uroczystości byli strażacy ze Spiczyna oraz kreatywne gospodynie z KGW ChmieLove aglomeracji Kijany-Spiczyn.

Autor zdjęć: Andrzej Wójcik „Czas na foto" Spiczyn

Magdalena Sych

eprasa.pl f1b4348052